

Z KOZAKÓW I PYRZAN KRESOWE BIOGRAFIE



Z KOZAKÓW I PYRZAN KRESOWE BIOGRAFIE

Pod redakcją
Bogusława Mykietowa

Pyrzany - Zielona Góra 2011

© 2011 tekst - autorzy

Recenzja: prof. dr hab. Wiesław Hładkiewicz

© 2011 redakcja i materiał ilustracyjny:
Bogusław Mykietów

© projekt okładki Witold Tkaczyk

Seria: *Kozaki – Pyrzany. Wysiedlenia 1939-1955. Polacy, Niemcy, Ukraińcy. Trzy subiektywne spojrzenia*

Publikacja powstała z inicjatywy Stowarzyszenia Regionalistów
Środkowe Nadodrze w ramach prac nad projektem
"Kozaki –Pyrzany. Polacy, Niemcy i Ukraińcy – polifonia pamięci
o migracjach przymusowych".

Dokumentacja filmowa naszych działań znajduje się na kanale:
<http://www.youtube.com/user/mykietow>

Partnerzy projektu:

Schloß Trebnitz Bildungs- und Begegnungszentrum e.V./ Schloß Trebnitz,
Stowarzyszenie Regionalistów Środkowe Nadodrze Wyszczanowo, Archiwum
Diecezjalne Zielona Góra, Europejski Uniwersytet Viadrina Frankfurt
(Odra), Uniwersytet Karola Praga, Agencja Perspektywa Europa

Wydawca:

Księgarnia Akademicka, ul. Graniczna 5, 65-548 Zielona Góra,
www.aka.com.pl, e-mail: aka@aka.com.pl
tel. +48 669 45 30 66, skype: boguslaw.mykietow

ISBN 978-83-60218-31-0

Spis treści

Wstęp.....	5
Ks. dr hab. Robert R. Kufel , <i>...gdybym miał policzyć kilometry, które przebyłem w swoim życiu, to opasałbym chyba dwukrotnie kulę ziemską...</i> WSPOMNIENIE O KSIĘDZU INFULACIE JÓZEFIE FERENSOWICZU (1915-1999)	7
Ks. dr hab. Robert R. Kufel , <i>Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości</i> . ARCYBISKUP KAROL HRYNIEWICKI (1841-1929). FUNDATOR KOŚCIOŁA NA KOZAKACH.....	13
Ks. dr hab. Robert R. Kufel , <i>Żył z wsią, żył wsią, żył parafią</i> . KSIĄDZ KANONIK MICHAŁ KRALL (1894-1962).....	27
Józef Stojanowski, Bogusław Mykietów , <i>Los obciął mi skrzydła do wyższego lotu...</i> ANTONI PAJĄK (1899-1973). ŻOŁNIERZ, POETA, ROLNIK.....	43
Beata i Bogusław Mykietów , ANTONIEGO PAJĄKA <i>Wspomnienia z Ziemi Złoczowskiej</i> – WERSJA ORYGINALNA.....	51
Józef Stojanowski, Bogusław Mykietów , <i>W zeszycie do kaligrafii „rysowała” mi literki i mówiła: to literka a</i> . MARIA PAJĄK (1902-1968). PIONIERKA OŚWIATY W PYRZANACH.....	73
dr Jacek Dziobek-Romański, Sławomir Wnęk , DOBROCZYŃCY KOŚCIOŁA I DOMU LUDOWEGO NA KOZAKACH. RODZINA ROMAŃSKICH Z MAJĄTKU ŁUKI W POWIECIE ZŁOCZOWSKIM OD POCZĄTKU XIX WIEKU.....	85
Bogusław Mykietów , <i>Z nakazu serca...</i> KAPITAN JÓZEF STOJANOWSKI (1893-1964)	99
Stanisław Z. Stojanowski, Bogusław Mykietów , TYTUS STOJANOWSKI (1914-1997). PYRZAŃSKI ORGANISTA	115
Bogusław Mykietów, Zdzisław Mykietów , EDWARD JÓZEF TKACZYK (1928-2010). CHIRURG UROLOG, DOKTOR NAUK MEDYCZNYCH	125



Kozakowa Góra w 2011 roku

Inskrypcja na figurze głosi:

„Сю фігуру збудовов Міхаїл Гладкій 1933 на Славу і Чесць Пречистой Діві Марії Непорочної Зачатіє за отримані ласки У світові Войні Які отримав інваліда Міхаїл Гладкий за Цісара Франц Йосифа 1914 року.”

„Tę figurę zbudował Michał Hładkij w 1933 roku na Sławę i Chwałę Przeczystej Dziewicy Marii Niewiasty w podzięce za otrzymanie w czasie światowej wojny łask jakie otrzymał inwalida Michał Hładkij za Cesarza Franciszka Józefa w 1914 roku.”

Wstęp

Przekazujemy Czytelnikom książkę o ludziach Kresów. Opisane postaci łączy wspólne pochodzenie: z Kozaków – wioski leżącej 70 km na wschód od Lwowa¹. Jest to opowieść nie tylko o ludziach, ale także o wydarzeniach i losach ich kresowej społeczności. Tak różnych, jak różne były koleje ich życia. Jest to zarazem fragment historii polskich Kresów: Wschodnich i Zachodnich. Wschodnich – gdyż mieszkali oni od wieków na Podolu kolonizując żyzne ziemie. Zachodnich – gdy mimo wygranej wojny i ocalenia z banderowskich rzezi, zostali zmuszeni do opuszczenia ziemi przodków i wyjazdu na przeciwny kraniec Polski – do Pyrzan niedaleko Gorzowa Wielkopolskiego. Spod wschodniej pod zachodnią granicę przenosząc swoje obyczaje, kresową twardość i zaradność.



Maria Fechner
Fotografia z 1889 roku
(zakład fotograficzny Poznań)

Zabrakło w książce biogramów innych ważnych dla kozackiej społeczności postaci: siostry Marii Fechner – kierowniczkii szkoły na Kozakach, która gdy Polskę zajęli w 1939 roku sowieci, wyjechała do rodzinnego Poznania i tam niosąc pomoc chorym zaraziła się tyfusem i zmarła. Nie powstał biogram Tatiany Mireckiej – siostry zakonnej i akuszerki o niezwykłym talencie medycznym, potrafiącej składać nawet skomplikowane złamania (efekty jej leczenia przyjeżdżali ponoć podziwiać złoczowscy lekarze, przyznając, że sami by lepiej tego nie zrobili...).

Zabrakło materiałów, aby opisać życie Michała Hładkiego – Ukraińca, rzymskiego katolika, co było wówczas ewenementem - krawca potrafiącego składać złamania i nastawiać kręgi i zwichnięcia. Fundatora figury Matki Boskiej stojącej do dziś na skraju Kozakowej Góry.

Materiały do książki zbieraliśmy w ciągu zaledwie kilku miesięcy pracy (kwiecień – sierpień 2011) nad projektem "Kozaki - Pyrzany. Polacy, Niemcy i Ukraińcy - polifonia pamięci o migracjach przymusowych". W przeważającej części opieraliśmy się na rozmowach z dawnymi mieszkańcami Kozaków lub ich potomkami. Zaowocowało to zebraniem

1 Kozaki, wcześniej nazywane także Zazule Kozaki, leżą ok. 7 km na północny wschód od Złoczowa, dawne województwo tarnopolskie, dziś lwowskie.

ciekawego materiału biograficznego i ilustracyjnego. Fotografie rodzinne, z wojska, z wesel i pogrzebów, stare świadectwa szkolne i dokumenty są bardzo ważnym uzupełnieniem opowieści o ludziach z Kozaków i Pyrzan.

Zachęcamy do lektury, krytyki, uzupełnień. Naszym celem jest, aby biografie w niej przedstawione uzupełnić i opublikować po raz kolejny, w nowej, bogatszej, ciekawszej wersji.



Amrozy Kozaki ok. 1940 rok. Górny rząd od lewej: Antonina Lesiuk z domu Ferensowicz, jej mąż Józef Lesiuk, Janina Ferensowicz w prymicyjnej sukience, na dole: Franciszka Ferensowicz z domu Stojanowska, ks. Józef Ferensowicz, Karol Ferensowicz

Ks. dr hab. Robert Romuald Kufel

...gdybym miał policzyć kilometry, które przebyłem w swoim życiu, to opasałbym chyba dwukrotnie kulę ziemską...

WSPOMNIENIE O KSIĘDZU INFULACIE JÓZEFIE FERENSOWICZU (1915-1999)

Młodość i studia

Ks. Józef Ferensowicz urodził się 5 marca 1915 roku w Amrozach, przysiółku Kozaków - Zazul (pow. Złoczów, woj. Tarnopol). Był najstarszym dzieckiem Karola i Franciszki Stojanowskiej (rodzeństwo: Jan ur. w 1919, Antonina ur. 1922 zm. 2011, Janina ur. 1927). Naukę rozpoczął w Szkole Powszechnej na Kozakach, którą ukończył w 1926 roku. Następnie uczęszczał do złoczowskiego Humanistycznego Państwowego Gimnazjum im. Króla Jana Sobieskiego, będąc przez osiem lat bardzo pilnym i pracowitym uczniem.

Po maturze w 1934 roku wstąpił do Seminarium Duchownego we Lwowie. Studiował na Wydziale Teologicznym lwowskiego Uniwersytetu Jana Kazimierza. Należał do zdolnych i gorliwych studentów, którzy cieszyli się szczególnym uznaniem grona profesorskiego. Jak sam wspomniał po latach, w seminarium czuł się świetnie. Panowała w nim wspaniała atmosfera. Seminarium stało na bardzo wysokim poziomie naukowym, formacyjnym i wychowawczym. Było to szczególnie zasługą ówczesnego rektora ks. Eugeniusza Baziaka, który troszczył się o swoich alumnów. Po studiach arcybiskup Bolesław Twardowski udzielił mu święceń kapłańskich we lwowskiej katedrze dnia 18 czerwca 1939 roku. Studia uniwersyteckie zakończył uzyskaniem stopnia magistra teologii. Dyplom magisterski otrzymał 24 czerwca 1939 roku.

Praca duszpasterska do 1945 roku

Po święceniach został skierowany do Stanisławowa jako wikariusz i prefekt szkolny. Proboszczem stanisławowskiej parafii p.w. Niepokalanego Poczęcia NMP był ks. Kazimierz Bilczewski (bratanek arcybiskupa Józefa Bilczewskiego), późniejszy infułat we Wrocławiu. Dla neoprezbitera J. Ferensowicza skierowanie na placówkę kościelną do Stanisławowa było wielkim wyróżnieniem i zaszczytem, ponieważ nie zdarzyło się w praktyce, aby młody wikariusz po święceniach objął wikariat w mieście wojewódzkim. Nie zawiódł nadziei, którą pokładała w nim władza kościelna. Poświęcił się całkowicie duszpasterstwu. Po wybuchu drugiej wojny światowej i okupacji bolszewickiej ks. J. Ferensowicz pracował z

jeszcze większym oddaniem i gorliwością. Były to lata trudne dla narodu i Kościoła. Pomimo represji, aresztowań i mordów kwitło życie religijne w Stanisławowie. Kapłani głosili kazania z elementami patriotycznymi i śpiewali polskie pieśni religijne. Ks. J. Ferensowicz wspominał ze wzruszeniem: *Tam wciąż była Polska. Kościół był instytucją, która trwała niezmiennie, co dodawało ludziom otuchy.* W czasie okupacji w Stanisławowie przebywały także wojska węgierskie.

Ks. J. Ferensowicz tak to opisał: *...Węgrzy w odróżnieniu od Niemców chodzili do Kościoła. Bardzo nas, Polaków podnosił na duchu widok żołnierzy maszerujących czwórkami na Mszę św., to przypominało nasze wojsko i wolny kraj.* Na przełomie maja i czerwca 1945 roku ks. J. Ferensowicz wraz z innymi Polakami został zmuszony przez sowietów do opuszczenia stron rodzinnych.



Kozaki lipiec 1942 rok – siedzą ks. Michał Krall i ks. Józef Ferensowicz. Nad ks. M. Krallem – Józef Stojanowski syn Michała i Marii Wilk, trzeci chłopiec na prawo od ks. Ferensowicza- w ciemnym garniturze - Stanisław Mykietów syn Michała i Zofii Czernieckiej

Po drugiej wojnie światowej

Najpierw przyjechał do Opola, a stamtąd do Witnicy w gorzowskiej Administracji Apostolskiej. W pobliżu Witnicy przyjechali i osiedlili się jego

rodzice. Dnia 1 lipca 1946 roku administrator apostolski ks. E. Nowicki powierzył mu urząd wikariusza i katechety w Witnicy u boku ks. proboszcza Józefa Bielaka, znanego mu z czasów lwowskich. Był to czas bardzo ciężkiej pracy pionierskiej. Ks. wikariusz miał 30 godzin katechezy w szkole podstawowej, 6 w gimnazjum i 4 w szkole zawodowej, do tego objeżdżał z posługą duszpasterską rozległe terytorium parafii, sięgające zniszczonego Kostrzyna.



**Pyrzany - ślubu Ludwice i Emilowi
Wilkom udziela ks. J. Ferensowicz**

Dnia 1 lipca 1947 roku ks. administrator E. Nowicki powierzył mu zorganizowanie Małego Seminarium Duchownego w Słupsku. Jak sam wspomniał: *W czasie wakacji pojechałem do domu. W planie miałem wypoczynek, jezioro, słońce - wakacje. Niespodziewanie przyjechał po mnie ks. Mikulski z Kurii w towarzystwie mojego proboszcza i niemal w trybie natychmiastowym zostałem przeniesiony do Słupska...*

Dla ks. J. Ferensowicza rozpoczął się okres bardzo trudnej i gorączkowej pracy. Najpierw na stanowisku prefekta potem dyrektora Małego Seminarium udało mu się pozyskać grono bardzo dobrych profesorów, którzy pracowali w innych słupskich szkołach średnich. Na przykład s. Szczepańska, urszu-

lanka szara, uczyła matematyki, ks. Galas został ojcem duchownym, a ks. Z. Szelażek objął funkcję dyrektora Seminarium. Po mianowaniu ks. Szelażka administratorem apostolskim w Gorzowie w 1952 roku, ks. J. Ferensowicz objął urząd dyrektora Małego Seminarium w Słupsku. Jak wyznał po latach, w Małym Seminarium starał się naśladować swoich wychowawców ze Lwowa, aby *nauka i formacja stały tam na możliwie najwyższym poziomie*. Wśród jego wychowanków znaleźli się m.in.: bp Cieślík, bp Gałęcki i bp Werno. Współpracownicy i uczniowie ocenili pracę ks. Dyrektora z jednej

strony jako trudną i odpowiedzialną, a z drugiej – szczęśliwą i radosną. Ks. J. Ferensowicz *kochał tę pracę, cieszył go rozwój seminarium i wkładał w nią całą duszę* (ks. J. Anczarski). W 1959 roku władze państwowe zamknęły Małe Seminarium w Słupsku.



**Biskup Jerzy Stroba z ks. J. Ferensowiczem
oraz uczestnikami kursów dla katechetów (lata 60. XX wieku)**

Następnym etapem pracy ks. J. Ferensowicza była Kuria Diecezjalna w Gorzowie. Dnia 6 lutego 1959 roku został diecezjalnym wizytatorem nauki religii w szkołach podstawowych i średnich oraz diecezjalnym duszpasterzem nauczycieli. Dziesięć lat zajmował się sprawami katechezy. Wspominał: *...nie było to łatwe, gdyż komunistyczne władze robiły wiele, żeby utrudnić prace katechetom. Trzeba było szukać salek, jednak władze metodami administracyjnymi i finansowymi karały ludzi, którzy udostępniali pomieszczenia na religię. Ks. J. Ferensowicz zauważył, że znalazł się sposób, by zachować katechezę: Każdego tygodnia uczyliśmy w innym miejscu, co przynosiło dobre efekty, władze przegrały, gdyż każda gościnna rodzina chciała nas przyjąć jak najlepiej i pobożność wzrastała.* Ks. J. Ferensowicz przemierzał całą diecezję, aby w ramach wizytacji nieść otuchę i wsparcie. Starał się nikogo nie urazić, a w razie niedociągnięć zachęcał do poprawy. Czuwał nad akcją przepisywania podręczników katechetycznych i dostarczania ich w formie maszynopisów duszpasterzom i katechetom. Organizował kursy katechetyczne i dokształcanie księży, sióstr zakonnych i

katechetek. Wygłaszał referaty katechetyczne na diecezjalnych zjazdach duchowieństwa. Wygłaszał nauki rekolekcyjne w parafiach i kazania katechetyczne przy różnych okazjach.



**Ks. J. Ferensowicz z biskupem Ignacym Jeżem
(lata 60. XX wieku)**

Dnia 3 listopada 1960 roku został diecezjalnym wizytatorem żeńskich zgromadzeń zakonnych. Zasłynął jako dobry pasterz i opiekun zakonów. Ks. J. Anczarski wspominał: *Jak bardzo zawsze wdzięczne mu były siostry benedyktynki-samarytanki w Zalesinie i Moryniu za jego ofiarny trud dla dobra tych zgromadzeń. Ileż dobra świadczył siostronom klaryskom w Słupsku adorującym dniami i nocami Najśw. Sakrament i modlącymi się nieustannie o błogosławieństwo Boże dla całej diecezji i jej potrzeb.*

Ostatnim etapem pracy duszpasterskiej była parafia p.w. Macierzyństwa NMP w Zbąszynku. Zanim tam trafił, miała miejsce rozmowa, którą 27 maja 1969 roku

odbył z biskupem W. Plutą. Następnego dnia pisemnie prosił bpa W. Plutę o probostwo w Pszczewie. Niestety, 30 maja, Biskup odmówił ks. J. Ferensowiczowi, ponieważ ktoś inny już był wyznaczony na probostwo pszczewskie.

Dekretem z dnia 21 czerwca 1969 roku ks. J. Ferensowicz został duszpasterzem w Zbąszynku, mając wikariusza do pomocy. Dnia 29 października 1975 roku powierzono mu opiekę duszpasterską nad parafią w Dąbrówce Wlkp. na czas choroby ks. proboszcza Terlikowskiego. Urząd proboszcza w Zbąszynku pełnił do 1987 roku. Ze względu na stan zdrowia poprosił władzę duchowną o przeniesienie w stan spoczynku. Dekretem bpa diecezjalnego Józefa Michalika z dnia 24 czerwca 1987 roku został zwolniony z obowiązków proboszcza w Zbąszynku. Gdy odchodził z parafii, żegnano go z wielkim żalem.

Zamieszkał na terenie parafii p.w. MB Królowej Polski w Gorzowie Wlkp. Dnia 20 czerwca 1999 roku w obecności bpa pomocniczego Edwarda Dajczaka oraz wielu kapłanów i wiernych obchodził 60-lecie kapłaństwa. Msza św. została odprawiona w kościele p.w. MB Królowej Polski w Gorzowie Wlkp. Po mszy św. ks. Jubilat wyznał ze wzruszeniem: *Teraz przeżyte lata i zdrowie nie pozwalają mi na tak dużą aktywność, trudno.*

Zmarł 10 grudnia 1999 roku w Gorzowie Wlkp. Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się 12 grudnia Mszą św. żałobną w kościele p.w. MB Królowej Polski w Gorzowie Wlkp., której przewodniczył i homilię wygłosił bp pomocniczy Edward Dajczak. Mszę pogrzebową w kościele parafialnym w Zbąszynku odprawił bp diecezjalny Adam Dyczkowski. Słowo pożegnalne wygłosił bp pomocniczy Paweł Cieślik z Koszalina. Homilię miał ks. proboszcz Ryszard Łaszcz z Dąbrówki Wlkp. Ks. Mieczysław Marszałik, kanclerz Kurii Diecezjalnej w Zielonej Górze, odczytał telegram kondolencyjny od bpa pomocniczego Jana Gałęckiego ze Szczecina. W imieniu mieszkańców Zbąszynka zmarłego kapłana pożegnał przewodniczący Rady Miasta Jan Mazurek. Ks. Józef Ferensowicz został pochowany przy kościele parafialnym w Zbąszynku.

Nominacje i odznaczenia ks. J. Ferensowicza:

29.12.1953 sędzia prosynodalny

14.03.1953 kanonik RM

31.10.1963 szambelan papieski

06.08.1969 członek Rady Kapłańskiej

13.04.1975 prałat honorowy

16.04.1987 członek Rady Kapłańskiej

19.12.1992 kanonik honorowy Kapituły Katedralnej

Bibliografia:

Archiwum Diecezjalne w Zielonej Górze (dalej ADZG), Teczka personalna ks. J. Ferensowicza.

ADZG, Zbąszynek [Korespondencja w sprawach parafialnych] z lat 1957-1972, sygn. 894.

ADZG, Teczka parafii Zbąszynek 1973-1992.

Ks. J. Anczarski, *Księża lwowscy w diecezji gorzowskiej*, 1988, s. 55-59, maszynopis.

Ludzie oceniają najbardziej, Z ks. infułatem Józefem Ferensowiczem, obchodzącym 60-lecie kapłaństwa, rozmawia Jerzy Krzyżanowski, „Aspekty” nr 52 (1999), s. I i IV.

B. Hołubowski, *Madame Jadwiga Dąbrowska 1901-2001*, Witnica brw.

Schematyzy i informatory diecezjalne z lat 1945-1999.



**Ksiądz Józef
Ferensowicz
1962 r.**

Ks. dr hab. Robert Romuald Kufel

***Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie
dla sprawiedliwości¹***
ARCYBISKUP KAROL HRYNIEWICKI (1841-1929)
FUNDATOR KOŚCIOŁA NA KOZAKACH

Ksiądz arcybiskup Karol Hryniewicz urodził się 24.12.1841 roku w Pulsach - majątku w powiecie bielskim. Pierwsze nauki pobierał w domu rodzinnym. Następnie uczył się w szkole powiatowej w Białymstoku. W 1861 roku wstąpił do seminarium duchownego w Mińsku. Powstanie Styczniowe w 1863 roku przerwało mu studia seminaryjne. Brał czynny udział w powstaniu². Dopiero dwa lata później kontynuował naukę w Akademii Duchownej w Petersburgu. W 1867 roku przyjął święcenia kapłańskie z rąk bpa Józefa Staniewskiego, sufragana mohylowskiego, a w 1868 roku zakończył studia w Petersburgu stopieniem magistra teologii.

Po święceniach został skierowany do Orszy, gdzie był wikariuszem i kapelanem Instytutu Szlacheckiego. W 1869 roku objął stanowisko wykładowcy archeologii biblijnej, historii Kościoła i prawa kanonicznego w petersburskiej Akademii Duchownej, a w 1877 roku inspektora tej Akademii³. W 1879 roku został rektorem nowopowstałego Seminarium Duchownego w Petersburgu. Zapisał się w historii tej uczelni jako wspaniały organizator i kierownik życia duchowego i naukowego. Był także wybitnym wychowawcą młodzieży duchownej. W dowód uznania abp Fijałkowski mianował go kanonikiem mohylewskiej kapituły metropolitalnej oraz wyjednał mu w Stolicy Apostolskiej godność prałata.

Gdy doszło do podpisania porozumienia między rządem rosyjskim a Watykanem, pojawiła się szansa obsadzenia stolicy biskupiej w Wilnie, która od 1863 roku oczekiwała na swego pasterza. Wśród kandydatów na ten urząd pojawiło się nazwisko ks. prałata Karola Hryniewickiego⁴. Dnia 15 marca 1883 roku papież Leon XIII podpisał bullę prekonizacyjną mianując ks. K. Hryniewickiego biskupem wileńskim. Sakry biskupiej, która odbyła się 25 kwietnia 1883 roku w petersburskim kościele św. Katarzyny, udzielił mu metropolita warszawski abp Wincenty Chościak-Popiel w asyście

1 Sentencja z medalu pamiątkowego z okazji 50 rocznicy kapłaństwa arcybiskupa Karola Hryniewickiego.

2 P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce. Słownik biograficzny*, Warszawa 1992, s. 82-83.

3 T. Krahel, *Hryniewicz Karol abp*, w: *Encyklopedia katolicka*, Lublin 1993, t. 6, kol. 1265.

4 X.L.Ż., *Ś.p. Ks. Karol Hryniewicz (I)*, „Wiadomości Archidiecezjalne Wileńskie” (dalej WAW) 1929, nr 8, s. 121-122.

biskupa włocławskiego Aleksandra Bereśniewicza i biskupa Tomasza Teofila Kulińskiego z Kielc. Jeden z kapłanów obecnych na konsekracji powiedział, że w głosie przysięgi, jaką składał bp K. Hryniewicki, brzmiała taka siła i przekonanie, że przez sakrę biskupią wkroczył na drogę męczeństwa.



**Karol Hryniewicki, biskup wileński -
litografia z ok. 1883-1890 Maksymiliana
Fajansa (1827-1890),
(Biblioteka Narodowa, G.57092/I)**

Uroczysty ingres, czyli objęcie katedry przez nowego biskupa, odbył się w dniu Wniebowstąpienia Pańskiego w 1883 roku. Mieszkańcy Wilna dawno nie widzieli takiej uroczystości. Tłumy wyszły na ulice i witały biskupa K. Hryniewickiego. Nawet liczni wyznawcy prawosławia przybyli na ingres. Nowy Biskup z katedralnej ambony mówił m.in. o zjednoczeniu wiernych z Kościołem, miłości pasterskiej i nadziei w Bogu.

Działalność pasterska bpa K. Hryniewickiego była skierowana na pozabawienie stanowisk księży, którzy nie nadawali się na wychowawców w seminarium duchownym; gruntowną reformę tego seminarium i właściwe odbywanie wizytacji pasterskich. Bp K. Hryniewicki w czasie swoich

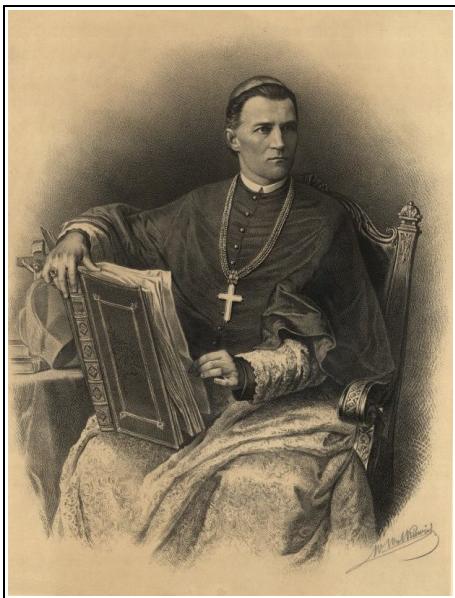
rządów zwizytował następujące dekanaty: bielski, kobryński, wołkowyski i słonimski oraz miasta: Grodno, Białystok, Wołkowysk i Brześć. Swą gorliwą pracą duszpasterską przyczynił się do odnowy życia religijnego całej diecezji.

Napotykał na trudności ze strony rządu rosyjskiego. W liście do papieża Leona XIII pisał m.in., że rząd dążył do „sprawosławnienia” ludności Wileńszczyzny i do rusyfikacji ludności polskiej. Rząd zabiegał także o dymisję Hryniewickiego. W opinii władz nowy biskup miał być poddanym Rosji i figurantem na stolicy wileńskiej.

Pierwszy konflikt z rządem dotyczył wizytacji pasterskich, które podnosiły ducha narodowego i religijnego Polaków. Doszło do tego, że żandarmeria towarzyszyła Biskupowi w czasie udzielania sakramentu

bierzmowania⁵.

Następnie władza państwowa krytykowała Biskupa za zmiany personalne. Brała w obronę księży, których Biskup zawiesił w wykonywaniu czynności kapłańskich. Ostatecznie władze rozsierdziło to, że Biskup zorganizował seminarium duchowne według swego zamysłu, wyznaczył nowych wychowawców i ojców duchownych, zabronił nauczania religii dzieci katolickich przez prawosławnych duchownych oraz zabronił księżom



**Portret biskupa Karola Hryniewickiego,
grafika wykonana
po 1883 roku przez Władysława
Walkiewicza (1833-1900),
(Biblioteka Narodowa, G.29168)**

i wiernym brania udziału w prawosławnych nabożeństwach. W odpowiedzi władze zakazały Biskupowi wizytowania parafii i opuszczania Wilna. Dnia 18 stycznia 1885 roku minister spraw wewnętrznych hrabia Tolstoj wezwał Biskupa do Petersburga *dla osobistych wyjaśnień w sprawach służbowych*. Biskup przewidywał deportację. W takiej sytuacji wysławił na kapłanów prawie wszystkich kleryków. Zdążył także poinformować Stolicę Apostolską o grożącej mu deportacji. Dnia 22 stycznia 1885 roku mieszkańcy Wilna tłumnie pożegnali swego Arcypasterza. W Petersburgu bp K. Hryniewicki dowiedział się od księcia Kantakuzena, że dnia 26 stycznia 1885 roku car zwolnił go z

obowiązku biskupa wileńskiego⁶.

Biskup został internowany w Jarosławiu nad Wołgą. Nie uległ namowom władz rosyjskich; nie zrzekł się diecezji i nie odwołał wszystkich rozporządzeń. Stolica Apostolska uważała go nadal za biskupa wileńskiego. Bp K. Hryniewicki złożył przysięgę, że wstąpi do zakonu kapucynów, gdy rząd zachowa diecezję wileńską. Biskupstwo w Wilnie pozostało, ale Biskup rozchorował się i nie mógł zrealizować przysięgi. Dopiero w 1911 roku na życzenie Biskupa Stolica Apostolska zwolniła go ze złożonej przysięgi.

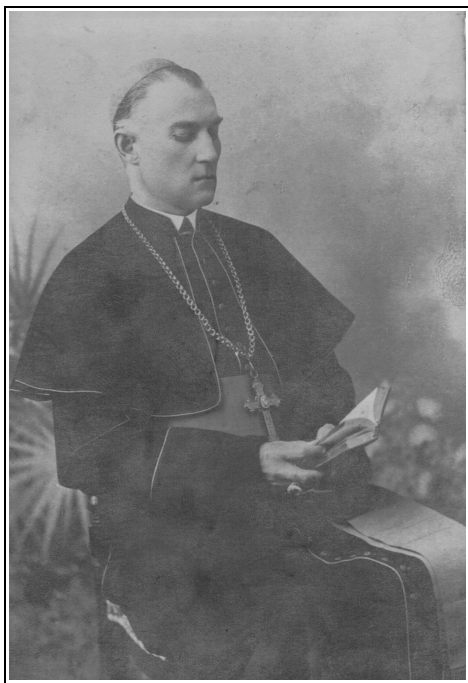
Stolica Apostolska domagała się od Rosji przywrócenia bpa K. Hryniewickiego na urząd. Rząd zgodził się na opuszczenie przez Biskupa granic Rosji i wyznaczył mu stałą pensję pod warunkiem, że sam bp K.

5 X.L.Ż., *Ś.p. Ks. Karol Hryniewicki (c.d.2)*, WAW 1929, nr 9, s. 135-138.

6 X.L.Ż., *Ś.p. Ks. Karol Hryniewicki (c.d.3)*, WAW 1929, nr 10, s. 151-154.

Hryniewicki zrezygnuje z biskupstwa. Dodatkowo rząd zobowiązał się do zgody na obsadę wakujących biskupstw od pozytywnego rozwiązania sprawy bpa K. Hryniewickiego⁷.

Dnia 9 października 1889 roku Stolica Apostolska przyjęła rezygnację Biskupa ze stolicy wileńskiej, mianując go arcybiskupem tytularnym Perge. W maju 1890 roku rząd zgodził się na jego zagraniczny wyjazd. Pod eskortą rosyjskiej żandarmerii bp K. Hryniewicki udał się przez Moskwę, Tułę, Oriół, Kursk i Wołoczyska do Galicji. Nie wolno mu było jechać przez Wilno. Kard. M. Halka-Ledóchowski pisał z Rzymu do Biskupa: *...Winszuję...łaski chrześcijańskiego wyznawstwa w pięcioletnich cierpieniach, winszuję dotkliwych upokorzeń, niezliczonych zniewag, wyrządzanych Mu aż do samej granicy kraju przez zaślepiiony rząd i rządowe sługi...Winszuję także pociechy jakiej doznaje w tej chwili Jego serce, gdy się czuje na wolności i wśród wiernych odetchnie może*⁸.



Arcybiskup Karol Hryniewicki
(ok. 1900 r.)

Po przyjeździe do Galicji osiadł w Rawie. Dnia 29 sierpnia 1893 roku otrzymał obywatelstwo austriackie i został wpisany do ksiąg ludności gminy miasta Lwowa. Dnia 7 lipca 1893 roku dostał prezentę państwową na wakujące probostwo w Tuchowie, zaś uroczyste objęcie parafii odbyło się 18 września. Ludność z radością i wzruszeniem przywitała nowego proboszcza. Miasto i kościół tonęło w kwiatach, a wierni wiwatowali na jego cześć. Niedługo jednak pracował w Tuchowie. Dnia 28 czerwca 1895 roku arcybiskup lwowski Seweryn Morawski mianował go kanonikiem kapituły metropolitalnej (kanonia fundacji Milewskich). Dnia 2 lipca ks. Hryniewicki został wprowadzony

do kapituły. Zamieszkał we Lwowie jako asesor konsystorski i sędzia

7 X.L.Ż., *Ś.p. Ks. Karol Hryniewicki, arcyb. tytul. pergeński, b. biskup wileński*, WAW 1929, nr 11, s. 166-167.

8 X.L.Ż., *Ś.p. Ks. Karol Hryniewicki, arcyb. tytul. pergeński, b. biskup wileński (5)*, WAW 1929, nr 12, s. 181-182.

prosynodalny (funkcje kurialne)⁹.

Poza pracą w Kurii wizytował parafie, brał udział w uroczystościach kościelnych i narodowych oraz koronował cudami słynące obrazy i figury Matki Bożej. Miał okazję wyjechać do Ameryki, aby duszpastersko pracować wśród Polaków, jednak powstrzymało go *...ciągle wichrzenie w łonie samej Polonii, nieprzyjazne stanowisko do tej sprawy czynników niemieckich...*

Prawdziwym szczęściem jego serca była sentymentalna wizyta w Baranowiczach i Nowej Myszy w 1907 roku. Był to pierwszy wyjazd do rodzimej diecezji od czasu deportacji i rezygnacji z urzędu biskupa wileńskiego. Przemawiając do wiernych w Nowej Myszy ks. K. Hryniewicki był... *do łez wzruszony i łzy wyciskając w ogromnej rzeszy swoich słuchaczy*. Na zakończenie udzielił zebrany pasterskiego błogosławieństwa¹⁰.

Ks. K. Hryniewicki cieszył się uznaniem nie tylko wiernych. Otaczali go szacunkiem polscy biskupi m.in.: kard. A. Dunajewski, abp Z. Szczęśny Feliński, abp J. Bilczewski, o czym świadczyła np. wspólna korespondencja¹¹.

Z okresu działań wojennych wojny światowej w Galicji Wschodniej zachowało się kilka przepustek abp Hryniewickiego na przejazd koleją ze Lwowa do Złoczowa¹². Przebywał wówczas w probostwie Kozaki Zazule, gdzie kilkanaście lat wcześniej sfinansował budowę kościoła, plebanii i ochronki dla dzieci¹³.

W 1917 roku obchodził 50 rocznicę święceń kapłańskich. Z tej okazji otrzymał medal pamiątkowy autorstwa artysty rzeźbiarza Przedwojewskiego. Na awersie wykonano popiersie ks. K. Hryniewickiego, a w otoku napis: *Arcybiskup Karol Hryniewicki, b. biskup wileński*. Na rewersie znalazł się zarys bazyliki wileńskiej, zaś nad nią: *W 50 rocznicę kapłaństwa 1917*, a u dołu rewersu: *Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości*¹⁴. W 1923 roku przypadła 40 rocznica sakry biskupiej. Wśród nadesłanych życzeń, była depesza od episkopatu Polski, zgromadzonego na konferencji w Poznaniu. W odpowiedzi bp K.

9 X.L.Ż., *Ś.p. Ks. Karol Hryniewicki, arcyb. tytuł. pergeński, b. biskup wileński* (6), WAW 1929, nr 13-14, s. 197-198.

10 X.L.Ż., *Ś.p. Ks. Karol Hryniewicki, arcyb. tytuł. pergeński, b. biskup wileński* (c.d. 7), WAW 1929, nr 15-16, s. 231-233.

11 X.L.Ż., *Ś.p. Ks. Karol Hryniewicki, arcyb. tytuł. pergeński, b. biskup wileński*, WAW 1929, nr 19, s. 262-264.

12 X.L.Ż., *Ś.p. Ks. Karol Hryniewicki, arcyb. tytuł. pergeński, b. biskup wileński* (c.d. 9), WAW 1929, nr 20, s. 280.

13 Zob. też: B. Hołubowski (opr.), *Madame Jadwiga Dąbrowska 1901-2001*, Witnica brw.

14 X.L.Ż., *Ś.p. Ks. Karol Hryniewicki, arcyb. tytuł. pergeński, b. biskup wileński* (c.d. 9), WAW 1929, nr 20, s. 279-280.

Hryniewicki przesłał podziękowanie na ręce Prymasa Polski kard. E. Dalbora.

Ostatnie lata życia spędził we Lwowie. Czternaście razy pielgrzymował do Ziemi Świętej. Często wyjeżdżał na Kozaki – przysiółka Zazul koło Złoczowa, gdzie odpoczywał i wyciszał się. W 1928 roku poważnie zachorował, ale zachował całkowitą świadomość i przytomność umysłu. Ks. prałat Czajkowski, który opiekował się nim, wspominał, że Biskup stale modlił się i ofiarował swe cierpienia za Kościół, Ojczyznę, archidiecezję wileńską wraz z wiernymi i duchowieństwem¹⁵.

Bp K. Hryniewicki świadomie wypowiadał się o śmierci. Miał życzenie, aby pochować go Wilnie, później prosił aby spoczął na Kozakach – Zazulach, w ostatnich dniach mówił aby pogrzebano go na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie obok ś. p. arcybiskupa Bilczewskiego. Dnia 10 kwietnia 1929 roku pogorszył się jego stan zdrowia. Cztery dni później o godzinie 6.00 otrzymał ostatnie namaszczenie. Zmarł 14 kwietnia 1929 roku we Lwowie. Trumnę z ciałem zmarłego 17 kwietnia wystawiono w Lwowskiej Katedrze Metropolitalnej. Następnego dnia żałobny pociąg ze zmarłym arcybiskupem przyjechał do Złoczowa, skąd przewieziono trumnę do wsi Kozaki Zazule. Tam 20 kwietnia pochowano go przy kościele, który ufundował¹⁶.



Tablica na Kozakach (2011 r.)

Ludność Kozaków i okolicznych wsi przy jego grobowcu, na ścianie kościoła, umieściła tablicę z napisem: ARCYBISKUP KAROL HRYNIEWICKI 1841-1929 BYŁY BISKUP – WYGNANIEC WILEŃSKI FUNDATOR TEGO KOŚCIOŁA OJCIEC UBOGICH OPIEKUN MŁODZIEŻY.

15 X.L.Ż., *Ś.p. Ks. Karol Hryniewicki, arcyb. tytul. pergeński, b. biskup wileński (c.d. 10)*, WAW 1929, nr 21, s. 294-296.

16 Wspierał materialnie także budowy kościołów w Kniaziach, Podlipcach i Pustomytach. T. Krahel, *Hryniewicki Karol abp*, kol. 1265.

Dnia 19. kwietnia 1929. odbyło się przewiezenie zwłok zmarłego we Lwowie, śp. ks. **Arcybiskupa Dr. Karola Hryniewickiego**, do kościoła w Zazulach obok Złoczowa. Młodzież gimnazjalna wraz z orkiestrą, aby oddać cześć Wielkiemu Patrijocie, wzięła udział w żałobnym pochodzie z dworca kolejowego do kościoła parafjalnego w Złoczowie, skąd po egzekwiach, odprawionych przez ks. Biskupa Lisowskiego i po przemówieniu ks. Infułata W. Czajkowskiego kondukt ruszył w dalszą drogę do Zazul, a młodzież rozeszła się do domów.

Dnia następnego w grobowcu przy kościele zazulskim zostały złożone na wieczny spoczynek śmiertelne szczątki Biskupa--Wygnańca, który, ukochawszy cichy zakątek ziemi złoczowskiej, zbudował tu kościół, często tu zjeżdżał w porze letniej dla pokrzepienia swego zdrowia, a zawsze czuł na ludzką niedolę, wspierał także materialnie uczniów gimnazjum złoczowskiego, pochodzących z Zazul.

Notatka o uroczystościach pogrzebowych w Złoczowie i na Kozakach umieszczona w publikacji: Państwowe Gimnazjum Humanistyczne im. Króla Jana Sobieskiego w Złoczowie. Sprawozdanie dyrekcji za rok szkolny 1928/29, Złoczów 1929, s. 10.



20.04.1929 - pogrzeb arcybiskupa Karola Hryniewickiego na Kozakach w którym uczestniczyli biskupi trzech obrządków: grekokatolickiego, rzymskokatolickiego i prawosławnego

Po śmierci Biskupa napisano: *Odszedł jeden z największych Pasterzy wileńskich, Biskup-odnowiciel, wygnaniec, niezmordowany pracownik winnicy Pańskiej*¹⁷.

Pamięć o arcybiskupie Karolu Hryniewickim, mimo upływu kilkudziesięciu lat od jego śmierci, żyje jeszcze między dawnymi mieszkańcami Kozaków i wśród ich potomków. Opowieści są przekazywane z pokolenia na pokolenie.

Zofia Pełech (ur. 1928) wspomina: *Biskup Hryniewicki (...) jak przyjechał na Kozaki, bo miał w okolicy jakąś rodzinę - dziedzica Górkę, to całe dolne Kozaki były zamieszkane przez Żydów. Była to ich ziemia. Żydzi mieli gospody w których upijali się okoliczni chłopci. (...) Hryniewicki zaproponował Żydom, że odkupi od nich wszystkie gospodarstwa i ziemię za dobrą cenę aby mogli wyjechać do USA. Tak też Żydzi zrobili. Na Kozakach zostały jedynie dwie rodziny żydowskie. W ten sposób Hryniewicki ocalił życie Żydów. Pozostali, ze Złoczowa i całej okolicy zostali wymordowani później- w czasie wojny. Na tej ziemi Hryniewicki pobrał kościół, ochronkę dla dzieci i plebanię*¹⁸.



**Pogrzeb arcybiskupa Karola Hryniewickiego na Kozakach 20.04.1929 roku
(z tyłu krzyż z datą 13 V 1923?)**

17 X.L.Ż., *Ś.p. Ks. Karol Hryniewicki, arcyb. tytuł. pergeński, b. biskup wileński (Dok. 11)*, WAW 1929, nr 22, s. 309-311.

18 Wywiad z Zofią Pełech ur. 11.09.1928 na Kozakach (córka Franciszka Czernieckiego i Marii Wilk) przeprowadzony przez Bogusława Mykietów w Nowinach Wielkich 13.03.2011 r.

Ludwika Nowosiadła (ur. 1936): *Moja babcia Maria i moja mama opowiadały o biskupie Karolu Hryniewickim, że przebywał na zesłaniu. Był wygnany z Rosji za narażanie się caratowi. Przybył do gminy Zazule – Kozaki ok. 1901 r. i tam objął parafię. Pobudował szkołę w Kozakach, kościół, plebanię, mały klasztor dla siostr oraz wiele domostw. Pomagał w budowie ludziom biednym. Chciał pobudować dzwonnice, poprosił gospodarza o zezwolenie na przewiezienie materiałów przez jego podwórkę, ten się nie zgodził. Jednak pomimo wszystko biskup pobudował dzwonnice, jeździł drogą okrężną. Ludzie opowiadali, że gdy pierwszy raz uderzono w dzwon, to gospodarz zmarł. Nasz biskup zmarł w 1929 r. we Lwowie, a pochowany został na cmentarzu w Kozakach. Ludzie do dziś pamiętają i wspominają, co dla nich zrobił*¹⁹.



20.04.1929 - uroczystości pogrzebowe arcybiskupa Karola Hryniewickiego przy kościele na Kozakach. Przed trumną leży na poduszce order Polonia Restituta, zaś wśród młodych kobiet ze świecami stoją: 5 od prawej - Aniela Kłak (po mężu Stojanowska), 3 od lewej Maria Wilk (po mężu Buszkiewicz)

Zbigniew Stojanowski urodzony na Kozakach w 1944 roku, mieszkający obecnie koło Złoczowa na Ukrainie opowiada: *Słyszałem opowieści o arcybiskupie Karolu Hryniewickim, że przyjechał (...) do wioski Kozaki z Wilna. Za to, że Karol Hryniewicki brał udział w polskim powstaniu przeciw Rosji, carska władza zesłała go na Syberię, gdzie był przykuwany do taczek i woził kruszec. W czasie zesłania Karol Hryniewicki*

¹⁹ Wywiad z Ludwiką Nowosiadłą z domu Tymrakiewicz (ur. 1936 Trościaniec Mały, parafia Kozaki) przeprowadziła Małgorzata Polczewska 16.07.2011 w Gorzowie Wlkp.

przypomnił sobie, że kiedyś uczył się z ruskim carem Mikołajem i wysłał do niego prośbę o łaskę. Car nie odmówił mu. Po uwolnieniu Karol Hryniewicki przyjechał do Lwowa, a stamtąd do wioski Kozaki, które mu się bardzo spodobały. Zbudował tam kościół, plebanię, szkołę i inne budynki, które zburzono i rozebrano po zamknięciu kopalni w 1956 roku. Po śmierci Karola Hryniewickiego jego ciało pochowano w grobowcu koło kościoła. Jakiś stary Rudnicki murował ten grobowiec²⁰.

Pochodzący z Amrozów – przysiółka Kozaków Antoni Pająk napisał w 1964 roku wspomnieniowy poemat²¹, w którym jednym z głównych bohaterów jest arcybiskup Karol Hryniewicki:

(...)

Ta najczulsza z matek, nadzieja jedyna,
Zaniosła te skargi przed Tron Swego Syna.
Synu mój Ty widzisz ucisk Twego ludu,
Więc jak kiedyś na puszczy – dokonaj tu cudu!

Niechaj im dłużej łzy z oczu nie płyną,
Bo gdy ich opuścisz, to marnie poginą.
Poślę ja im Matko swojego wybrańca,
Męczennika za wiarę, carskiego skazańca,

Dobrego Pasterza – nieustraszonego
Księdza Arcybiskupa Hryniewickiego.
Trzy lata minęło, jak z praw swych wyzuty,
Wywieziony na Sybir – do taczek przykuty

W kopalni węgla w dalekim Jarosławiu,
Nie oddał swojej owczarni carskiemu prawosławiu.
Trzy lata cierpienia – dosyć zeń tej próby,
On to wieś Kozaki uchroni od zguby.

(...)

A oto za jodłami słyhać czyjeś kroki,
Wyłania się na drodze męczyzna wysoki,
W grubej szarej opończy z różańcem u pasa,
Okrycie głowy dziwne – postać to nie nasza.

20 Wywiad ze Zbigniewem Stojanowskim synem Jakuba ur. 24.04.1944 na Kozakach przeprowadził 22.07.2011 w szpitalu powiatowym w Złoczowie Bogdan Stojanowski. Tłumaczenie z języka ukraińskiego: Igor Iwaniura, Bogusław Mykietów.

21 Antoni Pająk, *Wspomnienia z Ziemi Złoczowskiej*, rękopis w zbiorach Józefa Stojanowskiego

Wygląda na wędrowca, który w owe strony,
Jakimiś zrządzeniem losu został przywiedziony.
W pierwszej chwili uderza mężczyzny wzrost wysoki,
A po tym jego oczy – jego wzrok głęboki.

Są to oczy człowieka, co patrzeć umieją,
Fałszu nie znają, dobrocią się śmieją.
Chód jego powolny, widać, że strudzony,
Srogim losem gnany, życiem umęczony.

Idzie tą leśną, nieznaną mu drożyną,
Z kolumnadą buków srebrnych przetkaną leszczyną.
Za zakrętem drogi las nieco rzednieje,
A na obszernej polanie dworek już widnieje.

Z niedowierzaniem wędrowiec oczy swe przeciera,
Myśląc, że to złuda widok ten wywiera.
Z piersi jego głębokie dobywa się westchnienie,
Chciałby w tym zakątku znaleźć odpocznienie.

Przyspiesza więc kroku – jest już na polanie,
A z dala go wita czujnych psów szczekanie.
Tym oto wędrowcem nie był człowiek świecki,
Był nim Arcybiskup Karol Hryniewicki.

Niegdyś Arcypasterz wileńskiej owczarni,
Po latach zesłania, katuszach, męczarni,
W drodze łaski cara z katorgi zwolniony,
Z granic cesarstwa został wydalony.

Odczytano mu przy tym ukaz cara srogi,
Powrotnej do Wilna wzbraniający drogi.
Pod eskortą żandarmów, by z drogi nie zboczył,
W Podwołoczyskach nareszcie granicę przekroczył.

Nie miał kęsa chleba, złota ani srebra,
Tylko od kolb żołdackich połamane żebra.
Wycieńczony, chory, na nogach się słania
I w cichej modlitwie żebrze zmiłowania

U tej Matuchny, co w Ostrej świeci Bramie,

By strudzonemu słudze podała swe ramię.
Matuchna niebiańska wołanie to słyszy,
Wiedzie go powoli w to leśne zacisze.

Tu kres Twoich cierpień – kres Twoich męczarni,
Tu rozpoczniesz pracę dla nowej owczarni.
Tymczasem ze dworu na odgłos psiej wrzawy,
Wychodzi naprzeciw ekonom ciekawy.

Pocziwy człeczyna - wiele w świecie bywał,
A stary już był - Szyzdyk się nazywał.
Widząc, że człek obcy – tak z wyglądu sądził,
Pyta go, czy czasem w tym lesie nie zbłądził.

Miarkuję, żeś zmęczony – dokąd Bóg prowadzi?”
Może ci w potrzebie stary coś poradzi.
Na to drżącym głosem obcy odpowiada:
Niewiele mi pomoże tutaj Twoja rada,

Droga moja z daleka - idę w świat nieznany,
Niebo jest mi dachem – ja jestem wygnany.
Czy deszcz lica chłoszcze, czy wiatr śniegiem miecie,
Idę wciąż przed siebie – tułam się po świecie.

Tylko dobrzy ludzie chętnie wspomagają,
Gościnnego dachu czasem użyczają.
Rozczulił ekonoma los człeka złowieszczy,
I łaza współczucia w oczach jego błyszczczy.

A że słońce się chyli już za ścianę boru,
Zaprasza wędrowca w gościnę do dworu.
Chociaż sam jest sługą i rządy tu nie jego,
Musi poratować w potrzebie obcego.

Właścicielka dworku, staruszka pocziwa,
Na ludzką niedolę zawsze litościwa,
I strawy nie skąpi – groszem też wspomóże,
Pod dach swój przygarnie i radą pomoże.

Gdy wędrowiec staruszce dzieje swe wyjawiał,
Kim jest, skąd przybywa i jak się tu zjawiał,

Ciężka jego dola tak ją rozczerła,
Że wędrowca z dworku dalej nie puściła.

Ekscelencjo! – rzecze, grzech ciężki bym miała,
Gdybym Ci schronienia w swym domu nie dała.
Chociaż nam Ojczyznę zaborcy rozdarli,
Jeszcze z naszych piersi serca nie wydarli.

Skoro wrócić nie możesz do swojej owczarni,
Dom mój niechaj będzie kresem Twych męczarni.
Tak skończył się wędrowca okres cierpień długi,
Teraz nowych dziejów rozpocznie się drugi.

(...)

Oto przed ołtarzem Arcybiskup się zjawił
I świętym znakiem krzyża ludzi błogosławił.
A nim zaczął sprawować Najświętsza Ofiarę,
Zaintonował pieśń piękną, radosną i starą

(...)

Zniknęły już leśne mroki, skurczyły się cienie,
Przy ołtarzu dźwięczy dzwonek na Przeistoczenie.
Pięciokrotny znak krzyża Arcypasterz czyni,
Nad chlebem i winem, które się zamieni

W Ciało i Krew Pańską. Cud to niepojęty,
Gdy z nieba zstępuje Pan po trzykroć Święty!
Uroczysta cisza. Lud oczyma wiary
Wielbi swego Pana – szumią buki stare.

(...)

W tym wspinałym świetle wiosennego słońca,
Pamiętna msza w dworku dobiegła już końca.
Odtąd nowych dziejów zaczyna się wątek,
Którym ta Wielkanoc nadała początek.

Już w kilka dni po tym, nie pamiętam daty,
Biegła wieść radosna od chaty do chaty,
Całą okolicę obiegła dokoła -
Kościół będzie na Kozakach, probostwo i szkoła!

Pogrzeb ks. Arcyb. Hryniewickiego.

Wczoraj odprowadzono na dworzec zwłoki ks. arcyb. Karola Hryniewickiego, by złożyć je na wieczny spoczynek w cichej wiosce Zazulach, której kościół, ufundowany przez zmarłego, jest pomnikiem cnót tego niezwykłego pasterza - obywatela. Pogrzeb ten był uroczystością nie tylko kościelną, ale i wyrazem hołdu społeczeństwa dla zasług zmarłego jako Polaka.

Uroczystości rozpoczęły się już o godz. 8 rano i trwały do godz. 1 w południe. Odprawiono nabożeństwa żałobne we wszystkich trzech obrządkach. Pierwszy celebrował Mszę św. w obrządku ormiańskim ks. arcyb. Teodorowicz, następnie odprawił panichidę ks. metropolita Szeptycki według obrz. grecko-kat. w otoczeniu czterech kanoników: ks. Tomowicza, Piaseckiego, Kowalskiego i Wojnarowskiego. W końcu celebrował żałobne nabożeństwo ks. arcyb. Twardowski.

W orszaku duchownych widniał szereg białych infuł dostojników Kościoła. Obok ks. arcyb. Twardowskiego, Teodorowicza i metrop. Szeptyckiego zjawili się ks. biskupi Nowak i Fiszer z Przemyśla, ks. bisk. Wałęga z Tarnowa, ks. bisk. Mańkowski z Włodzimierza Wołyńskiego, ks. bisk. Sokołowski z Podlasia, ks. prałat Zebrowski z Wilna, oraz liczni kanonicy delegowani przez wszystkie kapituły całej Polski. Lwowska kapituła stawiała się w komplecie z ks. bisk. sufraganiem Lisowskim, oraz infułatami Czajkowskim, Zajchowskim i Dawidowiczem.

Ks. arcyb. Teodorowicz w podniosłych słowach podkreślił niezwykle fakty męczeństwa i cnót chrześcijańskich zmarłego. Zaznaczył na wstępie, że dzieje Kościoła polskiego są zarazem historią walki i bohaterstwa, jakich wiele wspaniałych przykładów dali nam polscy kapłani, występujący z nieustraszoną odwagą w obronie nie tylko wiary, ale także wolności Narodu Polskiego. Takim właśnie kapłanem bohaterem był śp. arcyb. Hryniewicz-

ki, którego życie przedstawia jedno pasmo wielkich cnót: wyrzeczenia się siebie, męstwa i miłości Kościoła.

Po mowie żałobnej duchowieństwo wszystkich obrządków odśpiewało kolejno psalmy żałobne. Chór greckokat. wykonał „Wieczną pamięć“, duchowieństwo rzym.-kat. hymn „Dies irae“ i „In paradiso“.

Kościół był zapelniony delegacjami duchownymi i świeckimi, oraz rzeszą publiczności. U trumny stanęli przedstawiciele władz oraz delegaci instytucji i stowarzyszeń: Wojewoda Gołuchowski z sekr. Kirchnerem, gen. Gluchowski z licznym sztabem oficerskim, przedstawiciele miasta z zast. Kom. Rząd. Obmińskim i Frankowskim, star. grodzki Klotz, w zastępstwie prezesa dyr. kol. szef wydziału Czapor, w imieniu Kuratorium nacz. wydź. Kwieciński, delegacja Sokoła z prez. dr. Małaczyńskim, wicepr. Izby handl. prez. Höflinger i w. i. Przybyły też reprezentacje stowarzyszeń i bractw katolickich.

Zabrzmiały żałobne dzwony, kiedy trumnę ze zwłokami Arcypasterza zdjęto z katafalku i wyniesiono z katedry. Uformował się długi orszak, który otwierały delegacje bractw kościelnych z chorągwiami, przybranami kirem, oraz gromadka działwy. Dalej ciągnął się sznur habitów zakonnych, żeńskich i męskich i poczet kleru. Za kapitułą postępowali dostojnicy Kościoła, przed rydwanem żałobnym ks. arcyb. Twardowski w otoczeniu wyższego duchowieństwa prowadził kondukt żałobny. Na poduszcze niesiono order Polonia Restituta. Za trumną szła rodzina zmarłego, przedstawiciele władz i społeczeństwa, oficerowie, wreszcie mnóstwo publiczności.

Orszak przesunął się przez plac Marjacki, ul. Kopernika i Sapiehy. Po przybyciu na dworzec odprawiono przepisane modły i umieszczono trumnę w wagonie.

Dzisiaj nastąpiło złożenie zwłok Arcypasterza w Zazulach.

Ks. dr hab. Robert Romuald Kufel

Żył z wsią, żył wsią, żył parafią **KSIĄDZ KANONIK MICHAŁ KRALL (1894-1962)**

W Katechizmie Kościoła Katolickiego czytamy: Sakrament święceń jest sakramentem, dzięki któremu posłanie, powierzone przez Chrystusa Apostołom, nadal jest spełniane w Kościele, aż do końca czasów. Jest to więc sakrament posługi apostołskiej¹. Na mocy sakramentu święceń prezbiterzy uczestniczą w powszechnym posłaniu powierzonym Apostołom przez Chrystusa. Duchowy dar, jaki otrzymali przez święcenia, przygotowuje ich... do najszerzej i powszechnej misji zbawienia aż po krańce ziemi².

Sakrament kapłaństwa, poza wymiarem duchowym, posiada charakter czysto ludzki, gdyż kapłan „nie spada” z nieba, ale rodzi się i wyrasta we wspólnocie kochających go ludzi: rodziny, szkoły i Kościoła. Tym samym każdy powołany przez Chrystusa do kapłaństwa wyróżnia się swoistą niepowtarzalnością, która przecież nie umniejsza, ale wzbogaca duchowy wymiar tego sakramentu.

Młodość i studia

Ks. Michał Krall urodził się 22 września 1894 roku w Siebieczowie (powiat Sokal) w parafii Ostrów (archidiecezja lwowska). W latach 1907-08 uczył się w szkole podstawowej w Sokalu³. Następnie uczęszczał do IV Gimnazjum we Lwowie, będąc także wychowankiem miejscowego Małego Seminarium⁴. W poczet młodych seminarzystów przyjął go abp Józef Bilczewski, metropolita lwowski, późniejszy błogosławiony i święty⁵. Abp J. Bilczewski stał się dla *wrażliwego na wszystko, co dobre i piękne* Michała wzorem prawdziwego kapłana i Polaka⁶.

W czasie nauki w gimnazjum Michał odkrył w sobie powołanie do kapłaństwa. W 1915 roku zdał maturę i wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego. Rozpoczął studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu

1 *Katechizm Kościoła Katolickiego*, wydanie polskie, Pallottinum Poznań 1994, punkt 1536, s. 364.

2 Tamże, punkt 1565, s. 371.

3 Archiwum Diecezjalne w Zielonej Górze (dalej ADZG), Akta personalne. Księża zmarli. Krall Michał (1951-1962), sygn. 1794.

4 [Ks. J. Anczarski], *Śp. Ks. Kanonik Michał Krall*, „Gorzowskie Wiadomości Kościelne” 1962:11, s. 351.

5 Abp Józef Bilczewski zmarł 20 marca 1923. Kanonizowany w Rzymie 23 października 2005 przez papieża Benedykta XVI. www.jozef.bilczewski.pl

6 [Ks. J. Anczarski], *Śp. Ks. Kanonik*, s. 351.

Jana Kazimierza we Lwowie⁷. Biograf ks. M. Kralla napisał: *Były to lata pierwszej wojny światowej, brzemienne we łzy i krew, z którymi przyszły do seminarium głód, brak wody, opał i światła*⁸. Trudna sytuacja materialna w seminarium oraz uporczywe kłopoty ze zdrowiem⁹ nie zniechęciły jednak kleryka M. Kralla w kontynuowaniu studiów teologicznych. Świecenia kapłańskie przyjął w katedrze lwowskiej dnia 29 maja 1919 roku z rąk abpa Józefa Bilczewskiego¹⁰.



**Ksiądz Michał Krall
Kozaki lipiec 1942 r.**

Posługa duszpasterska

Po święceniach został wikariuszem w Stojanowie (dekanat Busk). Był gorliwym kapłanem o nienagannej postawie moralnej. Cieszył się wielkim uznaniem parafian. W 1920 roku po wybuchu wojny polsko-bolszewickiej w obliczu zbliżającego się frontu pozostał na wikariacie w Stojanowie jako jedyny kapłan w powiecie. Bóg ocalił mu życie, a odwaga i męstwo przyniosły mu jeszcze większe uznanie wiernych i duchowieństwa.

Kolejną placówką ks. M. Kralla był Łopatyn (dek. Busk), po czym władza duchowna skierowała go do Brodów. Młody wikariusz pracował bardzo gorliwie i wytrwale. Organizował m.in. przedstawienia teatralne oraz uroczystości kościelno-patriotyczne. To, co robił, było zawsze... *na wysokim poziomie artystycznym, ożywione głęboką wiarą, z której wypływał potężny nurt miłości Boga, bliźniego i ojczyzny*¹¹. Pionierskim osiągnięciem ks. M. Kralla było powołanie Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej w Brodach. W 1924 roku abp J. Bilczewski, oceniając niezwykle walory organizacyjne młodego wikariusza, chciał powierzyć mu diecezjalny zarząd tego Stowarzyszenia. Jednak ks. M. Krall grzecznie odmówił i wyprosił zmianę decyzji przełożonego. Został wtedy proboszczem we wsi Zazule-Kozaki w dekanacie złoczowskim¹². Jak napisał biograf ks. M. Kralla: *Był to jedyny w jego życiu wypadek, że o coś prosił dla siebie*¹³.

⁷ ADZG, sygn. 1794.

⁸ Ks. J. Anczarski, *Księża lwowscy w diecezji gorzowskiej*, maszynopis 1988, s. 107.

⁹ Cierpiał na ...chorobę uporczywą, wymagającą kilkakrotnej operacji, a której ślady pozostały mu na twarzy do końca życia. [Ks. J. Anczarski], *Śp. Ks. Kanonik*, s. 351.

¹⁰ ADZG, sygn. 1794.

¹¹ Ks. J. Anczarski, *Księża lwowscy*, s. 108.

¹² *Schematismus Archidioecesis Leopoliensis Ritus Latini*, Leopoli 1938, s. 110.

¹³ [Ks. J. Anczarski], *Śp. Ks. Kanonik*, s. 352.

Od 1906 roku w Zazulach-Kozakach funkcjonował kościółek p.w. św. Karola Boromeusza, który powstał dzięki staraniom wysłannika Kurii we Lwowie abp. Karola Boromeusza Hryniewickiego (1841-1929), byłego ordynariusza wileńskiego. Konsekrowano go w 1910 roku¹⁴. Kościółek, otoczony iglakami, znajdował się w środku wsi. Obok świątyni była plebania i Dom Ludowy, ufundowany przez Kazimierza Romańskiego, dziedzica dóbr Łuka¹⁵.



Kościół na Kozakach (fot. 2010 r.)

Przy kościółku w 1907 roku władza duchowna utworzyła ekspozyturę, którą podporządkowała parafii w Złoczowie. W skład ekspozytury weszły następujące miejscowości: w 1907 roku Łuka i Trościaniec Mały, w 1908 roku Iwaczów, a w 1910 roku Podlipce. W 1925 roku ekspozytura otrzymała status samodzielnej jednostki kościelnej. W

14 M. Kurzej, *Kościół parafialny p.w. św. Karola Boromeusza w Zazulach-Kozakach*, w: *Kościół i klasztory rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego. Materiały do dziejów sztuki sakralnej na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej*, red. Jan K. Ostrowski, Kraków 2005, t. 13, s. 321.

15 O. Strokosz, *W Armii Krajowej. Z Zaolzia przez okupowany Lwów do III-ciej Rzeczypospolitej*, Kraków 1994, s. 81 (materiały drukowane).

okresie międzywojennym w parafii Zazule-Kozaki dobrze funkcjonowało Bractwo Różańcowe i inne grupy modlitewne. Ważnym wydarzeniem w życiu miejscowego Kościoła był pogrzeb abp. K.B. Hryniewickiego (+1929 Lwów), który spoczął w grobowcu przy kościele w Kozakach¹⁶. Według stanu z 1939 roku parafia liczyła 1404 wiernych¹⁷.



Ksiądz Michał Krall i ks. Józef Ferensowicz w 1942 roku przed kozackim kościołem. Na górze - w drzwiach kościoła stoi Józef Stojanowski (syn Michała i Marii Wilk)

Ks. M. Krall ożywił życie społeczne i patriotyczne. Był współorganizatorem kółka rolniczego, które zbudowało dom ludowy z salą zgromadzeń, zlewnią mleka i sklepem¹⁸. W 1943 roku wykazał się niezwykłą odwagą wracając do swoich parafian do wsi atakowanej przez Ukraińców w SS-mańskich mundurach¹⁹. Cieszył się wielkim szacunkiem. Świadczyło o tym zachowanie wiernych, którzy np. po Mszy św. nie wychodzili z kościoła, dopóki nie pojawił się Proboszcz. Czekali tak długo, aż wyszedł z zakrystii i w towarzystwie miejscowego dziedzica przeszedł środkiem

16 Por. M. Kurzej, *Kościół parafialny*, s. 321-322.

17 W. Urban, *Droga krzyżowa archidiecezji lwowskiej w latach II wojny światowej 1939-1945*, Wrocław 1983, s. 148.

18 Z. Czarnuch, *Opowieść o dwóch Ziemiach mieszkańców Pyrzan*, Witnica 1991, s. 40.

19 Tamże, s. 56.

świętyni, z powagą całowany po rękach²⁰.

Ks. M. Krall pracował w Zazulach-Kozakach 22 lata. Władza duchowna mianowała go kanonikiem honorowym w dowód uznania dla gorliwej pracy kapłańskiej²¹.



Kozaki 25 VIII 1935. Ks. Michał Krall (w birecie) przed kościołem parafialnym

Po II wojnie światowej

Po zakończeniu działań wojennych 28 czerwca 1945 roku Ks. M. Krall odprawił Mszę św. i wraz z parafianami opuścił Zazule-Kozaki²². Następnego dnia, po nabożeństwie w Złoczowie, wyjechał z miejscowego dworca kolejowego na ziemie zachodnie²³. W tym celu udało się mu wygospodarować osobny wagon, na który załadowano ołtarz, ławki, obrazy, figury świętych, meble z zakrystii, kielichy, ornaty, kapy, chorągwie oraz dzwony. Ks. Proboszcz zabrał też księgi metrykalne²⁴. Parafianie wspominali, jak to ks. M. Krall ogłaszał w pociągu zbiórki „bimbru” dla kolejarzy, aby robili postoje, konieczne dla zdrowia i życia zmęczonych

20 O. Strokosz, *W Armii Krajowej*, s. 86.

21 ADZG, sygn. 1794.

22 ADZG, sygn. 1794.

23 Z. Czarnuch, *Opowieść o dwóch Ziemiach*, s. 77.

24 M. Kurzej, *Kościół parafialny*, s. 322. Obecnie księgi metrykalne z Zazul-Kozaków znajdują się w ADZG.

wygnańców²⁵.

Po całomiesięcznym transporcie zatrzymał się w Witnicy, po czym osiedlił się w Pyrzanach (niem. Pyrehne) w powiecie gorzowskim²⁶. Z. Czarnuch wspominał, że ludzie mieli osiedlić się kolejno w Mościcach, Kamieniu Wielkim i Okszy. Przestraszyli się rzeki i bagien. Nie byli zdecydowani. Dopiero ks. M. Krall zarządził, aby zamieszkali w Pyrzanach²⁷. Duchowny zamieszkał w budynku dawnego sklepu pod numerem 49 wraz z siostrami: Antoniną i Julią oraz Marią Drozd, która prowadziła mu gospodarstwo domowe²⁸. Otrzymał od Wikariusza Kapitulnego we Wrocławiu pierwsze uprawnienia do sprawowania czynności kapłańskich²⁹.

Po ustanowieniu przez Watykan samodzielnej jednostki kościelnej w Gorzowie Wlkp. dnia 26 września 1945 roku ks. Administrator Apostolski dr Edmund Nowicki udzielił mu jurysdykcji do sprawowania sakramentów św.³⁰ Mianował go wikariuszem kooperatorem z prawami i obowiązkami proboszcza gorzowskiej parafii św. Krzyża z rezydencją w Pieraniach (pierwotna nazwa Pyrzan) w dekanacie gorzowskim³¹. Według pierwszego Schematyzmu z 1946 roku administracja kościelna w Pieraniach liczyła wówczas 1660 wiernych³².

Z roku na rok liczba wiernych wzrastała. Według obliczeń ks. M. Kralla w 1945 roku było ich około 1650, w 1946 – 2260, a w 1947 – 2315. W sprawozdaniu do Kurii gorzowskiej z dnia 14 czerwca 1948 roku wyznał, że *szczerze zbliżył się do parafian*³³.

Ks. J. Anczarski, który w 1955 roku prowadził rekolekcje wielkopostne, tak wyraził się o parafianach ks. M. Kralla: *...przyjechali całą gromadą...Nie są wykorzeni. Mają swoje tradycje, w ich wewnętrznym życiu nic się nie urwało. To nie jest przypadkowo spłynięta gromada bez korzeni, bez środowiska, bez tradycji, ludzie nie znający się nawzajem i nie liczący się z nikim i z niczym*. Ks. Proboszcz przyczynił się do takiego stanu rzeczy³⁴.

25 Z. Czarnuch, *Opowieść o dwóch Ziemiach*, s. 77-78; A. Watral, *Pyrzany 1945-2005...By młodzi nie zapomnieli*, [Pyrzany] 25.06.2006 r., maszynopis.

26 ADZG, sygn. 1794.

27 Z. Czarnuch, *Opowieść o dwóch Ziemiach*, s. 79.

28 ADZG, *Pyrzany [Korespondencja w sprawach parafialnych] z lat 1946-1972*, sygn. 844.

29 ADZG, sygn. 1794.

30 ADZG, sygn. 1794.

31 ADZG, sygn. 844; *Tu parafia Pyrzany*, „Tygodnik Katolicki” 1950, s. 320.

32 *Schematyzm Administracji Apostolskiej Kamieńskiej, Lubuskiej i Pralatury Pilskiej*, Gorzów Wlkp. Lipiec 1946, s. 8, maszynopis.

33 ADZG, sygn. 844.

34 Ks. J. Anczarski, *Księga lwowscy*, s. 109.



**Ks. Michał Krall wygłasza kazanie w czasie procesji Bożego Ciała,
lata 50. XX w.**

W 1945 roku nie było katolickiego kościoła w Pyrzanach, a miejscowy zbór ewangelicki został częściowo zniszczony. W ostatnich dniach wojny rozebrano wieżę, która przeszkadzała w lądowaniu samolotów na znajdującym się niedaleko lotnisku³⁵. Należy nadmienić, że w porozumieniu z władzą duchowną ks. M. Krall starał się o pozyskanie pyrzańskiego zboru, ale władze państwowe nigdy na to nie wyraziły zgody³⁶. W celach kultu przystosowano dużą salę w dobrze zachowanej murowanej dawnej gospodzie. Następnie salę przebudowano, nakryto blaszanym dachem i postawiono ołtarz w kształcie grotty z figurą Matki Bożej. Za wyposażenie świątyni służyły sprzęty kościelne przywiezione ze Wschodu oraz подарowane przez Ligę Katolicką z USA. Dnia 27 sierpnia 1945 roku ks. M. Krall poświęcił świątynię, dedykując ją Niepokalanemu Sercu NMP. W latach 1945-46 poświęcił także kościoły filialne w Białczu, Nowinach Wielkich, Świerkocinie i Dzieduszycach Starych, które należały do placówki duszpasterskiej w Pyrzanach³⁷. Na placu przy świątyni Niepokalanego Serca

35 A. Watral, *Pyrzany 1945-2005...*

36 ADZG, sygn. 844.

37 ADZG, sygn. 844.

NMP postawiono dzwonnice z przywiezionymi dzwonami oraz kapliczkę z obrazem Matki Bożej Ostrobramskiej³⁸.



Ks. Michał Krall ok. 1961 r.

Po utworzeniu Ordynariatu Gorzowskiego władza duchowna zarządziła, aby wszyscy kapłani posiadali inkardynację, czyli obowiązkową przynależność do diecezji³⁹. Ks. M. Krall, który oficjalnie był kapłanem archidiecezji lwowskiej, pismem do Kurii w Gorzowie Wlkp. z dnia 15 maja 1951 roku poprosił o inkardynację. W odpowiedzi z dnia 26 maja Ordynariusz gorzowski ks. Tadeusz Załucki oficjalnie przyjął go i pouczył, aby *we wszystkich aktach parafialnych i duszpasterskich powinien... używać tytułu proboszcza*⁴⁰. Dnia 18 czerwca 1951 roku ks. M. Krall został proboszczem nowo utworzonej parafii w Pyrzanach⁴¹. Wzbudzał powszechny szacunek i zaufanie. W protokole wizytacyjnym z 16 stycznia 1951 roku ks. dziekan Stanisław Klimm

napisał do Kurii w Gorzowie Wlkp.: *Wierni mają do swego Ks. Proboszcza zaufanie, toteż praca duszpasterska rozwija się dodatnio*⁴².

Zasługą pierwszego proboszcza było organizowanie życia duchowego, kulturalnego i społecznego w Pyrzanach. Przy jego pomocy m.in. powstała czteroklasowa szkoła podstawowa i Ochotnicza Straż Pożarna⁴³. W grudniu 1945 roku urzędnik starostwa zapisał: *Szkoła dopiero się organizuje i brak czasu na życie kulturalne. Ksiądz obiecał zająć się*

38 ADZG, sygn. 844.

39 Zarządzenia Kurii Gorzowskiej, nr 1-3, styczeń-marzec 1951, s. 27.

40 ADZG, sygn. 1794.

41 Dekret erekcji parafii p. w. Niepokalanego Serca NMP w Pyrzanach, wystawiony 18 maja 1951 roku przez ks. E. Nowickiego, wszedł w życie 1 czerwca 1951 roku. ADZG, sygn. 844.

42 ADZG, sygn. 844.

43 A. Watral, *Pyrzany 1945-2005...*

*sprawą*⁴⁴. Ks. M. Krall – jak napisał Z. Czarnuch – *żył z wsią... żył wsią, żył parafią*⁴⁵.



**Ks. Józef Klak, ks. Michał Krall,
ks. Grzegorz Tuligłowicz**

W czasie pracy duszpasterskiej ks. Proboszcza zdarzały się też pewne niepowodzenia. Podczas wizytacji w 1953 roku ks. dziekan Jan Czapran zarzucił ks. prob. M. Krallowi, że nie prowadził należyście ksiąg parafialnych. Został upomniany przez władze duchowną i nadrobił zaległości kancelaryjne. Po kolejnej wizytacji w 1955 roku ks. Dziekan napisał: *...księgi metrykalne są już prowadzone przez Ks. Proboszcza na bieżąco i czysto*⁴⁶.

Z późniejszych sprawozdań duszpasterskich wynikało, że kancelaria parafialna nie była mocną stroną ks. M. Kralla.

W latach 1959-1962 posługiwali dwaj wikariusze: ksiądz Grzegorz Tuligłowicz (od 27.06.1959 do 13.05.1961) i ks. Stefan Dolny (od 12.05.1961 do 15.09.1962). Sprawa ustanowienia wikariusza pojawiła się już w 1955 roku. W notatce

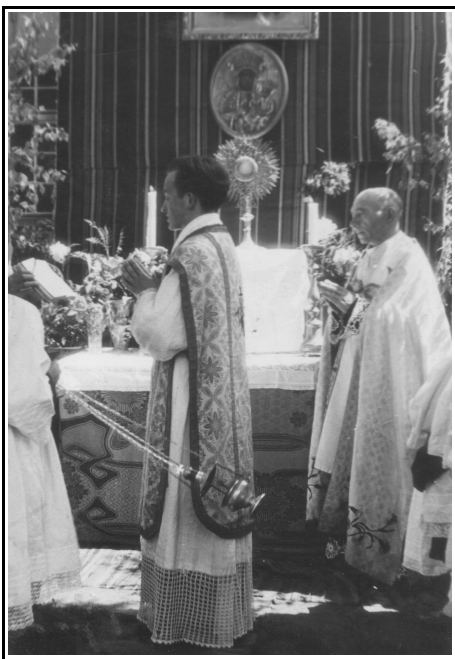
służbowej ks. dziekan J. Czapran proponował, aby władza duchowna powołała wikariusza w Pyrzanach. Głównym powodem była potrzeba oddzielnej katechizacji w Nowinach Wielkich, a poza tym – jak ocenił ks. Dziekan – w tej miejscowości wierni *...nie mają należytej obsługi duszpasterskiej*. Władza duchowna nie skorzystała jednak z propozycji ks. dziekana J. Czaprana. Dopiero w 1959 roku ustanowiono ks. wikariusza G. Tuligłowicza, który przyjechał z Gorzowa Wlkp. Odwołany w 1961 roku został wikariuszem w Ustce. Na jego miejsce przybył ks. wikariusz S. Dolny, który w 1962 roku został przeniesiony do Kamienia Pomorskiego⁴⁷.

44 Z. Czarnuch, *Opowieść o dwóch Ziemiach*, s. 99.

45 Tamże, s. 101.

46 ADZG, sygn. 844.

47 Tamże.



Ks. Grzegorz Tuligłowicz, ks. Michał Krall, ok. 1960 r.

Ks. M. Krall niosący wiernym kapłańską posługę w Pyrzanach⁴⁸ i okolicach, w 1955 roku tak ocenił swą pracę duszpasterską:

W ciągu minionego dziesięciolecia przeżyło się w naszych wsiach wiele dni cichych, wypełnionych rolniczą czy robotniczą pracą i codziennymi troskami, wiele dni szarych rozjaśnionych świętami i uroczystościami rodzinnymi...

Razem będzie nas 2.000. Bo życie osobiste w życiu społecznym w okresie tak szybko ubiegłym to przecież długa wzorzysta tkanina myśli i uczuć, słów i postępów wykonywana rozmaicie. Na ogół, zdaje się, dobrze, niekiedy może i pięknie, zdarzało się jednak, że лихо i źle. Jakby to był jakiś raz

*odcieniony, to znów kontrastowy pas zalet i wad, zasług i win...my teraz tutaj na odzyskanej Ziemi Lubuskiej chcemy i nadal i coraz lepiej pracować dla Królestwa Bożego w Ojczyźnie ziemskiej, zdążając wytrwale do obiecaniej niebieskiej*⁴⁹.

Dnia 30 maja 1959 roku z okazji 40-lecia kapłaństwa ks. M. Kralla kronikarz ocenił postawę parafian: *Ludzie niemal na dłoni niosą mu swoje wdzięczne serca*⁵⁰.

Choroba, śmierć i pogrzeb

Ks. M. Krall nie miał dobrego zdrowia. Zdarzało się, że z powodu choroby musiał odłożyć czynności kapłańskie na pewien czas. Na przykład w piśmie do ks. dziekana Stanisława Klimma z 19 grudnia 1949 roku usprawiedliwił swą nieobecność na konferencji dekanalnej z powodu silnego przeziębienia⁵¹. W sprawozdaniu duszpasterskim z 1 marca 1953 roku ks.

48 *Schematyzm Administracji Apostolskiej Kamieńskiej, Lubuskiej i Pralatury Pilskiej*, red. ks. J. Michalski, Gorzów Wlkp. 1949, s. 77-78; *Schematyzm Ordynariatu Gorzowskiego*, Gorzów Wlkp. 1955, s. 103-104; *Schematyzm Diecezji Gorzowskiej*, Gorzów Wlkp. 1959, s. 113-114.

49 ADZG, sygn. 844.

50 Ks. J. Anczarski, *Księża lwowscy*, s. 109.

51 ADZG, *Dekanat Gorzów Wlkp. [Konferencje dekanalne, sprawozdania, informacje] z lat 1946-1957*, sygn. 192.

dziekan J. Czapran napisał, że proboszcz pracował gorliwie, na ile zdrowie mu pozwalało⁵². W 1962 roku zaczęły się poważne kłopoty ze zdrowiem.



Kościół w Pyrzanach- ks. M. Krall z wiernymi

W Wielki Piątek ks. M. Krall doznał częściowego paraliżu twarzy. Chory jednak nie poddał się i choć z trudem, ale nadal pełnił swe obowiązki. Od 20 sierpnia do 8 września 1962 roku korzystał z urlopu zdrowotnego. Opiekę duszpasterską w Pyrzanach Kuria zleciła ks. wikariuszowi Tadeuszowi Kasprzykowi. Po powrocie z kuracji ks. prob. M. Krall nie czuł się dobrze. Z powodu sklerozy mózgu trafił do szpitala w Gorzowie Wlkp. Choroba mózgu osłabiła organizm, a zapalenie płuc zakończyło jego życie. Przed śmiercią wyspowiadał się, przyjął Komunię św. i ostatnie namaszczenie. Zdążył także ustnie rozdysonować skromną własność.

52 ADZG, sygn. 844.

Zmarł 22 października 1962 roku o godzinie 11.00 w Gorzowie Wlkp⁵³.

Ciało zmarłego przewieziono na plebanie do Pyrzan i wystawiono na katafalku. Dnia 24 października o godzinie 18.00 trumnę z ciałem ks. M. Kralla przeniesiono z plebanii do kościoła. Przewodniczył ks. prałat Władysław Sygnatowicz w asyście kilkunastu kapłanów. Wśród nich byli m.in. księża: Józef Anczarski, Augustyn Erdmann, Józef Ferensowicz i dziekan Franciszek Skałba. W kazaniu podczas żałobnych nieszporów ks. J. Ferensowicz *...Ze wzruszeniem głębokim żegnał swego Proboszcza i wychowawcę z lat szkolnych i dobrego ojca i Przyjaciela z dalszych lat życia*⁵⁴.



Pyrzany 1962. Pogrzeb ks. Michała Kralla

Następnego dnia odprawiono mszę św. rano i sumę o godzinie 10.00 za śp. Ks. Proboszcza. Pogrzeb rozpoczęto mszą św., którą sprawował ks. dziekan F. Skałba. Kazanie wygłosił ks. Władysław Dubianowski, przyjaciel zmarłego. Kaznodzieja mówił m.in. o cichym i pokornym życiu ks. M. Kralla na wzór Serca Jezusowego. Kazanie wywołało wzruszenie i łzy wiernych i kapłanów. Biograf zauważył, że w czasie przemówienia *...Widać było także wzruszenie na twarzy Arcypasterza [bp Wilhelm Pluta]*⁵⁵. Po egzorczie ks. W. Dubianowskiego przemówił bp W. Pluta, który przypomniał

53 ADZG, sygn. 1794.

54 ADZG, sygn. 1794.

55 [Ks. J. Anczarski], *Śp. Ks. Kanonik*, s. 350.

zasługi zmarłego w pyrzańskej parafii. Biskup w przemowie wyjawiał zamiar wyjednania mu papieskiego odznaczenia w Rzymie⁵⁶.



**Pyrzany 1962. Pogrzeb ks. Michała Kralla
Bp Wilhelm Pluta, ks. Grzegorz Tuligłowicz**

Procesję na cmentarz prowadził bp W. Pluta w asyście około 30 kapłanów i tłumu wiernych. Kronikarz wspomniał, że *...Ludzi było tak wiele, że młodzież wchodziła na drzewa, aby wszystko widzieć*⁵⁷. W kondukcie parafianie nieśli chorągwie, wieńce i kwiaty. Trumnę okalał metrowy wieniec, który niosły dziewczęta i kobiety. Trumnę z ciałem śp. ks. M. Kralla złożono w grobowcu na cmentarzu w Pyrzanach. Na nagrobku umieszczono napis: *Tu spoczywa w Bogu Ś.P. Ksiądz Kanonik Michał Krall ur. 22.09.1894 zm. 22.10.1962. Spotkamy się w domu Ojca*. W 1985 roku postawiono pomnik na kościelnym placu z inskrypcją: *W 40 rocznicę tułaczey wędrówki do Pyrzan ks. kan. Michałowi Krallowi wiernemu Proboszczowi-Parafianie*.

W ocenie świadków

Ks. kanonik Michał Krall był człowiekiem wielkiej wiary, modlitwy i czynu. W relacjach z ludźmi delikatny i taktowny (ks. J. Anczarski), przy tym bardzo cichy i skromny (ks. F. Skałba). Chociaż wobec ludzi i świata był ogromnie nieśmiały, to w sprawach Bożych zdecydowany, stanowczy i

⁵⁶ Tamże, s. 351.

⁵⁷ Tamże.

bezkompromisowy. Wpływał na to, aby ludzie liczyli się z jego zdaniem (ks. J. Czapran). Był fenomenem (ks. J. Czapran). Był człowiekiem wyjątkowym (ks. S. Kusiak)⁵⁸. Nic dodać, nic ująć...



Ks. Michał Krall ze swoimi wiernymi w kościele w Pyrzanach (fotografia przedstawia wnętrze z dwoma bocznymi ołtarzami we wnękach).

58 Ks. J. Anczarski, *Księża lwowscy*, s. 109.

Pyrzany, dnia 28. czerwca, 1957. r.

Mój życiorys

Urodziłem się dnia 22./IX. 1894. r. w Siebiechowie, par. Ostrow koło Sokala, wojew. Łwowski. Po ukończeniu szkoły podstawowej w Sokalu dostałem się do Małego Seminarium Duchownego i do gimnazjum we Lwowie, gdzie po maturze w r. 1915. wstąpiłem do Wyższego Seminarium Duchownego na wydział teologiczny uniwersytetu J. H. Świecenia kapłańskie otrzymałem dnia 29./IV. 1919. r. z rąk Ks. Arcybiskupa Józefa Bilczewskiego. Jako wikariusz pracowałem kolejno w Stojanowie (inwazja w r. 1920.), w Łopatynie i w Brodach, gdzie z polecenia Ks. Diekana zorganizowałem Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej. Prowadziłem je do r. 1924. w którym miałem przejść do zarządu Archid. Związku Stowarzyszeń Młodzieży Katolickiej we Lwowie, jednakże na moją prośbę powołano mi wiejską parafię Rozaki, dek. Kłoczów. Pracowałem tam bez przerwy do ukończenia działań wojennych. W r. 1945. dnia 28./VI. wyjechałem ze swoimi parafianami na Ksiemie Łochodzie. Po całomiesięcznym transporcie osiedliśmy się w Pyrzanach (Pyrrhene) pow. Gorzów Wlkp. Początkowo jeszcze przed powstaniem nowej Władzy Duchownej czynności duszpasterskie w miejscu i w okolicy pełniłem upoważniony piśmem ówczesnego Wikariusza Kapitulnego we Wrocławiu. Dnia 26./IX. 1945. r. zostałem mianowany wikariuszem-administratorem, a dnia 18./VI. 1951. r. proboszczem nowo utworzonej parafii Pyrzany, gdzie dotychczas pracuję.

Ks. Michał Krall,
proboszcz

Własnoręcznie napisany życiorys ks. M. Kralla – datowany 28.06.1957 r.
Archiwum Diecezjalne w Zielonej Górze, sygn. 1794

Gorzów Wlkp., dnia 31 maja 1960 r.

Znak: I P 19-2/60

Polecony

Prezydium
Wojewódzkiej Rady Narodowej
Zielona Góra

Kuria Biskupia wnosi o przekazanie na rzecz parafii Pyrzany poprotestanckiego kościoła w Pyrzanach celem odbudowy.

Dotychczas mabożeństwa odprowadzają się w kaplicy przerobionej tymczasowo z domu mieszkalnego.

Na dłuższą metę stan taki jest nie do utrzymania tak z powodu zbyt szczupłego miejsca jak też ze względu na kiepski stan budowlany dotychczasowej kaplicy.

Miejscowa ludność wyraża chęć odbudowy zniszczonego kościoła.

Prosimy o uwzględnienie służbnych petycji wiernych parafii Pyrzany i przekazanie zniszczonego obiektu na rzecz parafii rzym.-kat. w Pyrzanach celem odbudowy.

Wikariusz Generalny

Notariusz Kurii

31.5.60
31.5.60

Dowód nadania		Pobranie		Ostat	
as przesyła polecenia Nr 869		zł	gr	zł	gr
do p.w. R.N. 2400					
w		Uwagi			

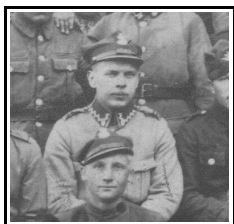
GORZÓW WLKP.
31-560

Pismo Kurii Biskupiej w Gorzowie Wlkp. do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze z prośbą o przekazanie na rzecz parafii Pyrzany poprotestanckiego kościoła w celu odbudowy.
Archiwum Diecezjalne w Zielonej Górze sygn. 844

Józef Stojanowski, Bogusław Mykietów

*Los obciął mi skrzydła do wyższego lotu...*¹

ANTONI PAJĄK (1899-1973)
ŻOŁNIERZ, POETA, ROLNIK



Antoni Pająk w czasie

odbywania służby

wojskowej

ok. 1919 roku

Antoni Pająk urodził się 21 maja 1899 na Amrozach, przysiółku w pobliżu Kozaków. Był synem Agnieszki Krutnik i Franciszka Pajaka. Szkołę powszechną i czteroletnie gimnazjum im. Króla Jana Sobieskiego w Złoczowie ukończył 17 czerwca 1916 roku, ponieważ trwała wojna – zostaje powołany do

Po powstaniu Rzeczypospolitej, w 1920 roku wstąpił do policji w Stryju². Potem pracował w Sądzie Grodzkim w Chodorowie na stanowisku rejestratora.

W styczniu 1935 roku poślubia w Złoczowie Marię Charków. Przeprowadza się wtedy do teściów do Złoczowa na ulicę Polną 5. 31.10.1935 roku został na własną prośbę przeniesiony do Sądu Okręgowego w Złoczowie. Pracował tam na stanowisku protokolanta, później awansował na sekretarza.



Antoni Pająk ok. 1934 roku z kolegami przed siedzibą Związku Strzeleckiego w Chodorowie (stoi w środku)

1 Z poematu Antoniego Pajaka *Wspomnienia z Ziemi Złoczowskiej*. Rękopis w zbiorach Józefa Stojanowskiego.

2 Stryj - miasto położone ok. 70 km na południe od Lwowa.

Po wybuchu wojny wstąpił, awansowany do stopnia porucznika, do wojskowej organizacji podziemnej o nazwie „Służba Zwycięstwu Polski”³. W podziemnych strukturach wojskowych pełnił niezwykle ważną funkcję szefa wywiadu obwodu złoczowskiego. Jednocześnie pracował w starostwie powiatowym w Złoczowie.



**Złoczów, styczeń 1935 roku.
Fotografia ślubna
Marii i Antoniego Pająków**

Po zakończeniu wojny, zagrożony aresztowaniem przez Sowie-
tów, wyjechał z żoną ze Złoczowa i
we wrześniu 1945 roku przybyli do
Pyrzan. Zajęli dom nr 22. Pomagał
żonie Marii organizować szkołę w
Pyrzanach. Przez rok pracował tu
jako nauczyciel. Jednak praca w
szkole mu nie odpowiadała. Odszedł
i został zatrudniony na stanowisku
kierownika działu pracy i płacy w
fabryce mebli w Witnicy. Ówczesny
kierownik personalny zakładu, a
zarazem sekretarz zakładowej
organizacji partyjnej, namawiał go do
wstąpienia w szeregi partii.
Zapewniłoby to Antoniemu karierę i
dostatnie życie. Antoni Pająk wierny
swoim zasadom odmówił i zwolnił
się z pracy. Kupił krowę, założył
pasiekę i gospodarzył na roli.

Na początku lat 60. XX wieku⁴
Antoni Pająk napisał wierszowany

poemat: *Wspomnienia z Ziemi Złoczowskiej*. Opisuje w nim swoją młodość
na Amrozach. Maluje słowem obraz Arkadii, kraju lat dziecińczych.
Opowiada o przeszłości ziemi na której od kilkuset lat mieszkali jego
przodkowie. Przytacza wiele nieznanych historykom faktów. Tworzy
wartościowy historycznie a zarazem literacko bardzo wysublimowany
utwór⁵.

3 Służba Zwycięstwu Polski została pod koniec 1939 roku przekształcona w Związek
Walki Zbrojnej (ZWZ), a ten w 1942 roku w Armię Krajową.

4 Henryk Ankiewicz pisał w *Szkicach gorzowskich* (Szczecin 1989): Stary Pająk pożalił
się dziennikarzowi w roku 1961, że młodzież nie chce czytać tego nostalgicznego
pamiętnika, w którym tak barwnie odmalował swą rodzinną wieś Kozaki. Może to
wskazywać na przybliżoną datę powstania poematu. Nie wiemy jednak czy utwór miał
wówczas ostateczną formę.

5 Poemat Antoniego Pajaka *Wspomnienia z Ziemi Złoczowskiej* jest obecnie przedmiotem

Rękopis, z małymi poprawkami, nosi datę „sierpień 1964 roku”. Wydaje się, że jest to miesiąc i rok ostatecznej redakcji poematu.

Wiersze Pająka były kilkakrotnie cytowane w regionalnej prasie lubuskiej. W kpiącej formie przedstawiano poemat jako przykład literatury, której nikt z młodych (w domyśle: postępowych) nie chce czytać. Celował w tym PRL-owski lokalny, choć utalentowany, propagandzista-literat Henryk Ankiewicz: *Młodzi mieszkańcy Pyrzan nie pamiętają wsi Kozaki. Nikt nie chce czytać nostalgicznego pamiętnika Jana⁶ Pająka, nikogo nie obchodzi jego „chata przyczajona w sadzie”⁷*. Choć sam zaprzeczył temu, co napisał, umieszczając fragment poematu Pająka w albumie *Ziemia Lubuska...* Tak jakby poezja partyjnych kolegów była mniej godna zacytowania przy opisywaniu lubuskiego i jego mieszkańców:

*„(...) Była sobie kiedyś wioska taka mała.
Leżała wśród lasów — Amrozy się zwała,
Kawał świerkowego lasu przejść jeszcze musimy,
A już prawie chaty Kozaków ujrzymy.
A tuż przy dębinie, gdzie ta leśna łąka
— czaiła się wśród sadu zagroda Pająka.*

Tak rozpoczyna się, - pisze Ankiewicz - nigdy nie opublikowany, rymowany pamiętnik- epopea, pisany po wojnie przez Jana Pająka ze wsi Pyrzany w powiecie gorzowskim. Autor tego przepełnionego nostalgią swoistego dokumentu epoki był przed wojną sekretarzem sądu okręgowego w Złoczowie, znał grekę i łacinę, a swobodnie posługiwał się również językiem rosyjskim. Po roku 1945 osiadł w Pyrzanach — żona kierowała miejscową szkołą, a on sam — z własnej woli i na przekór historii — został do końca swoich dni małorolnym chłopem. Przez długie lata trawiła go tęsknota do wsi Kozaki i przyległych przysiółków w przedwojennym powiecie złoczowskim, niedaleko źródeł Bugu, gdzie przed wiekami — jak pisze w swoim pamiętniku Jan⁸ Pająk — król Jan Sobieski wiernych kozaków osadził w Kozakach. Potomkowie poddanych króla Jana przyjechali do Pyrzan z własną, przedwojenną nauczycielką⁹, z własnym, przedwojennym księdzem, a nawet ołtarz ze starego kościoła przywieźli ze

badan prof. dr hab. Katarzyny Węgorowskiej. Wyniki zostaną ogłoszone w odrębnej publikacji.

6 Tu H. Ankiewicz myli imię Pająka.

7 H. Ankiewicz, *Wędrowki po Ziemi Lubuskiej* [w:] *Ziemia Lubuska. Album*, Kraków 1973, s. 23.

8 Tu H. Ankiewicz myli imię Pająka.

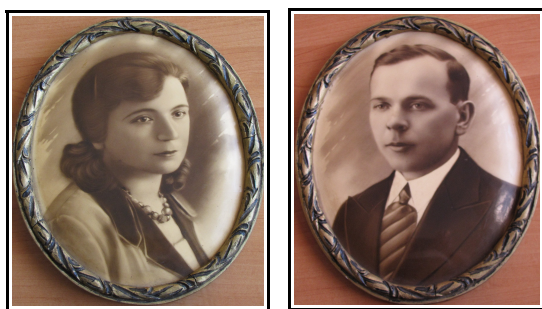
9 Nie jest to prawdą, ale zapewne felietoniście pasowało to do schematu szkicu. Maria Pająk pracowała nie w szkole na Kozakach lecz w Czyżowie (powiat Złoczów)

sobą.¹⁰

Antoni Pająk, nigdy po 1945 roku nie odwiedziwszy rodzinnych stron do których tęsknił, zmarł 6 kwietnia 1973 roku na atak serca. Został pochowany na cmentarzu w Pyrzanach obok swojej żony Marii Pająk.

Henryk Ankiewicz pisał w 1989 roku¹¹: *Nie spotkałem już nigdy potem Jana Pajaka, nie wiem nawet, czy jeszcze żyje i czy przetrwała gdzieś jego rymowana epopeja, w której przez filtr własnego doświadczenia przepuścił kawałek polskiego losu, przeniesionego w 1945 roku ze źródeł Bugu do ujścia Warty.*

Pamięć o Antonim Pajaku, niezłomnym żołnierzu, poecie i rolniku z wyboru przetrwała.



Maria i Antoni Pająkowie po ślubie (1935 r.)

10 H. Ankiewicz, *Wędrowki po Ziemi Lubuskiej* [w:] *Ziemia Lubuska. Album*, Kraków 1973, s. 23.

11 H. Ankiewicz, *Szkice gorzowskie*, Szczecin 1989, s. 11.



Złoczów (ok. 1935?) - amatorskie przedstawienie Zemsty Aleksandra Fredry - Antoni Pająk- (pierwszy od prawej, dolny rząd) grał mularza - trzyma kielnię



**Maria i Antoni Pająkowie
na werandzie swojego
domu nr 22 w Pyrzanach**



**Żniwa w Pyrzanach – Antoni i Maria Pająkowie (stoją 2 i 3 od lewej),
Michał Mykietów (2 od prawej)- lata 60. XX w.**



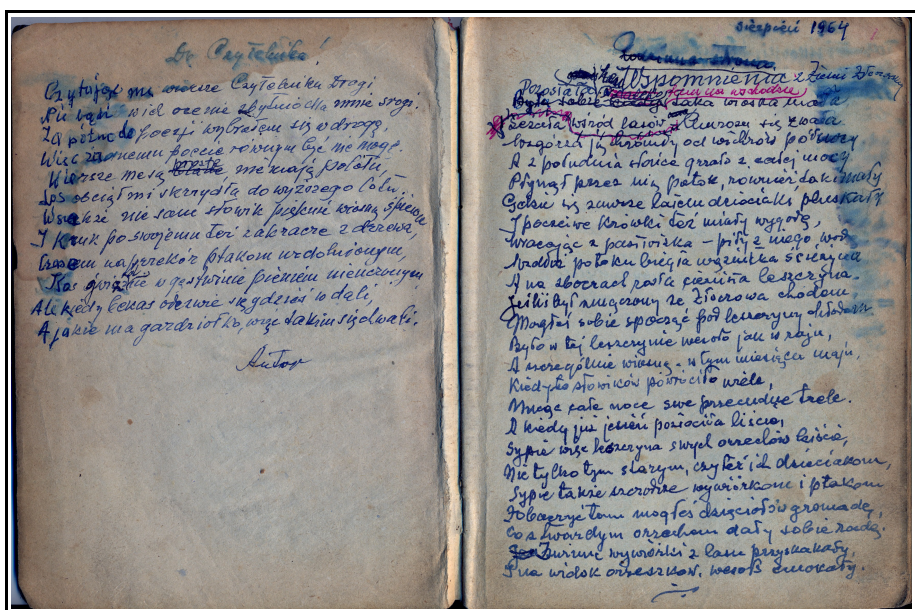
**Jan Pająk (w 1918 r.) - brat Antoniego
Pajaka zamordowany przez Ukraińców
na Amrozach 4.10.1943 roku**



**Antoni Pajak w czasie odbywania służby wojskowej, Złoczów ok. 1919 roku
(siedzi – 2 od lewej)**



Mapa Kozaków i okolic z ok. 1930 roku



Początek poematu Antoniego Pajaka „Wspomnienia z Ziemi Złoczowskiej”.
Rękopis jest datowany na Sierpień 1964
(w zbiorach Józefa Stojanowskiego)

Beata i Bogusław Mykietów (opr.)

ANTONIEGO PAJĄKA *Wspomnienia z Ziemi Złoczowskiej* WERSJA ORYGINALNA

W 1991 roku Zbigniew Czarnuch opublikował w książce *Opowieść o dwóch ziemiach mieszkańców Pyrzan* poemat Antoniego Pająka. Opierał się na maszynopisie z lat 70. XX wieku sporządzonym przez Stefanię Charków - siostrę żony Antoniego. Wersja ta dość znacznie różni się jednak od rękopisu utworu. W wersji wydrukowanej w 1991 roku są liczne zmiany interpunkcyjne, błędnie odczytane wyrazy, brakuje 12 wersów tekstu. Autor inaczej też podzielił poemat. Przedstawiamy Państwu oryginalną wersję dzieła – odczytaną z rękopisu datowanego: sierpień 1964 rok, który znajduje się w zbiorach Józefa Stojanowskiego.

Do Czytelnika

Czytając me wiersze Czytelniku Drogi,
Nie bądź w ich ocenie zbyt dla mnie srogim.
Za późno do poezji wybrałem się w drogę,
Więc żadnemu poecie równym być nie mogę.

Wiersze me są proste, nie mają polotu.
Los obciął mi skrzydła do wyższego lotu
Wszakże nie sam słowik pięknie wiosną śpiewa,
I kruk po swojemu też zakracze z drzewa.

Czasem na przekór ptakom uzdolnionym
Kos gwizdnie w gęstwinie pniem nieuczonym.
Ale kiedy bekas odezwie się gdzieś w dali,
A jakie ma gardziołko, więc takim się chwali.

Autor

Wspomnienia z Ziemi Złoczowskiej

Pozostała tam na wschodzie taka wioska mała,
Leżała wśród lasów, Amrozy się zwała.
Wzgórza ją chroniły od wichrów północy,
A z południa słońce grzało z całej mocy.

Płynął przez nią potok, również taki mały,
Gdzie się zawsze latem dzieciaki pluskały.
I pocziwe krówki też miały wygodę,
Wracając z pastwiska - piły z niego wodę.

Wzdłuż potoku biegła wąziutka ścieżyna,
A na zboczach rosła cienista leszczyna.
Jeśliś był zmęczony ze Złoczowa chodem,
Mogłeś sobie spocząć pod leszczyny chłodem.

Było w tej leszczynie wesoło jak w raju,
A szczególnie wiosną, w tym miesiącu maju,
Kiedy to słowików powróciło wiele,
Nucąc całe noce swe przecudne trele.

A kiedy już jesień pozłociła liście,
Sypie więc leszczyna swych orzechów kiście,
Nie tylko tym starym, czy też ich dzieciakom,
Sypie także szczerze wiewiórkom i ptakom.

Zobaczyć tam mogłeś dzieciółów gromadę,
Co z twardym orzechem dały sobie radę.
Zwinne wiewiórki z lasów przyskakały
I na widok orzeszków wesoło cmokały.

Także i sikorki, chociaż takie małe,
W orzeszkach zawzięcie dzióbeczkiem dłubały.
Widziałeś i sójkę co ma wystraszoną minę,
Zbierającą orzeszki na czarną godzinę.

Gdy szedłeś wioszczyną ku północnej stronie,
Oglądać tam mogłeś przepiękne ustronie.
Widziałeś przed sobą długi jar głęboki,
Z chylącymi się na zboczach sędziwymi buki.

A dołem rosła bielutka brzezina
Z rozwianymi kosy, jak młoda dziewczyna.
Czekała tam przechodnia, aby gałązkami,
Muskać jego czoło, jak gdyby ustami.

Dalej zaś i wyżej – aż do wioski Łuki,

Szumiały sędziwe, rozłożyste buki.
Obrazowi temu, pięknemu bez miary,
Uroku przydawały wąwozy i jary.

Strumyk zaś szemrząc po opoce spada,
I różne dzieje wioski opowiada:
Nad owym potokiem, kiedyś tam przed laty,
Zbudowali ludzie swoje pierwsze chaty.

Nie pomnę tych czasów, kiedy się to działo,
I jak to nazwisko „Amrozy” powstało.
Pewnie pierwszą chatę Amroz tam wystawił,
I swoje nazwisko wiosce pozostawił.

Mieszkały tam rody z krwi, kości Polaków,
Amrozów, Stojanowskich, Ferensowiczów i Kłaków.
Aż tu przy dębinie, gdzie ta leśna łąka,
Czała się wśród sadu zagroda Pająka.

Patrzyła w lustro kryształowej wody,
Widząc w niej odbicie swej cudnej urody.
Zaś na pagórku, dalej od strumyka,
Widniała też stara sadyba Krutnika.

A gdy już dokładnie poznałeś Amrozy,
Pójdź więc jeszcze dalej poprzez te wąwozy,
Tam gdzie widnieją lesiste pagórki,
Abyś zobaczył stary dworek Górki.

Wśród cienistego bukowego boru,
Ujrysz na polanie białe ściany dworu.
Dworek to niewielki, z drzewa budowany,
Dach gontami kryty, dół podmurowany,

Od południa ganek na filarach wsparty,
Gdzie się zawsze latem wygrzewały charty.
Klomby z różnorodnym kwieciami dworek ten zdobiły.
Honorową zaś wartę dwa świerki pełniły.

A całość dla oka – to miły zakątek.
Stąd też mały potok bierze swój początek.

Zanim go jednak w dalszy świat puszczo,
Najpierw jego źródło groblą ujarzmiono.

Właściciele widać dość przemyślni byli,
Skoro jego wody w stawek zamienili.
W tym to pięknym stawku rybki hodowali
I dla swego domu korzyści czerpali.

Czasami jednak, gdy przyszła ulewa,
Stawek się buntuje i groblę przerywa.
Wówczas piękne rybki wolnością się cieszą
I poprzez wąwozy w daleki świat śpieszą,

Niepomne na to, co je w drodze czeka,
Że wszystkie je złowi ręka człowieka.
A potok z grobli w głęboki jar spada,
I takie dzieje dworku opowiada:

Zanim ta posiadłość Górków się stała,
Do staruszki Lisińskiej przedtem należała.
Dlaczego o tym mówi – o tym się dowiemy,
Gdy do tego dworku raz jeszcze wrócimy.

Żegnajmy więc na krótko ten miły zakątek,
Gdzie dalszych dziejów zacznie się początek.
Teraz iść nam trzeba ścieżyną przez jary,
Wspinać się na wzgórze i przejść przez bór stary,

Wyminąć po drodze zarośla i krzaki,
By poznać jeszcze wioskę Kozaki.
Zanim tam pójdziemy, zboczmy nieco z drogi,
Tam niedaleko, a bolą nas już nogi,

Odwiedzić nam jeszcze i znajomych trzeba,
Tych co za oceanem szukali niegdyś chleba,
A że gorzki chleb obcy, więc tutaj wrócili,
I wśród tego lasu gniazda swe uwili.

Tuż pod ścianą lasu widnieje już strzecha,
Tam też odwiedzimy Grzegorza Pełecha.
Chętnie on do chaty drzwi swoje otworzy,

Za stołem posadzi, smaczny chleb położy,

Przyniesie Ci talerz wybornego miodu,
Byś pośród tych lasów nie odczuwał głodu.
Nie ma więc tutaj żadnego ryzyka,
Znaleźć się też może smaczna pieczeń z dzika,

Bo stary Pelech nieraz tem się wsławił,
Że niejednego dzika życia tu pozbawił.
Dziki zmiarkowawszy, że Pelech nań łasy,
Uciekają szybko w trościanieckie lasy.

Stary się za to tak czasem rozsierdził,
Że wtedy i kozłem także nie pogardził.
Pelech jest gościnny, przy tym gadatliwy,
Opowiada chętnie brazylijskie dziwy,

O chatach na palach wśród dżungli głębokiej,
Bujnej roślinności wśród prerii szerokiej,
O czarnej ludności żyjącej w tej stronie,
I wiele innych cudów ucho nasze chłonie.

A gdy przy gawędzie odpoczną nam nogi,
To już do Kozaków niewiele jest drogi.
Przed nami jeszcze wzgórze, a na nim polana,
Którą tu od dawna zowią „Koło Pana”.

U skraju polany, na lesistej zboczy,
Kryształową wodę piękne źródło toczy.
Przy śpiewie słowików, potoku szemrania,
Wymarzony to zakątek na ludzkie dumania.

Na onej polanie pan złoczowskich włości,
Radca Komarnicki złożył swoje kości
Na wieczny spoczynek. Płyta na tym grobie
Odwieczną prawdę przypomina Tobie.

Tu „Koło Pana” tak było w zwyczaju,
Z leśnych osad młodzież schodziła się w maju,
Gdzie przy śpiewie słowików, wśród śmiechu i wrzawy,
Urządzała tam swoje beztroskie zabawy.

Nieraz te zabawy takie w skutkach były,
Że na stopniach ołtarza ślubem się kończyły.
Kawał świerkowego lasu przejść jeszcze musimy,
A już pierwsze chaty Kozaków ujrzymy.

Kryją się one wśród sadów kwitnących,
Od gwałtownych wichrów i skwarów chroniących,
Rozsiane półkolisto ciągnącym się wzgórzem,
Są właściwej wioski jakoby przedmurzem.

Widać, że dolna część wioski przywileje miała,
Skoro na osiedle swoje kotlinę obrała.
Nim ze wzgórz do wioski właściwej zejdziemy,
Wpierw widok rozległy oglądać będziemy.

Dziś, gdy w blasku słońca świat w jasności tonie,
Widać w dali Złoczów, jakoby na dłoni.
Rozsiadł się w dolinie Sobieskich gród stary,
Nad którym króluje piękna wieża fary.

Na straży grodu, z jego wschodniej strony,
Zbudowano zamek dla jego obrony.
Potężnymi mury zewsząd otoczono
Wałami i basztami ponadto wzmocniono.

Potężne hufce skrzydlatych husarów,
Mężnie odpierały Turków i Tatarów.
A kiedy minęły dni blasku i chwały,
Smutne dla zamku czasy nastały.

Zaborca - Austryjak – tak wściekał się i pienił,
Że ten piękny zamek w więzienie zamienił.
Gdzie śpiew niegdyś rozbrzmiewał i oręża brzęki,
Dziś traktory głuszą mordowanych jęki.

Mordowali najpierw nasi pobratymcy,
Dokonały dzieła hitlerowskie Niemcy.
Tym, co Ojczyźnie życie złożyli swe w dani
Daj o dobry Boże wieczne spoczywanie.

Może ktoś do dziś jeszcze taką książkę chowa,

Która nosi tytuł „Krwawe dni Złoczowa”.

II

Przenieśmy się myślą w te odległe czasy,
Gdy w miejscu Kozaków rosły bujne lasy,
Duży one wówczas obszar zajmowały,
Bo gdzieś poza Wołyn daleko sięgały.

Piękno naszych borów sławiono już wszędy,
Więc ja opisywać ich więcej nie będę.
Rzadko kiedy człowiek do boru wstępował,
Chyba, że na grubszą zwierzynę polował.

Gdy jednak nadciągały hordy Tatarów,
Szukał lud schronienia wśród głębokich jarów.
I wśród tych borów walki się toczyły,
Bo o tym świadczą rozsiane tam mogiły.

Gdzie dawniej pola zbożem falowały,
Dziś dzikim, bezludnym pustkowiem się stały.
A bór smutnie szumiał, jakoby się żalił,
Że niecny pohaniec mordował i palił.

Wtedy Król Sobieski, właściciel Złoczowa,
Oleska, Podhorec, Brodów i Zborowa,
Zwycięzca spod Wiednia i obrońca wiary,
Zaludnił na nowo puste obszary:

Ormian osadził w górach Woroniakach,
A wiernych zaś Kozaków, w dzisiejszych Kozakach.
Jako król możny - wszelkim prawem władał,
Więc i osiedleńcom przywileje nadał.

Pod opieką Króla bezpiecznymi byli,
Sady zakładali, myślistwem się trudnili.
Tak to nazwa wioski Kozaki powstała,
Która ze swym rodem do dzisiaj przetrwała.

Wobec dziejów wioski wiele bym zawinił,
Gdybym też i innych rodów nie wymienił.
Spójrzmy najpierw na dół, gdzie kotlina owa,
Tam swe gniazda uwiła szlachta zagrodowa.

Tu się rozmnożyły Stojanowskich rody,
Wilkowie, Szafrzańscy wzniesli swe zagrody,
Przybyli Suchińscy, Wydrowie i Kłaki,
Stąd też nazwa wioski „Wilki i Kozaki”

Otaczały ją lasy i przepiękne knieje,
Wśród których ona różne przeżywała dzieje.
A smutne one były, gdy Ojczyzna cała
Rozdarta przez zaborców w niewoli jęczała.

Zaborca kosztem ujarzmionych ludów
W swoim własnym kraju dokonywał cudów.
Wznosił piękne gmachy, pałace bogate,
Budował też górskie kolejki zębate.

Liczne fabryki tu się znajdowały,
Które zarobek stały ludziom zapewniały.
Z podziwem patrzyłeś na ten kraj bogaty,
Tu nigdzie kurnej nie spotkałeś chaty.

Twarde, gładkie drogi wszędzie tu się wiły,
A na naszych drogach w błocie wozy się topiły.
Taka oto droga, w dodatku „traktowa”,
Wiodła przez Kozaki do miasta Złoczowa.

Tam się co tygodnia targi odbywały,
Na które liczne wozy zewsząd przyjeżdżały.
A kiedy po targu do domów wracały,
Już na nie w Kozakach trzy karczmy czekały.

A że szczęście zawsze tylko temu sprzyja,
Kto z targu wracając - karczmy nie omija,
Więc się kmiecie tłumnie do tych karczem pchali,
Gdzie chytry szynkarze gorzałę stawiali.

Pił wiec Kuba do Jakuba, Jakub do Michała
Hryćko, Wasyl i Mykieta – kompania cała.
Pił tam Polak do Rusina - zwał go czule bratem,
Nie przewidział, że ten Rusin będzie jego katem.

A to przysłowiowe szczęście smutny koniec miało,

Wielu kmieci do domu bez grosza wracało.
Szczęściem się tylko szynkarze cieszyli,
Kiedy swe utargi nocami liczyli.

Tak się działo na Kozakach przed dawnymi laty,
Gdy nie było tam kościoła, nie było oświaty.
Do Złoczowa zbyt daleko, zimą było ślisko,
Gdzież niedzielę spędzić mile? Karczmy są tak blisko.

Więc się tedy ludzie chętnie do karczmy schodzili,
Gdzie wśród gwaru kieliszkami cały dzień dzwonili.
Na frasunek dobry trunek, powiada przysłowie,
Zapomina człek o biedzie, gdy mu szumi w głowie.

Nie miał chłop pieniędzy, nie myślał on o tym,
Byle tylko dzisiaj wypić, zapłaci się potem.
Skoro duży dług już urósł za wypity trunek,
Miał ci wtedy chłop dopiero nie lada frasunek.

Szynkarz wódki nie żałował i na kredyt dawał,
Wiedząc dobrze, że chłop na dług spręda pola kawał.
Nie do jednej też chaty bieda zaglądała,
I nie jednej rodzinie sen z oczu spędzała.

Nie tylko więc chłop wzbogacał chytrego szynkarza,
Za gorzałę jego pieniądź płynął do cesarza.
Chłop miał mało pola, za to sporo dziełek,
Częstym był tam gościem głód i niedostatek.

Jak to bywa na przednówku, braknie chłopu chleba,
Gdzież zarobić? Za co kupić? – do pana iść trzeba.
Pan litował się nad chłopem w jego ciężkiej doli,
Bo mu płacił za dzień pracy aż trzy kilo soli!

Pod złym okiem ekonoma od wczesnego rana,
Za sześćdziesiąt groszy pracował chłop dla pana.
Przez całe dni w letnim skwarze o wodzie i chlebie
Kóp czternaście żął dla pana, piętnastą dla siebie.

Zraszał więc chłop pańskie łąny swoim krwawym potem,
A pan jeździł za granicę, sypiąc hojnie złotem.

Chłopu także za granicę jechać było trzeba,
By wśród innych – obcych ludzi szukać dla się chleba.

Doloż moja nieszczęśliwa, wzdychał chłop z rozpaczą,
Czy też kiedyś lepsze czasy me oczy zobaczą?
Czy me dzieci dzisiaj głodne, przy tym bose, gołe,
Będą miały chleba dosyć, chodziły do szkoły?

Czy będą one kiedyś czytały, pisały,
Czy też będą – jak ja dzisiaj – krzyżyki stawiały?
O wiele weselszym byłoby moje życie,
Gdybym się podpisać umiał należycie.

Więc gdy zimą spoczywały pługi, brony, radła,
Chciał się wtedy chłop nauczyć chociaż abecadła.
Czekał tylko ostrych mrozów, przy tym zawieruchy,
Wtedy szedł on na naukę na Łęg do Żeruchy.

O Żerusze w okolicy dawnej każdy słyszał,
Bo na bydło i na trzodę świadectwa on pisał.
Skoro chłop pod okiem mistrza abecadłem władał,
To już wtedy bez kłopotu całe słowa składał.

A radości, nawet dumy było przy tym wiele,
Gdy z książeczki wpośród ludzi modlił się w kościele.
Także i Żerucha stary w duchu się radował,
Gdy zebrane za naukę pieniądze rachował.

Wśród tego ucisku, smutku, utrapienia,
Szukali ludzie w modłach ukojenia.
Bywało nieraz w zimowe wieczory,
Poschodzą się ludzie na rozhowory

Do jednej chaty. Radzą o wszystkim, o tym co boli,
I jakby zaradzić swej nieszczęsnej doli.
Jak zdobyć chleba, pieniędzy, odzieży,
Pospłacać długi – komu się należy,

Jak wygnać z domu biedę, niedostatek,
Świetlejszą przyszłość zdobyć dla swych dzieci.
O! żeby tu w miejscu była kiedyś szkoła

I tak daleko nie iść do kościoła!

Odezwie się któryś: „Dumaj do północy,
nic tutaj nie zrobisz bez Boskiej pomocy.
Na to pod piecem jakaś starowina
Półgłosem różaniec odmawiać zaczyna.

Milkną rozhowory, ustaje biadanie,
A w kornych „Zdrowaśkach” niosą swe błaganie,
Tej, co ma serce otwarte każdemu,
A przede wszystkim - nędzą strapionemu!

Gdy późną nocą już się rozchodzili,
Na pożegnanie taką pieśń nucili:
„Dobranoc! Kwiecie lelija,
Jezus, Józef i Maryja – Dobranoc!”

Ta najczulsza z matek, nadzieja jedyna,
Zaniosła te skargi przed Tron Swego Syna.
Synu mój Ty widzisz ucisk Twego ludu,
Więc jak kiedyś na puszczy – dokonaj tu cudu!

Niechaj im dłużej łzy z oczu nie płyną,
Bo gdy ich opuścisz, to marnie poginą.
Poślę ja im Matko swojego wybrańca,
Męczennika za wiarę, carskiego skazańca,

Dobrego Pasterza – nieustraszonego
Księdza Arcybiskupa Hryniewickiego.
Trzy lata minęło, jak z praw swych wyzuty,
Wywieziony na Sybir – do taczek przykuty

W kopalni węgla w dalekim Jarosławiu,
Nie oddał swojej owczarni carskiemu prawosławiu.
Trzy lata cierpienia – dosyć zeń tej próby,
On to wieś Kozaki uchroni od zguby.

Tu sięgnąć nam pamięcią w te czasy wypada,
Gdy na kraj nasz spadła straszliwa zagłada,
W czasy, gdy Polska cała rozszarpana,
Jęczała bezbronna pod batem tyrana.

Kiedy niejedno serce z rozpaczy zamarło,
Gdy nad Trumną Ojczyzny wieko się zawarło.
A zaborcy radośnie tryumfy święcili,
Że Polskę nareszcie z mapy wykreślili.

Lecz choć wiernych synów krew strugą płynęła,
Tliła w sercach nadzieja – Jeszcze nie zginęła.

III

Zbliżały się święta radości, wesela,
Dzień pamiątki przyjścia na świat Zbawiciela,
Tego co ród ludzki wyrwał z czarta mocy,
O którym przez wieki głosili prorocy.

O Dniu ty święty! O Dniu szczęśliwy,
Ty we snach dzieciom niesiesz różne dziwy.
Ze łzą w oku starzy Ciebie wspominają,
Gdy myślą w dziecinne lata swe wracają.

Do tych świąt zawczasu wszyscy się sposobią,
Dusze oczyszczają, mieszkania swe zdobią,
A te nasze drogie Matki zawsze o to dbały,
By ich dzieci na to święto przyodziewek miały.

Tylko lasy w mgłach jesiennych jakoby płakały,
Że na przyjście tego święta okrycia nie miały.
Ale zima, chociaż sroga – czułe serce miała,
I tą nagość pól i lasów w szatę swą odziała.

Jak pod różdżką czarodziejską zmieniała swe lica
W wigilijną przystrojona szatę cała okolica.
Więc wachlarzowe jodły, co wzdłuż drogi stały,
W uroczyste świeczniki jakby się zmieniały,

Tylko, że swe świece zwieszają ku dołowi,
Chcąc niejako oświecać drogę człowiekowi.
Jak cudnie w blasku słońca białe brzozy lśniły,
Które kryształowych pereł tysiące zdobiły.

A puszki przyszłych listków otula szron biały,
By wśród ostrych mrozów wiosny doczekały.

Ustroił się krzak głogu, jakoby pan młody,
W oszronionych gałązkach czerwone jagody.

Nawet suchy oset w swej srebrnej koronie,
Delikatny, wytworny – oczy ludzkie chłonie.
Każde drzewko w lesie uroku tyle miało,
Jakoby swe Srebrne Gody odbywało.

Cisza uroczysta, jak w dużej świątyni.
Tylko czasem słyszać głębokie westchnienie.
To drzewa konary w ciszy wyprężają,
Gdy ciężar szronu ze siebie zrzucają.

Tuż opodal drogi grube buki stoją,
W szlachetną biel srebra i kryształu się stroją.
Przez gałęzie wdarł się promyk przenikliwy,
Wywołując w kryształach kolorowe dziwy.

Na zboczu znów leszczyna srebrnymi wstęgami,
Łączy swe gałązki dziwnymi łukami.
Poszukajmy tutaj cudów tych przyczyny –
Są to oszronione nici pajęczyny.

Czasem ptak zimowy trzepnie gałązkami,
Osypując czerń ziemi srebrnymi gwiazdkami.
A promień słońca, co za lasem ginie,
Arcydzieło elfów oświeca w tarninie.

A oto za jodłami słyszać czyjeś kroki,
Wyłania się na drodze mężczyzna wysoki,
W grubej szarej opończy z różańcem u pasa,
Okrycie głowy dziwne – postać to nie nasza.

Wygląda na wędrowca, który w owe strony,
Jakimiś zrządzeniem losu został przywiedziony.
W pierwszej chwili uderza mężczyzny wzrost wysoki,
A po tym jego oczy – jego wzrok głęboki.

Są to oczy człowieka, co patrzeć umieją,
Fałszu nie znają, dobrocią się śmieją.
Chód jego powolny, widać, że strudzony,

Srogim losem gnany, życiem umęczony.

Idzie tą leśną, nieznaną mu drożyną,
Z kolumnadą buków srebrnych przetkaną leszczyną.
Za zakrętem drogi las nieco rzadnieje,
A na obszernej polanie dworek już widnieje.

Z niedowierzaniem wędrowiec oczy swe przeciera,
Myśląc, że to złuda widok ten wywiera.
Z piersi jego głębokie dobywa się westchnienie,
Chciałby w tym zakątku znaleźć odpocznienie.

Przyśpiesza więc kroku – jest już na polanie,
A z dala go wita czujnych psów szczekanie.
Tym oto wędrowcem nie był człowiek świecki,
Był nim Arcybiskup Karol Hryniewicki.

Niegdyś Arcypasterz wileńskiej owczarni,
Po latach zesłania, katuszach, męczarni,
W drodze łaski cara z katorgi zwolniony,
Z granic cesarstwa został wydalony.

Odczytano mu przy tym ukaz cara srogi,
Powrotnej do Wilna wzbraniający drogi.
Pod eskortą żandarmów, by z drogi nie zboczył,
W Podwołoczyskach nareszcie granicę przekroczył.

Nie miał kęsa chleba, złota ani srebra,
Tylko od kolb żołdackich połamane zębra.
Wycieńczony, chory, na nogach się słania
I w cichej modlitwie żebrze zmiłowania

U tej Matuchny, co w Ostrej świeci Bramie,
By strudzonemu słudze podała swe ramię.
Matuchna niebiańska wołanie to słyszy,
Wiedzie go powoli w to leśne zacisze.

Tu kres Twoich cierpień – kres Twoich męczarni,
Tu rozpoczniesz pracę dla nowej owczarni.
Tymczasem ze dworu na odgłos psiej wrzawy,
Wychodzi naprzeciw ekonom ciekawy.

Pocziwy człeczyna - wiele w świecie bywał,
A stary już był - Szyzdyk się nazywał.
Widząc, że człek obcy – tak z wyglądu sądził,
Pyta go, czy czasem w tym lesie nie zbłądził.

Miarkuję, żeś zmęczony – dokąd Bóg prowadzi?”
Może ci w potrzebie stary coś poradzi.
Na to drżącym głosem obcy odpowiada:
Niewiele mi pomoże tutaj Twoja rada,

Droga moja z daleka - idę w świat nieznany,
Niebo jest mi dachem – ja jestem wygnany.
Czy deszcz lica chłoszcze, czy wiatr śniegiem miecie,
Idę wciąż przed siebie – tułam się po świecie.

Tylko dobrzy ludzie chętnie wspomagają,
Gościnnego dachu czasem użyczają.
Rozczulił ekonoma los człeka złowieszczy,
I łza współczucia w oczach jego błyszczy.

A że słońce się chyli już za ścianę boru,
Zaprasza wędrowca w gościnę do dworu.
Chociaż sam jest sługą i rządy tu nie jego,
Musi poratować w potrzebie obcego.

Właścicielka dworku, staruszka pocziwa,
Na ludzką niedolę zawsze litościwa,
I strawy nie skąpi – groszem też wspomóżę,
Pod dach swój przygarnie i radą pomożę.

Gdy wędrowiec staruszce dzieje swe wyjawiał,
Kim jest, skąd przybywa i jak się tu zjawiał,
Ciężka jego dola tak ją rozczuliła,
Że wędrowca z dworku dalej nie puściła.

Ekscelencjo! – rzecze, grzech ciężki bym miała,
Gdybym Ci schronienia w swym domu nie dała.
Chociaż nam Ojczyznę zaborcy rozdarli,
Jeszcze z naszych piersi serca nie wydarli.

Skoro wrócić nie możesz do swojej owczarni,

Dom mój niechaj będzie kresem Twych męczarni.
Tak skończył się wędrowca okres cierpień długi,
Teraz nowych dziejów rozpocznie się drugi.

IV

Zima tego roku ciągnęła się długo,
I zwaliska śniegu leżały nad strugą.
Słońce już na niebie coraz wyżej stało,
Ciepłe swe promienie wciąż na ziemię słało.

Lecz uparta zima ustąpić nie chciała
I gęstymi chmurami niebo zasłaniała.
Chociaż czasem na chwilę słońce zabłyśnęło,
Już zaraz z chmur szarych krupami sypnęło.

Jeszcze wiatr północny siłę swoją wzmaga,
Jeszcze ostrym szronem po obliczu smaga,
Ale wiosnie z pomocą spieszy już druh nowy,
Na swych zwinnych skrzydłach zefir południowy,

A z nim po błękanie niby owiec runo,
Powoli, łagodnie białe chmurki suną.
Przestał wiatr północny targać badyłami
I śnieg brudny zniknął między opłotkami.

Kałuże wody, co z śniegu powstały,
W rozmarzniętą ziemię powoli wsiąkały.
A resztki z kałuż, co się jeszcze lśniły,
Promienie słoneczne do szczętu wypłyły.

Już skowronek pod miedzą trzepnął skrzydełkami,
Spoziera na słońce małymi oczkami,
Frunął wysoko, nad rolą jeszcze zimną
I tam wyśpiewał swoją pieśń dziękczynną.

A szare wróbelki, co tu zimowały
I co się we wsi działo - one wiedziały,
Teraz bzy obsiadły ich duże gromady,
I z wielkim hałasem wiodą swoje rady.

Cieszy ich widocznie ta chwila radosna,

Że po ciężkiej zimie powróciła wiosna.
Ale jastrząb – niecnota – nie w porę przybywa,
I wrzaskliwe zebranie brutalnie przerywa.

Tam znów szpaki jabłoń obsiadły wokoło,
I trzepiąc skrzydełkami, gwiżdżą wesoło.
Czasem któryś sfrunie w zeschnięte maliny,
Gdzie na nowe gniazdo szuka podwaliny.

A górą w powietrzu w dniu ciepłe, pogodne,
Ciągnie w dużych kluczach różne ptactwo wodne.
Lasy - dotąd senne – już się ożywiły,
Z pąków przyszłych liści łupiny zrzuciły,

Teraz w blasku słońca barwami się mienia,
Białe brzozy złotem, a buki czerwienią.
Ciepły deszczyk umył Matki – Ziemi lica,
Więc się w kwiaty stroi jakoby dziewica.

Życiodajne słońce te cuda sprawiło,
Że wszystko, co żyć miało - ze snu się zbudziło.
Tu i ówdzie chłopci zagony swe obchodzą
I bystrym wzrokiem po zasiewach wodzą.

Pięknie tego roku oziminy wyszły,
Budząc w sercach nadzieje na ich plony przyszłe.
Zmarszczone trudami to chłopskie oblicze,
Już naprzód w swych myślach przyszłe kopy liczy.

Jeśli Bóg zachowa te śliczne zasiewy,
Grad ich nie wybije, nie zniszczą ulewy,
Będzie tego roku pod dostatkiem chleba
I na pańskim dorabiać już nie będzie trzeba.

A gosposie tymczasem swe kłopoty miały,
Wielki post się kończył – święta się zbliżały.
Ileż muszą się natroskać, ciężko napracować,
By na Święta Wielkanocne wszystko przygotować.

Zniknęły już niepotrzebne zimowe zahaty,
Z dała widać pośród sadów pobielone chaty.

Z przyodziewkiem dla rodziny kłopotu niemało,
Coś dla siebie i dla dzieci kupić by się zdało.

Z tych kłopotów przedświątecznych ten największy miały,
By się baby wielkanocne najpiękniej udały.
Te bogatsze gospodynie jaj nie żałowały,
Biedniejsze zaś jaj nie mając szafranu dawały.

Chociaż biedne, honor miały, trzeba o tym wiedzieć,
Przed bogatszą przy święceniu nie chciały się wstydzić.
A pieczono wówczas baby, jak u wozu koła,
Nim chłop doniósł do święcenia, pot kapał mu z czoła.

Nie dziwota – do Złoczowa była mila drogi,
Zmęczyły się silnie plecy, zmęczyły się nogi.
Aż tu nagle dnia jednego lotem błyskawicy,
Rozniosła się wieść radosna w całej okolicy.

W dworku u Lisińskiej głosił Szyzdyk stary,
Arcybiskup będzie święcił ludziom Boże dary.
Na Wielkanoc niech się zejdą, gdy ranek nastanie,
Bo mszę świętą też odprawi, wygłosi kazanie.

Byłem wtedy dzieckiem, miałem cztery lata,
Za własnym podwórkiem nie widziałem świata,
Lecz niektóre zdarzenia i ten nastrój miły
W mej dziecięcej pamięci na zawsze utkwily.

Za mało mam dziś talentu, bym uczynił zadość
I opisał w tych wspomnieniach swą dziecinną radość.
Już przed Wielkanocą spokoju nie miałem,
A swoją Matulę tak molestowałem,

Prosiłem, płakałem, by się zlitowała,
Na Wielkanoc Paschę święcić mnie z sobą zabrała.
Wpierw było straszenie, a później łajanie,
Lecz skoro nadeszło Pańskie Zmartwychwstanie,

Zbudziła mnie o świcie, odświętnie ubrała
I dawszy mi babeczkę z sobą iść kazała.
Uczepiwszy się kurczowo matczynej spódnicy,

Pierwszy raz ruszyłem za swoje granice.

A czarownym ten świat nowy wtedy mi się zdawał,
Budził we mnie podziw wielki i strachem napawał.
Skoro tylko mineliśmy wioszczynę Amrozy,
Zobaczyłem tuż przed sobą głębokie wąwozy.

Ogarnął mnie lęk niemały – wstyd powiedzieć komu,
Byłbym chętnie wtedy czmychnął z powrotem do domu.
Starzy nieraz powiadali – (oni o tym wiedzą) –
Że w tych jarach i zaroślach same diabły siedzą.

Gdy tak o tym rozmyślałem, nie wiem jak się stało,
Bo to nagle w mej chusteczce babeczki nie stało.
Pociągnęło mą babeczkę w wąwóz coś uparcie,
Pewnie diabli ją porwali sobie na pożarcie.

Tu już dłużej nie strzymałem, usiadłem na drodze
I łzom swoim, jak groch wielkim, popuściłem wodze.
Lecz płacz rzewny i żal srogi na nic się zdały,
Z mej babeczki w tym wąwozie okruchy zostały.

Pochlipując jeszcze ciągle, choć drżały mi nogi,
Trzeba było po tej stracie ruszać dalej w drogę.
A ta dalsza droga już długa nie była,
I ku mej radości szczęśliwie się odbyła.

V

Już słońce swym różem niebo zabarwiło,
Jakieś ranne ptaszę ze snu się zbudziło,
Wzbiło się wysoko, że go wzrok nie chwyta,
Zwiastując stworzeniu, że dzień nowy świta.

Jeszcze mrok ponury w wąwozach się kryje,
Jednak i tam słońce swoje światło sieje.
Już bór się napęlnia ptasząt szczebiotaniem,
Którym kosy wtórują wesołym gwizdaniem.

Krople rannej rosy - niezliczone krocie
Lśnią się jak brylanty w jasnym słońca złocie.
I serce człowieka pełne jest radości,

Gdy patrzy na walkę światła i ciemności.

Tymczasem dziedziniec i dworska polana
Zapełnia się ludźmi od wczesnego rana.
I chociaż tych ludzi zebrało się wiele,
Panował tam nastrój jakoby w kościele.

Z dala widać w ganku ołtarz już gotowy,
Przed którym się modlą i chylą swe głowy,
Nie tylko ci starzy, siwizną okryci,
Korzą się młodszy, modlą się też dzieci.

A korzą się przed Matką, co zna dzieci głos,
Ona od nich odwróci niejeden ciężki cios.
Gdy lud rozmodlony na murawie klęczał,
Nagle gdzieś w ganku dzwonek zadzwieczał

Trzykrotnie. Ucichło pobożne modłów szeptanie,
Tylko w jarze słysząc potoku szemranie.
A leśnych ptasząt śpiewy i nieba lazur czysty,
Tworzyły jakiś dziwny nastrój uroczysty.

Już na ołtarzu dwanaście świec płonie
Przed Obrazem Matki w złocistej koronie.
Zaszumiały z zachwyty nawet buki stare,
Że dziś będą świadkami Bezkrwawej Ofiary.

Oto przed ołtarzem Arcybiskup się zjawił
I świętym znakiem krzyża ludzi błogosławił.
A nim zaczął sprawować Najświętsza Ofiarę,
Zaintonował pieśń piękną, radosną i starą

„Wesoły nam dziś dzień nastał” – lud melodię chwycił
I w jednej chwili cały bór nią się nasycił.
Podają ją buki bukom, brzmi echo w wąwozach,
Wiatr ją niesie na Kozaki, słysząc ją w Amrozach.

Wzbija się pod błękit, gdzie skowronek buja,
Tam się łączy z jego pieniem „Alleluja”.
Coraz dalej, coraz wyżej pieśń radości płynie,
Może gdzieś tam - tego nie wiem – u bram niebios zginie.

Zniknęły już leśne mroki, skurczyły się cienie,
Przy ołtarzu dźwięczy dzwonek na Przeistoczenie.
Pięciokrotny znak krzyża Arcypasterz czyni,
Nad chlebem i winem, które się zamieni

W Ciało i Krew Pańską. Cud to niepojęty,
Gdy z nieba zstępuje Pan po trzykroć Święty!
Uroczysta cisza. Lud oczyma wiary
Wielbi swego Pana – szumią buki stare.

Spoza lasu słońce ciekawie wejrzało
I hołd Stwórcy należny złożyć także chciało.
Oto w jego blasku na ołtarzu tonie
Obraz Matki Bożej w złocistej koronie.

Do tych kornych modłów, hołdu, uwielbienia,
Różne ptactwo leśne łączyło swe pienia.
I ten mały potok, co z grobli w jar spada,
Szemrząc po opokach - dziwy opowiada.

W tym wspaniałym świetle wiosennego słońca,
Pamiętna msza w dworku dobiegła już końca.
Odtąd nowych dziejów zaczyna się wątek,
Którym ta Wielkanoc nadała początek.

Już w kilka dni po tym, nie pamiętam daty,
Biegła wieść radosna od chaty do chaty,
Całą okolicę obiegała dokoła -
Kościół będzie na Kozakach, probostwo i szkoła!



**Maria Charków w czasie wakacyjnego kursu nauczycielskiego.
Zatoka Gdańska 1930 r.**



**Lipiec 1932. Wakacyjny kurs nauczycielski śpiewu w Krzemieńcu.
Maria Charków – siedzi na trawie, trzecia od lewej- w ciemnej chustce na głowie**

Józef Stojanowski, Bogusław Mykietów

***W zeszycie do kaligrafii „rysowała” mi literki
i mówiła: to literka a¹***

**MARIA PAJĄK (1902-1968)
PIONIERKA OŚWIATY W PYRZANACH**



**Maria Charków
w 1917 roku**

Maria Teofila Charków urodziła się 18 maja 1902 roku przy ul. Polnej 5 w miejscowości Szlaki - przedmieściu Złoczowa. Była córką Marii Kawałkowskiej i Teodora Charków². Miała rodzeństwo: starszą siostrę Stefanię urodzoną w 1900 roku i młodszego brata Piotra urodzonego w 1907 roku.

Szkołę powszechną i cztero-klasowe gimnazjum ukończyła w Złoczowie. 22.06.1923 roku ukończyła studia nauczycielskie w powiatowym seminarium nauczycielskim w Tarnopolu. I już 1 sierpnia 1923 roku została skierowana do pracy w siedmioklasowej szkole w Ostrowiu Lubelskim (powiat Włodawa), gdzie pracowała do 31.08.1924 roku.

Praca nauczyciela wymagała ciągłego dokształcania. Maria uczestniczyła w wielu kursach:

01.07.-30.07.1925-kurs kwalifikacyjny w Skolimierzu,
06.07-14.07.1926-kurs kwalifikacyjny w Krośnie,
07.07.-20.08.1930-wakacyjny kurs nauczycielski, gimnazjalny Wejherowo,
01.07-30.07.1931-kurs pedagogiczny w Toruniu,
04.07-06.07.1932-wakacyjny kurs nauczycielski śpiewu w Krzemieńcu,
03.07-05.07.1933-wakacyjny kurs nauczycielski śpiewu w Krzemieńcu.

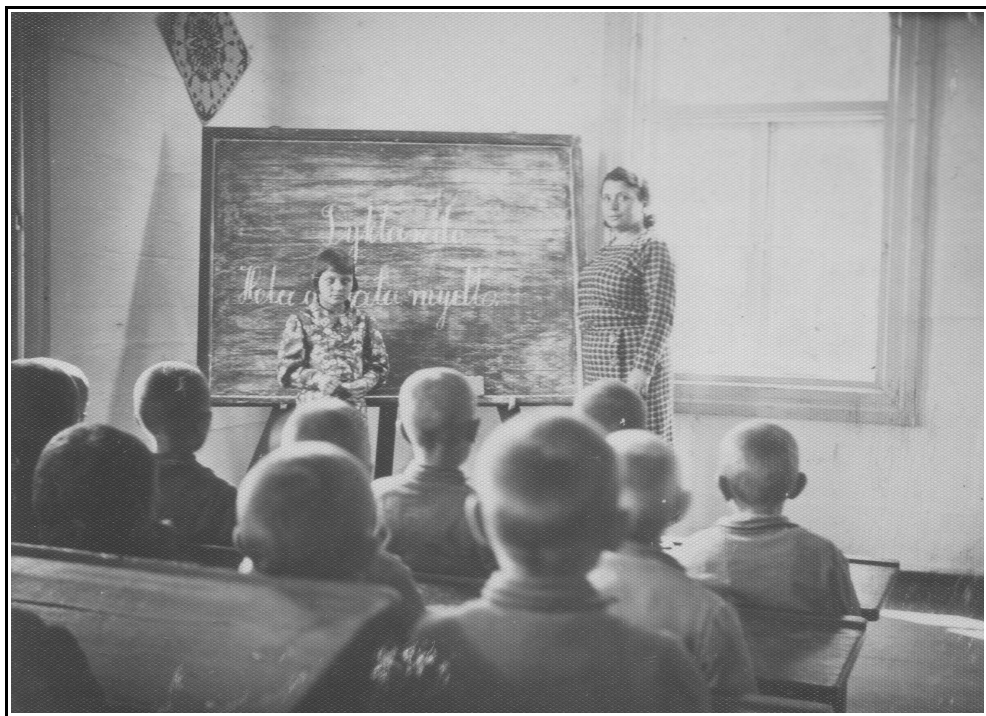
Od 1.09.1929 roku do 31.08.1936 roku uczyła w pięcioklasowej szkole w Uhninie. W życiu prywatnym także nastąpiła zmiana. 2 stycznia 1935 roku w kościele parafialnym w Złoczowie poślubiła Antoniego Pająka. Młodzi małżonkowie zamieszkali w domu rodzinnym Marii przy ul. Polnej 5 w Złoczowie.

1.09.1936 roku awansowała na dyrektorkę szkoły w Czyżowie

1 T. Lesiuk, *O Marii Pająk. Jaśkowej Teresy garść wspomnień*, Pyrzany 2005, maszynopis, s 8.

2 Teodor Harków był wyznania grekokatolickiego

(powiat złoczowski) gdzie pracowała do 4.10.1939 roku. Polski nauczyciel sowieckim okupantom już nie był potrzebny.



Czyżów? ok. 1936? Maria Pająk z uczniami

Po przyjeździe do Pyrzan we wrześniu 1945 roku Maria z mężem zajmują dom nr 22. Maria organizuje czteroklasową szkołę, ale nie ogranicza się jedynie do uczenia alfabetu czy arytmetyki. Zabiera uczniów do swojego dużego domu, do pokoju z pianinem. Uczy śpiewu. *W swoim domu zbierała Nasza Pani całuteńką klasę, siadała przy pianinie i grała śmieszne znaczki, które uprzednio wyrysowaliśmy sobie w zeszytach do nut. Cała nuta i jakiś tam kawałek całej nuty... Gama – do góry i na dół. Jakie to było mało interesujące. Ludzie! Jaka to była frajda dotykać, wręcz głaskać prawdziwe pianino! Joj! Jak ono pięknie grało³!*

Jeździła z pyrzańskimi dziećmi na wycieczki do ZOO, gdzie można było zrobić sobie fotkę nie z krasulą, nie z kotem, a z prawdziwym lwem⁴! Reżyserując szkolne przedstawienia, otwierała uczniom *magiczne drzwi świata sztuki, przez które przechodząc można było rznąć ważniaka przed całą wioską – deklamując wierszyk czy też tańcząc krakowiaka w*

3 T. Lesiuk, *O Marii Pająk..*, s 7.

4 Tamże, s 4.

*prześlicznym krakowskim stroju*⁵.



Witnica 1953 r. - Maria Pająk z małymi artystami z Pyrzan

Praca nauczyciela w powojennej Polsce nie należała do łatwych. Gdy komuniści nakazywali gloryfikować zbrodniarzy, wtedy smutne wspomnienia powracały... *Oto bowiem Pani, która garstkę „swoich dzieci” nauczyła pięknie piosenki o wielkim Stalinie płacze za kulisami sceny.*

- *Czego Ona płacze? Co?*
- *Za bratem Pietrykiem...*
- *A on gdzie?*
- *Zamordowali jego w Katyniu*
- *Ta kto?*
- *Wielgi Stalin i jego pomagiere! Co, nie wiesz?*

*Nie ma Piertyka! Nie ma porucznika! Bidna Pająkowa*⁶!

Brat Marii – Piotr - podporucznik Wojska Polskiego został zamordowany przez Sowietów w Katyniu w 1940 roku⁷.

Mimo nakazów władz Maria pewnych granic nie przekraczała. Miała rzadko już dziś spotykaną cechę: wierność zasadom. Inspektor oświaty

⁵ Tamże, s 4.

⁶ Tamże, s 5.

⁷ Piotra Charków zidentyfikowano po znalezionych przy zwłokach: karcie identyfikacyjnej, fotografiom oraz kartom pocztowym (zapewne korespondencja od rodziny). Zob.: *Amtliches Material zum Massenmord von Katyn*. Berlin 1943.

wizytujący pyrzańską szkołę nakazał zdjąć krzyż wiszący w izbie szkolnej. Maria odmówiła. Została za to przeniesiona dyscyplinarnie do szkoły w Wieprzycach. Po dwóch latach zsyłki wraca do pracy w Pyrzanach.

Mimo zagrożenia ponownymi karami, uczyła swoich podopiecznych prawdziwej historii... *Był rok 1958. (...) W naszej klasie wydarzenie – idziemy do domu Pajaków. Pachnący. Czyściuteński dom. Pokój – ten z pianinem. Na stole jakieś książki i rozłożona podniszczona mapa. Stoimy przy stole. Nasza Pani opowiada nam, że Niemcy i Rosja dogadali się... że coś podpisali... że Polska przed II wojną światową była taka duża, jak na tej mapie... że to miało być niemieckie, a to rosyjskie (...) że Polska toczyła wojnę z Niemcami i z Rosją. (...) Nikt Wam tego nie powie. Nikt wam nie pokaże tego co ja. Historia kłamie! (słyszę do dziś Jej silny, a ciepły głos)*⁸. Wówczas takie słowa wymagały niezwyklej odwagi.

Po przejściu na emeryturę dalej uczestniczyła w życiu wsi. Była zapraszana na wesela, uroczystości rodzinne, uczestniczy w kościelnych obrzędach. Jako anegdota jest opowiadana historia, gdy Maria do wizytującego pyrzańską parafię biskupa rzekła: *A ja mam dla Was figę!* I pokazała skonsternowanym widzom dłoń z figami - owocami, które sama wyhodowała. Mając wiele wolnego czasu korespondowała z hodowcami i instytucjami sadowniczymi szukając sadzonek i nasion egzotycznych roślin. Wraz z mężem uprawiali owocujące figi i cytryny.

Maria Pajak zmarła 21.06.1968 roku i została pochowana na cmentarzu w Pyrzanach.



Maria Charków (pierwsza z prawej) na Helu w 1930 r. w czasie kursu nauczycielskiego

⁸ T. Lesiuk, *O Marii Pajak...*, s 11.



Fotografia ślubna Marii i Antoniego Pająków – Złoczów, styczeń 1935 rok



Czyżów ok. 1936-1939. Maria Pająk z uczniami



ŚWIADECTWO SZKOŁY POWSZECHNEJ

Emilia Pająk
(nazwisko i imię)

urodzona dnia *18 sierpnia* 19*34* r. w *Pyrzanach*
gminy *Stary Dąb* powiatu *gorzowskiego*
uczęszczała do klasy *III* i otrzymała

za rok szkolny 1945/46 oceny następujące:

sprawowanie <i>dobry</i>	matematyka <i>dobry</i>
religia <i>dobry</i>	fizyka <i>dobry</i>
język polski <i>dobry</i>	rysunek <i>dobry</i>
język <i>dobry</i>	prace ręczne <i>dobry</i>
historia <i>dobry</i>	śpiew <i>dobry</i>
geografia <i>dobry</i>	wychowanie fizyczne <i>dobry</i>
przyroda <i>dobry</i>	

Opuścił *2* dni szkolnych *83* w tym nie usprawiedliwiono *13*

Na tej podstawie *przeznaczona do klasy*
piątej

Publiczna Szkoła Powszechna

im. *Pyrzan* powiat *Gorzów* n/od
Nr *3* dnia *11 września* 1946 r.

Opiekun klasy *M. Pająk* Kierownik szkoły *M. Pająk*



Skala ocen: bardzo dobry, dobry, dostateczny, niedostateczny.

P. 3
PZWS 46/852

**Świadectwo Szkoły Powszechnej w Pyrzanach Emilii Pająk z 1946 roku.
Pierwsze polskie świadectwo w Pyrzanach (pierwszy rok nauki polskiej szkoły).
Opiekun klasy i kierownik szkoły Maria Pająkowa**

*Lista ofiarę cz. 1.
na bibliotekę szkolną w Pyrzanach.*

dp.	nr	Wnioskodawca	Wartość ofiarę.	Przebieg
1	42	Balsacki	2 jaja	Balsacki Anna
2	51	Jurcon	50 zł	Jurcon Józef
3	52	Włoch E.	3 jaja 10 zł	Włoch Emilia
4	54	ki. Michał Krall	100 zł	ki. Michał Krall
5	55	Wilk.	3 jaja	Wilk Michał
6	56	Stojanowski	2 jaja	Stojanowski Jan.
7	57	Petuch	10 zł	Petuch Grzegorz
8	61	Domarecki	3 jaja	Domarecki Marija
9	62	Jeremiasz	20 zł	Jeremiasz
10	42	Andrzejko	25	Andrzejko
11	45	Partol	10	partol Michał
12	22	Lukaszewski	50 zł	Lukaszewski
13	67	Edzacki Jan	50 zł	Edzacki Jan
14	68			
15	69	Balsacki	20 zł	Balsacki
16	70	Symoniewicz	3 jaja	Symoniewicz Maria
17	78	Wiskow	30 zł	Wiskow
18	80	Stetmon	50 zł	Stetmon Michał
19	81	Stojanowski	50 zł	Stojanowski Rozalia
20	82	Soja	2 jaja	Soja Mikolaj
21	83	Radzichowska	17 zł	Radzichowska Rozalia
22	84	Czarnoborska	20 zł	Czarnoborska Jan
23		Przem	532 zł	
24			18 jaja	100 6 zł 50 gr.

Pyrzany 1950 rok.

Lista ofiarodawców nr 1 z Pyrzan- na zakup książek do szkolnej biblioteki

Lista ofiar nr 2
na bibliotekę szkolną w Pyrzanach.

dp.	nr krm.	Stawiska oraz inni ofiarodawcy	Kwota	Przebieg
1				
2	9106	Stojanowski Karol	20	Stojanowski Karol
3	92	Kowalczyk	50	Kowalczyk Magdalena
4				
5	94	Zerowicki Mikołaj	50	Mikołaj
6	95	Stojanowski Andrzej	50	Stojanowski A.
7	96	Grzybielski Jan	10	Grzybielski J.
8	97	Stojanowski Stefan	50	Stojanowski S.
9	98	Wilk Michał	50	Wilk Michał
10	99	Kosiński Jan	50	Kosiński
11				
12	101	Burszkievicz D.	20	Burszkievicz Daniel
13	102	Burszkievicz B.	45	Burszkievicz B.
14				
15	104	Tymosiewicz	10	Tymosiewicz W.
16	130	Thorsen	20	Thorsen
17	127	Ponowicz J.	20	Ponowicz J.
18				
19				
20	124	Prokopenko	20	Prokopenko
21	121	Stojanowski J.	20	Stojanowski J.
22	122	Stojanowski Karimierz	15	Stojanowski Karimierz
23	127	Stojanowski J.	17	Stojanowski J.
24			514	
25				

Pyrzany 1950 rok.

Lista ofiarodawców nr 2 z Pyrzan- na zakup książek do szkolnej biblioteki

Kierownictwo
Publ. Szkoły Powzecznej
w Pyrzanach

Kont. Stefani

№ _____ Data _____

Lista ofiar nr 3 na bibliotekę szkolną w Pyrzanach

nr	str.	Wzrostki nrz imię Przebiegi	Stron	Przebiegi
1	45	Stojanowski St	202	Stojanowski Stanisław
2	44	Kłock Stanisław	502	Kłock
3	43	Krawczyk Piotr	302	Krawczyk P
4	42	Lelek Michał	302	Lelek M
5	41	Brumowski B	20	Brumowski
6	40	Amorowicz Jan	202	Amorowicz J
7	39	Kłock Michał	302	Kłock
8	38	Koprowski Szymon	302	Koprowski
9	37	Brumowski Józef	202	Brumowski
10	36	Byjak Antoni	1002	Byjak
11	35	Wilk Józef	502	Wilk
12	33	Brumowski Józef	502	Brumowski
13	32	Stojanowski	402	Stojanowski
14	31	Brumowski Jan	202	Brumowski
15	30	Pyrzyński Jan	302	Pyrzyński
16	29	Wilk Antoni	102	Wilk
17	28	Stojanowski	402	Stojanowski
18	27	Wilk Józef	202	Wilk
19	26	Wilk Michał	302	Wilk M.
20	25	Wilk Stefan	302	Wilk.
21	24	Włodowski W	202	Włodowski
22	23	Stojanowski	102	Stojanowski
23	22	Wilk Józef	302	Wilk
24			61025	

Pyrzany 1950 rok.

Lista ofiarodawców nr 3 z Pyrzan- na zakup książek do szkolnej biblioteki

			610	
25	27	Głowink Michal	25	Głowink
26	20	Klak Lofia	30	Klak
27	19	Futerkio Gregora	40	Futerkio
28	18	Willi Jan	50	Willi
29	17	Kuzi Rutet	20	Kuzi
30	16	Banyk Gregora	3 jaj	Banyk
31	15	Szczepan Klak	3 jaj	Klak
32	14	Pelech Jurek	20 z	Pelech
33				
34		Razem	785 z	
35			18 jaj 100 6 1/2 gr.	
36				
37				

Pyrzany 1950 rok.

Lista ofiarodawców nr 3 (str. 2) z Pyrzan- na zakup książek do szkolnej biblioteki

		<i>Łestowanie</i>	
lista	odr	1	532 z
"	"	2	517 "
"	"	3	785 "
za	36 jaj	po 6,5 gr.	234 "
		Razem.	2068 z
Dane typowe szeregów i innych.			
Ch. Pajkowska			

Podsumowanie zbiórki na zakup książek do pyrzańskiej szkolnej biblioteki – zebrano 2068 zł, w tym 36 jaj (po 6,5 zł). Podpisano M. Pajkowska. Przeciętą książka kosztowała wówczas 150-250 zł



Wycieczka szkolna do ZOO



**Żniwa w Pyrzanach – Maria i Antoni Pająkowie (1 i 2 od lewej),
Michał Mykietów (2 od prawej)**



Maria Pajak (w środku), Pyrzany 21.05.1966. W 1966 roku studenci i naukowcy Instytutu Etnologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu pod kierownictwem prof. Józefa Burszty prowadzili badania w Pyrzanach. Temat: Współczesna kultura wsi lubuskiej



Ostatnie wspólne lata życia Marii i Antoniego Pajaków

dr Jacek Dziobek-Romański
Sławomir Wnęk

DOBROCZYŃCY KOŚCIOŁA I DOMU LUDOWEGO NA KOZAKACH. RODZINA ROMAŃSKICH Z MAJĄTKU ŁUKI W POWIECIE ZŁOCZOWSKIM OD POCZĄTKU XIX WIEKU

Wprowadzenie

Podejmując się opracowania historii rodziny Romańskich h. Ślepowron stajemy wobec trudnego zadania. Na przeszkodzie stoi szczupła baza źródłowa. Informacje na temat Romańskich ustalono na podstawie herbarzy wymienionych w przypisach. Podkreślić należy, że w wielu przypadkach wartość źródłowa wczesnych herbarzy była podważana. Współcześnie w tego rodzaju badaniach wykorzystuje się również publikacje cyfrowe pozwalające na nanoszenie nowych ustaleń. Przykładem są ustalenia na podstawie elektronicznej wersji „*Genealogii Potomków Sejmu Wielkiego*” redagowanej przez Marka Jerzego Minakowskiego, którą wykorzystano w tym artykule.

Wartość historyczną nadal zachowują rozmaite: skorowidze, szematyzmy drukowane najpierw po niemiecku a od 1870 roku po polsku, spisy i słowniki drukowane w Galicji, gdzie w XIX wieku mieszkali Romańscy. Nieocenioną pomocą w przeprowadzeniu kwerendy służyła Zyta Turek – przedstawicielka innej gałęzi rodziny Romańskich. W tym miejscu autorzy składają jej podziękowania, uznając jej wkład w niniejszy artykuł.

W Archiwum Diecezjalnym w Zielonej Górze znajdują się księgi metrykalne dla wsi Łuka. Metryki te zdeponowano w tym miejscu po zmianie granic administracyjnych kraju. Są one podstawowym źródłem wiedzy na temat właścicieli obszaru dworskiego Łuka, z których ostatni – Kazimierz Romański wiosną 1945 r. – opuścił Łukę, która niebawem weszła w skład Związku Sowieckiego.

Na skutek tych przeszkód jesteśmy w stanie jedynie naszkicować w ogólnych zarysach dzieje rodziny Romańskich, koncentrując się na okresie od początku XIX wieku. Mamy świadomość, że w zaistniałej sytuacji wiele kwestii wymagać będzie dalszej kwerendy archiwalnej.

I. Romańscy herbu Ślepowron w świetle źródeł genealogicznych

Kwerenda wśród dostępnych herbarzy nie przyniosła oczekiwanego skutku. Początki rodu Romańskich h. Ślepowron giną bowiem w mrokach

przeszłości. Legenda rodzinna jako protoplastę rodu uznaje nieznanego z imienia nieślubnego syna Wielkiego Księcia Litewskiego Witolda, który został poczęty w czasie drogi powrotnej spod Grunwaldu z nieznaną z imienia córką bojara żmudzkiego¹. Tyle legenda. Same zapisy w najstarszych herbarzach są niezwykle lakoniczne – na ogół ich autorzy koncentrują się bowiem zaledwie na wskazaniu, że Romańscy są herbowymi herbu Ślepowron – czynią tak: i Kacper Niesiecki w swojej „*Koronie Polskiej*”², i Stanisław Duńczewski w swoim „*Herbarzu*”³, i Ewaryst Kuropatnicki w swym „*Klejnocie...*”⁴ oraz, w końcu, Piotr Małachowski w swoim „*Zbiorze nazwisk...*”⁵. Bartosz Paprocki z kolei o Romańskich w ogóle nie wspomina⁶.

Ścisłejsze informacje na temat pochodzenia rodu, choć wciąż bardzo skąpe, pochodzą z herbarza Szymona Okolskiego, który podaje, że Romańscy to liczna rodzina i pochodzi spod Przasnysza⁷. Dopiero późniejsze, XIX-wieczne herbarze, dają Czytelnikowi większe wyobrażenie o pochodzeniu Romańskich: Jan Nepomucen Bobrowicz w drugim wydaniu Herbarza Niesieckiego wspomina, że Romańscy wywodzą się z rodziny Romanów i pochodzą z Mazowsza⁸, w szczególności zaś podaje, że Romanowie przyjęli nazwisko Romańskich, co jest nieścisłe w kontekście faktu, że jeszcze w XIX wieku herbarze zawierają nazwisko Romanów nobilitowanych zarówno w Galicji, jak również w Królestwie Polskim. Można z tego wysnuć wniosek, że część Romanów przyjęła nazwisko Romańskich, inni zaś pozostali przy dawnym nazwisku, bowiem niezależnie od Romanów w herbarzach występuje nazwisko Romańskich.

1 Zob. <http://www.romanscy.malopolska.pl/glowna.php?p=3&q=0>. Legenda ta opowiadana jest po dziś dzień w środowiskach różnych gałęzi rodu Romańskich.

2 K. Niesiecki, *Korona Polska przy złotej wolności starożytnymi wszystkimi katedr, prowincji i rycerstwa* [...], t. IV: Lwów 1743, s. 126-127.

3 S. Duńczewski, *Herbarz wielu domów Korony Polskiej y W. X. Litewskiego dla niepełnego opisanie, albo opuszczenia, y wielu odmiennosci nieprzyzwoitych, za dawnych y późniejszych autorów, herby z rodowitością wyrażających, nie mało dotąd ukrzywdzonych* [...], Kraków 1757, t. 2. s. 347.

4 E. A. Kuropatnicki, *Wiadomość o klejnocie szlacheckim oraz herbach domów szlacheckich w Koronie Polskiej i Wielkim księstwie Litewskim*, Warszawa 1789, cz. II, s. 90.

5 P. Małachowski, *Zbiór nazwisk szlachty z opisem herbów własnych familiom zostającym w Królestwie Polskim i Wielkim Księstwie Litewskim* [...], Lublin 1805, s. 401.

6 B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, Kraków 1584.

7 S. Okolski, *Orbis Polonus splendoribus caeli ... condecoratus, in qvo antiqva Sarmatarvm gentilitia* [...], Kraków 1641, t. III, s. 369.

8 *Herbarz Polski Kaspra Niesieckiego T.J. powiększony dodatkami późniejszych autorów, rękopismów, dowodów urzędowych i wydany przez Jana Nep. Bobrowicza*, t. VIII: Lipsk 1841, s. 136.

O pochodzeniu Romańskich od Romanów i z ziemi mazowieckiej mówi także herbarz Stupnickiego⁹. Informację tę uszczegóławia herbarz Kossakowskiego, który podaje, że Romanowie i Romańscy pochodzą ze wsi Romany w ziemi ciechanowskiej, co jest odnotowane w Metryce Książąt Mazowieckich od 1400 r.¹⁰ Informację tę powtarza Dunin-Borkowski, dodając że Romańscy w 1697 r. zamieszkiwali Księstwo Żmudzkie¹¹. Herbarz Leszczyca zaś podaje informację o zamieszkiwaniu przez Romańskich ziemi sandomierskiej od 1550 r.¹²

Dawnych przedstawicieli tego rodu można odnaleźć u Oswalda Pietruskiego, z którego dowiadujemy się, że Benedykt Stanisław Romański reprezentujący Księstwo Żmudzkie był elektorem przy wyborze króla Augusta I¹³. Tegoż wymienia także Uruski, dodając także innych dawnych przedstawicieli rodu Romańskich: Ignacego (kapitana wojsk koronnych w 1770 r., namiestnika żytomierskiego w latach 1790-1794); Dominika (wylegitymowanego w Galicji w 1809 r.); Józefa (dziedzica dóbr Pławice w pow. krasnostawskim w 1858 r.); Jana, syna Antoniego i Magdaleny Smarczewskiej, wojskiego halickiego, dziedzica dóbr Mieleszki w pow. łączyckim w 1787 r.), który z Konstancją Syronowską miał dwóch synów: Antoniego wylegitymowanego w Galicji w 1803 r. (Quaterniones) i Józefa żonatego z Antoniną Zubrzycką. Według Uruskiego Józef Romański i Antonina Zubrzycka mieli przynajmniej jednego syna: Franciszka wylegitymowanego w Królestwie Polskim w 1856 r. Z tej rodziny miał też pochodzić inny Józef, syn Piotra Romańskiego, który został wylegitymowany w Królestwie Polskim w 1857 r. oraz Daniel Romański, syn Piotra, wnuk Ignacego, prawnuk Józefa, który wraz z synem Józefem i wnukiem (synem Józefa) Feliksem Romańskim wylegitymowani zostali w Cesarstwie Rosyjskim w 1843 r. i zapisani zostali do ksiąg szlachty guberni kowieńskiej¹⁴.

Informację dotyczącą wylegitymowanych w zaborze rosyjskim Romańskich przynosi lektura rosyjskojęzycznych *Spisów szlachty*. I tak do *Spisu Szlachty Guberni Podolskiej* zapisani zostali kolejno: 29.III.1848 Antoni Romański, syn Stanisława Macieja (Mateusza) z synem Marcinem;

9 H. Stupnicki, *Herbarz Polski i imionospis zasłużonych w Polsce ludzi wszystkich stanów i czasów*, t. III: Lwów 1862, s. 19.

10 S. K. Kossakowski, *Monografie historyczno-genealogiczne niektórych rodzin polskich*, t. II: Warszawa 1860, s. 329.

11 J. Sewer Dunin-Borkowski, *Spis nazwisk szlachty polskiej*, Lwów 1887, s. 362.

12 Z. Leszczyca, *Herby szlachty polskiej*, t. II: Poznań 1908, s. 298.

13 O. Pietruski, *Elektorów poczet którzy niegdyś głosowali na elektów Jana Kazimierza R. 1648, Jana III R. 1674, Augusta II R. 1697 i Stanisława Augusta R. 1764 najjaśniejszych królów polskich Wielkich Książąt Litewskich*, Lwów 1845, s. 306.

14 S. Uruski, *Rodzina. Herbarz Szlachty Polskiej*, t. XV: Warszawa 1931, s. 239.

15.IV.1865 Józef Romański syn Marcina Antoniego; 30.VI.1894 Błażej-Wacław, Henryk, Edward-Józef i Konstanty Romańscy, synowie Józefa syna Marcina oraz: 29.IV.1849 r. Sołtys Onufry Romański, syn Kornela, wnuk Stefana, prawnuk Romana, praprawnuk Niceta (Aniceta) Andrzeja z dziećmi: Julianem i Eugeniuszem¹⁵. W kolejnym *Spisie Szlachty Guberni Wołyńskiej* podano, że 27.VI.1832 r. wylegitymowano Konstantyna Wincentego Romańskiego z synami Andrzejem Julianem Janem i Leopoldem Stanisławem Kostką oraz Ferdynanda Antoniego Romańskiego, syna Jana¹⁶, zaś w *Spisie Szlachty Guberni Kijowskiej*, pod datą 12.VIII.1853 widnieje nazwisko wylegitymowanego Antoniego Mikołaja Romańskiego wraz z dziećmi: Władysławem, Katarzyną, Nadieżdą i Malwiną (Marią)¹⁷.

Z kolei „*Poczet Szlachty Galicyjskiej i Bukowińskiej*” podaje imiona czterech Romańskich, których szlachectwo uznano w Galicji. Należą do nich: Dominik, wylegitymowany przez Wydział Stanów w 1809 r.; Paweł, wylegitymowany przez Lwowski Sąd Ziemski w 1783 r.; Michał, wylegitymowany przez Przemyski Sąd Ziemski w 1782 r. oraz Piotr, wylegitymowany przez Przemyski Sąd Ziemski w 1832 r.¹⁸ Sylwester Korwin Kruczkowski uzupełnia ten wykaz, dodając do niego Franciszka Romańskiego, któremu przywrócono szlachectwo w 1849 r.¹⁹

Lektura galicyjskich szematyzmów z lat 1802-1911 przynosi informację o funkcjach i stanowiskach piastowanych przez wiele osób noszących nazwisko Romański, o których poza informacjami dotyczącymi piastowanych rzeczonych tu stanowisk niewiele wiadomo. Decydującym dowodem na szlachectwo niektórych z nich będzie używanie, zwłaszcza w niemieckojęzycznych wydań szematyzmów, przedimka von. Przedimka tego w szematyzmach Królestwa Galicji użyto w odniesieniu do czterech takich osób. Odnajdujemy tam nazwisko: Wincenta von Romańskiego mieszkającego w Brzeżanach, Samborze i Rohatynie²⁰; Wiktora von

15 *Списокъ дворянъ, внесенныхъ въ дворянскую родословную книгу Подольской Губерніи*, Kamieniec Podolski 1897, s. 83, 307.

16 *Списокъ дворянъ Волинской Губерніи*, Żytomierz 1906, s. 403.

17 *Списокъ дворянъ Кіевской Губерніи*, Kijów 1906, s. 226.

18 *Poczet szlachty galicyjskiej i bukowskińskiej*, Lwów 1857, s. 211.

19 S. K. Kruczkowski, *Poczet Polaków wyniesionych do godności szlacheckiej przez monarchów austriackich w czasie od r. 1773 do r. 1918*, Lwów 1935, s. 47.

20 Wincenty Romański z Brzeżan pojawia się w *Schematismus des Königreiches Galizien und Lodomerien für das Jahr 1838* (Lwów 1838, s. 160), gdzie występuje jako niższy urzędnik sądowy w apelacyjnym i kryminalnym sądzie II instancji we Lwowie. W roku w 1841 podaje się, że Wincenty Romański z Sambora (!) pracuje w okręgu samborskim sądu krajowego we Lwowie, zob. *Schematismus des Königreiches Galizien und Lodomerien für das Jahr 1841*, Lemberg 1841, s. 182. Na tym samym stanowisku został znów wymieniony w 1844 r., zob. *Provinzial Hanbbuch der Königreiches Galizien und Lodomerien für das Jahr 1844*, Lemberg 1844, s. 190. W 1850 r. odnotowano go znów

Romańskiego²¹; Franciszka von Romańskiego²² oraz Antoniego von

na tym samym stanowisku, podając jednak, że pochodzi z Rohatyna (!), zob. *Provinzial Hanbbuch der Königreiches Galizien und Lodomerien für das Jahr 1850*, Lemberg 1850, s. 226. Od 1852 r. używa się w Szematyzmach w stosunku do jego osoby przedimka „von“, zob. *Provinzial Hanbbuch der Königreiches Galizien und Lodomerien für das Jahr 1852*, Lemberg 1852, s. 243. Podobnie w roku 1854, zob. *Provinzial Hanbbuch der Königreiches Galizien und Lodomerien für das Jahr 1854*, Lemberg 1854, s. 254. W 1859 r. pracuje już w starostwie w Delatyniu, zob. *Handbuch des Lemberger Statthaltereie Gebietes in Galizien für das Jahr 1859*, s. 46. Odnotowujemy go jeszcze na tym stanowisku w 1862 r., zob. *Handbuch des Lemberger Statthaltereie Gebietes in Galizien für das Jahr 1862*, Lemberg 1862, s. 49.

- 21 Wiktor Romański wymieniony został w r. 1855 jako adiunkt II klasy w tarnopolskim inspektoracie wschodniogalicyskiej komisji katastralnej, zob. *Handbuch des Lemberger Statthaltereie Gebietes in Galizien für das Jahr 1855*, Lemberg 1855, s. 180, gdzie był jeszcze zatrudniony w 1859 r., zob. *Handbuch des Lemberger Statthaltereie Gebietes in Galizien für das Jahr 1859*, Lemberg 1859, s. 144. W 1862 r. pracuje już w komisji szacunkowej i geodezyjnej w okręgu krakowskim, zob. *Handbuch des Lemberger Statthaltereie Gebietes in Galizien für das Jahr 1862*, Lemberg 1862, s. 225. W 1873 r. awansował na stanowisko adiunkta, zob. *Szematyzm Królestwa Galicyi i Lodomerji i z wielkim Księstwem Krakowskiem na rok 1873*, Lwów 1873, s. 203. W 1875 r. Wiktor Romański wymieniony jako geomera w powiatowej komisji szacunkowej w Stryju komisji krajowej podatku gruntowego, zob. *Szematyzm Królestwa Galicyi i Lodomerji i z wielkim Księstwem Krakowskiem na rok 1875*, Lwów 1875, s. 232. W 1881 r. został już wymieniony jako mierniczy w podkomisji krajowej podatku gruntowego w Krakowie, zob. *Szematyzm Królestwa Galicyi i Lodomerji i z wielkim Księstwem Krakowskiem na rok 1881*, Lwów 1881, s. 179. W 1882 r. występuje jako geodeta w powiatowej komisji szacunkowej w Krakowie, zob. *Szematyzm Królestwa Galicyi i Lodomerji i z wielkim Księstwem Krakowskiem na rok 1882*, Lwów 1882, s. 185. W 1884 r. pracuje już jako nadmierniczy w urzędzie do utrzymywania ewidencji katastru podatku gruntowego w Krakowie, zob. *Szematyzm Królestwa Galicyi i Lodomerji i z wielkim Księstwem Krakowskiem na rok 1884*, Lwów 1884, s. 157, zaś W 1892 r. pracuje jako starszy geometra w Krakowie w urzędzie do utrzymywania ewidencji katastru podatku gruntowego, zob. *Szematyzm Królestwa Galicyi i Lodomerji i z wielkim Księstwem Krakowskiem na rok 1892*, Lwów 1892, s. 175.
- 22 Franciszek Romański występuje w 1873 r. jako właściciel realności członek powiatowej komisji szacunkowej w Przemyślanach, podkomisji krajowej podatku gruntowego w Tarnopolu, zob. *Szematyzm Królestwa Galicyi i Lodomerji i z wielkim Księstwem Krakowskiem na rok 1873*, Lwów 1873, s. 216. Gdzie przebywa wciąż w 1875 r., zob. *Szematyzm Królestwa Galicyi i Lodomerji i z wielkim Księstwem Krakowskiem na rok 1875*, Lwów 1875, s. 238. Od 1875 r. zasiada także w radzie powiatowej w Przemyślanach, jako członek grupy z większych posiadłości, gdzie występuje również wydziale powiatowym jako zastępca członka wydziału zob. *Szematyzm Królestwa Galicyi i Lodomerji i z wielkim Księstwem Krakowskiem na rok 1875*, Lwów 1875, s. 289, 290. Jest także członkiem oddziału przemysłańskiego galicyjskiego towarzystwa gospodarczego we Lwowie, zob. *Szematyzm Królestwa Galicyi i Lodomerji i z wielkim Księstwem Krakowskiem na rok 1875*, Lwów 1875, s. 574. W 1898 r. zasiada w oddziale brodzko-kamionecko-złoczowskim Towarzystwa Gospodarczego we Lwowie, zob. *Szematyzm Królestwa Galicyi i Lodomerji i z wielkim Księstwem Krakowskiem na rok*

Romańskiego z Łuki²³.

II. Antoni Romański i jego następcy

Wiadomo, że od 1780 roku właścicielem Łuki był Józef Lubicz Sarnecki²⁴. Po nim najpewniej Łuka weszła w posiadanie Romańskich. W księgach metrykalnych jako pierwszego spośród Romańskich z Łuki odnajdujemy Antoniego Romańskiego, który zmarł na apopleksję serca w dniu 7 kwietnia 1867 r. w wieku 75 lat²⁵. Łatwo ustalić, że urodził się on w 1792 r. O tym jednak z jakich był on rodziców i gdzie się urodził – źródła milczą. Wiadomo jednak, że mieszkał on w łuczańskim dworze z uwagi na lakoniczną informację, że zmarł on w domu oznaczonym numerem 1, którym to numerem tradycyjnie oznaczano dwór.

Z listu proboszcza Nuszczycy dowiadujemy się, że ze związku Antoniego Romańskiego i Anieli z Jaworskich dnia 1 maja 1834 roku ochrzczono nieznaną z imienia dziewczynkę, która w wieku 2 lat i 18 dni zmarła na dziecięcą dolegliwość kur, a dnia 13 czerwca 1836 r. została pochowana na cmentarzu parafialnym obrządku greckiego w Łuce²⁶. O istnieniu Anieli z Jaworskich Romańskiej nie wiemy nic ponadto, że była matką rzeczonej dziewczynki, która przyszła na świat w łuczańskim dworze. To zaledwie ślad istnienia, jak można domniemywać, pierwszej żony Antoniego, albowiem już z ksiąg metrykalnych pod rokiem 1869 odnajdujemy informację o śmierci i pochówku na łuczańskim cmentarzu innej Anieli z Sikorskich Romańskiej, córki Piotra i Anny²⁷, wdowy po Antonim dziedzicu części Łuki. Aniela z Sikorskich Romańska zmarła na apopleksję dnia 6 maja 1869 r. w wieku 63 lat, z czego wynika, że urodziła się w 1806 r. – byłaby więc drugą żoną Antoniego.

Ze szczątkowych informacji zawartych w metrykach z tego okresu możemy wysnuć tylko uprawdopodobnione wnioski – nie wiemy bowiem

1898, Lwów 1898, s. 752.

23 Uważny Czytelnik zauważy tu fakt, iż już wcześniej wymieniono Antoniego Romańskiego wylegitymowanego w Galicji w 1803 roku – syna Jana, wnuka Antoniego z Mieleszek, wojskiego halickiego. Wymienianego w tekście Antoniego Romańskiego – z pewnością wylegitymowanego w Galicji, choć taka myśl się nasuwa, trudno jednoznacznie i w sposób bezwzględny utożsamić z Antonim Romańskim wymienionym przez Uruskiego (zob. S. Uruski, *Rodzina. Herbarz Szlachty Polskiej*, op. cit., t. XV, s. 239). Na przeszkodzie temu stoi brak kompletnych ksiąg metrykalnych.

24 K. Ślusarek, *Drobna szlachta w Galicji 1772-1848*, Kielce 1994, s. 194.

25 Archiwum Diecezjalne w Zielonej Górze [dalej: ADZG], Księgi Metrykalne Łuki, t. XXVII: *Liber mortuorum ecclesiae parochialis Łuka* 1867, nr 1.

26 ADZG, Księgi Metrykalne Łuki, t. XXVII: niedatowany list proboszcza Nuszczycy, rkps, bns.

27 ADZG, Księgi Metrykalne Łuki, t. XXVII: *Liber natorum ecclesiae parochialis Łuka* 1838, nr 1.

ani tego kiedy urodziła się pierwsza z żon Antoniego – Aniela z Jaworskich Romańska, ani kiedy wstąpiła w związek małżeński, ani w końcu, kiedy i w jakich okolicznościach zmarła. Podobnie ma się sprawa Anieli z Sikorskich Romańskiej – na fakt, że była żoną Antoniego wskazuje tylko informacja, że zmarła jako wdowa po Antonim. Ustalić możemy tylko, że małżeństwo Antoniego z Anielą z Sikorskich musiało zaistnieć przed 1836 r. Wtedy bowiem, co już jasno z metryk wynika, urodził się ich pierwszy syn Piotr-Michał, co nastąpiło dnia 13 września 1836 r. i ochrzczony został w obrządku greckim, co musiano konwalidować. Piotra-Michała ochrzczono w obrządku łacińskim bowiem 20 czerwca 1838 r.²⁸ Nie wiadomo, jakie były dalsze losy Piotra-Michała, bowiem źródła na jego temat milczą. Drugim synem Antoniego i Anieli z Sikorskich Romańskiej był Antoni, urodzony 14 maja 1837 r.²⁹ O istnieniu ewentualnych innych dzieci Antoniego brak jakichkolwiek informacji w metrykach. Braki te możemy uzasadnić faktem burzliwości czasów. Powodem takiego stanu rzeczy może jednak być fakt, iż Łuka należała do parafii greckokatolickiej w Trościańcu Małym, gdzie Romańscy w tym czasie mogli praktykować. Fakt taki mocno uprawdopodobnia zarówno fakt, że w księgach metrykalnych często w odniesieniu do chrztów podana jest informacja o chrzcie w obrządku greckim. Być może zatem Antoni Romański z Anielą z Sikorskich miał jeszcze inne dzieci? Być może należeli do nich Aleksander i Hipolit Romańscy, którzy występują w 1855 r. w spisie tabularnym jako właściciele Łuki³⁰. Z równym jednak prawdopodobieństwem mogli być oni synami Antoniego z pierwszego małżeństwa z Anielą z Jaworskich Romańską, albo też związani byli z Antonim innymi więzami pokrewieństwa. Z uwagi na brak źródeł genealogicznych trudno jednak w tym względzie cokolwiek udowodnić, ani snuć przypuszczenia.

Na temat Antoniego Romańskiego i jego działalności nie mamy ścisłych informacji. Wiadomo bowiem tylko tyle, że był dziedzicem części Łuki oraz że w latach 1844-1854 pracował jako biegły w Komisji Szacunkowej w Okręgu Złoczowskim Lwowskiego Sądu Krajowego³¹.

28 Ibidem.

29 ADZG, Księgi Metrykalne Łuki, t. XXVII: *Liber mortuorum ecclesiae parochialis Łuka* 1904, nr 1.

30 H. Stupnicki: *Skorowidz wszystkich miejscowości położonych w królestwie Galicyi i Lodomerji jakoteż w wielkiem księstwie Krakowskiem i księstwie Bukowińskiem, pod względem politycznej i sądowej organizacyi kraju wraz z dokładnem oznaczeniem parafii, poczt i właścicieli tabularnych, ułożony porządkiem abecadłowym, z mapą według nowego podziału*, Lwów 1955, s. 121.

31 *Provinzial Handbuch der Königreiches Galizien und Lodomerien für das Jahr 1844*, Lwów 1844, s. 192; *Schematismus des Königreiches Galizien und Lodomerien für das Jahr 1848*, Lwów 1848, s. 256; *Provinzial Hanbbuch der Königreiches Galizien und Lodomerien für das Jahr 1850*, Lwów 1850, s. 227; *Provinzial Hanbbuch der*

W 1855 r., o czym już wspomniano, współwłaścicielami Łuki byli Aleksander Romański i Hipolit Romański³², zaś cztery lata później – w 1859 r. jako właściciele Łuki Dolnej występują: Antoni Romański wraz z Aleksandrem Świeżawskim³³.

Dobra łuczzańskie dziedziczy jego syn – również Antoni. Jako 33-letni dziedzic poświęcił się on działalności publicznej i tak: w 1870 roku udziela się jako członek Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarczego w oddziale złoczowsko-przemysłańskim³⁴. Funkcję tę piastował bardzo długo, bo jeszcze w 1882 r.³⁵ W latach 1897-1900 wciąż funkcjonuje jako członek czynny Towarzystwa Gospodarczego tyle, że już we Lwowie³⁶.

Niezależnie od swej działalności w Galicyjskim Towarzystwie Gospodarczym Antoni Romański był przecież z mocy prawa przełożonym obszaru dworskiego, stąd też w latach 1881-1882, jako właściciel dóbr zasiadał w Powiatowej Komisji Szacunkowej w Złoczowie, która działała w ramach Podkomisji Podatku Gruntowego³⁷, zaś od roku 1892 zasiadał w Radzie Powiatowej we Lwowie jako członek z grupy większych posiadłości³⁸. W tej ostatniej roli widzimy go jeszcze w roku 1897³⁹.

Antoni Romański, mając prawie 50 lat, jako dziedzic dóbr, dnia 31 sierpnia 1886 r. zawarł związek małżeński z Ksawerą Parczewską (ur. 1858

Königreiches Galizien und Lodomerien für das Jahr 1852, Lwów 1852, s. 245. oraz *Provinzial Handbuch der Königreiches Galizien und Lodomerien für das Jahr 1854*, Lwów 1854, s. 256.

32 H. Stupnicki: *Skorowidz wszystkich miejscowości położonych w królestwie Galicyi i Lodomeryi...*, op. cit., s. 121.

33 *Handbuch des Lemberger Statthalterei Gebietes in Galizien für das Jahr 1859*, Lwów 1859, s. 448-449.

34 *Szematyzm Królestwa Galicyi i Lodomeryi i z wielkim Księstwem Krakowskim na rok 1870*, Lwów 1870, s. 588.

35 *Szematyzm Królestwa Galicyi i Lodomeryi i z wielkim Księstwem Krakowskim na rok 1873*, Lwów 1873, s. 534. *Szematyzm Królestwa Galicyi i Lodomeryi i z wielkim Księstwem Krakowskim na rok 1882*, Lwów 1882, s. 571.

36 *Szematyzm Królestwa Galicyi i Lodomeryi i z wielkim Księstwem Krakowskim na rok 1897*, Lwów 1897, s. 645; *Szematyzm Królestwa Galicyi i Lodomeryi i z wielkim Księstwem Krakowskim na rok 1898*, Lwów 1898, s. 744; *Szematyzm Królestwa Galicyi i Lodomeryi i z wielkim Księstwem Krakowskim na rok 1899*, Lwów 1899, s. 744 oraz *Szematyzm Królestwa Galicyi i Lodomeryi i z wielkim Księstwem Krakowskim na rok 1900*, Lwów 1900, s. 744.

37 *Szematyzm Królestwa Galicyi i Lodomeryi i z wielkim Księstwem Krakowskim na rok 1881*, Lwów 1881, s. 194 oraz *Szematyzm Królestwa Galicyi i Lodomeryi i z wielkim Księstwem Krakowskim na rok 1882*, Lwów 1882, s. 198.

38 *Szematyzm Królestwa Galicyi i Lodomeryi i z wielkim Księstwem Krakowskim na rok 1892*, Lwów 1892, s. 260.

39 *Szematyzm Królestwa Galicyi i Lodomeryi i z wielkim Księstwem Krakowskim na rok 1897*, op. cit., s. 260.

r.) z Kadzidłowa, córką Pawła i Felicji z Wężyków Parczewskiej⁴⁰. Ze związku tego przysła na świat trójka dzieci, a byli to:

1. Maria-Antonina-Józefa (ur. 4 sierpnia 1887 r., ochrzczona w obrządku greckim w parafii w Trościańcu Małym dnia 26 grudnia 1889 r.)⁴¹;
2. Tadeusz-Jan (ur. 26 września 1889 r. i w tym samym dniu ochrzczonego razem z siostrą w obrządku greckim)⁴² oraz
3. Kazimierz-Antoni (ur. 14 grudnia 1891 r., a ochrzczonego również w obrządku greckim 1 maja 1892 r.)⁴³.

W 1880 roku majątek łuczański z częścią Zazul należał do Antoniego Romańskiego i spółki, na czele której stał Aleksander Świeżawski⁴⁴. Już jednak ze spisu sporządzonego w 1903 r. wynika, że jedynym właścicielem majątku był już Antoni Romański⁴⁵. Antoni Romański występuje jako właściciel majątku łuczańskiego jeszcze w 1905 r.⁴⁶

Ok. 1901 roku rozpoczęto budowę kościoła rzymsko-katolickiego w Kozakach, leżących nieopodal dworu Romańskich. Antoni miał ofiarować drewno (belki, deski, ciosy) i wapno ze swych wapienników na budowę kościoła parafialnego p.w. św. Karola Boromeusza w Zazulach-Kozakach. Budowę ukończono w 1906 r., a konsekrowano w 1910 r.⁴⁷

Antoni Romański zmarł 13 stycznia 1904 r. w wieku 67 lat⁴⁸, zaś jego

40 ADZG, Księgi Metrykalne Łuki, t. XXVII: *Liber copulatorum ecclesiae parochialis Łuka* 1886, nr 1.

41 Ibidem, *Liber natorum ecclesiae parochialis Łuka* 1887, nr 1.

42 Ibidem., t. XXVII: *Liber natorum ecclesiae parochialis Łuka* 1889, nr 2.

43 Ibidem., t. XXVII: *Liber natorum ecclesiae parochialis Łuka* 1892, nr 1.

44 *Najnowszy skorowidz wszystkich miejscowości z przysiółkami w Królestwie Galicji....* ułożył Jan Bigo, Złoczów 1886, s. 112.

45 *Skorowidz dóbr tabularnych w Galicji z Wielkim Księstwem Krakowskim*, Kraków 1905, s. 84-85.

46 *Skorowidz dóbr tabularnych w Galicji z Wielkim Ks. Krakowskim*, Lwów 1890, s. 208 oraz *Zob. Skorowidz dóbr tabularnych w Galicji z W. Ks. Krakowskim*, Kraków 1905, s. 195. *Zob. także Skorowidz dóbr tabularnych w Galicji z W. Ks. Krakowskim...*, op. cit., s. 84, 184 oraz M. Kurzej, *Kościół parafialny p.w. św. Karola Boromeusza z Zazulach-Kozakach*, [w:] *Materiały do dziejów sztuki sakralnej na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej*, cz. 1: *Kościół i klasztory rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego*, t. 13, (opr.) A Betlej, M. Biernat et al., Kraków 2005, s. 321, z których wynika, że majątek zazulski na pocz. XX w. należał do Aleksandra Hryniewieckiego (Zazule-Obertasy) oraz Julianny Lisińskiej i Antoniego Romańskiego (Łuka z Zazulem).

47 M. Kurzej, *Kościół parafialny p.w. św. Karola Boromeusza z Zazulach-Kozakach...*, op. cit., s. 322 oraz Z. Czarnuch, *Opowieść o dwóch ziemiach mieszkańców Pyrzan*, Witnica 1991, s. 30.

48 ADZG, Księgi Metrykalne Łuki, t. XXVII: *Liber mortuorum ecclesiae parochialis Łuka* 1904, nr 1.

żona Ksawera – siedem lat później – 28 kwietnia 1911 r. mając 52 lata⁴⁹.

Jako dziedzic po Antonim Romańskim majątek obejmuje Tadeusz-Jan – pierwszy syn Antoniego – wraz z dwoma nieznanymi z nazwisk współnikami⁵⁰. O Tadeuszu-Janie niewiele wiadomo, poza faktem, że w 1915 jako żołnierz Austro-Węgier zginął w bitwie pod Jazykowem⁵¹. Jako jego następca na majątek łuczański wstępuje Kazimierz-Antoni⁵². Kazimierz Romański był także właścicielem łuczańskiego młyna⁵³. Był on również fundatorem domu ludowego w Kozakach⁵⁴.

W czasie wojny polsko-bolszewickiej służył w stopniu rotmistrza, będąc dowódcą 3 szwadronu 108 Pułku Ułanów⁵⁵. Szczególnie wślawił się on w boju szarżą pod wsią Hruziny, kiedy to 3 szwadron dysponujący siłą 50 szabel przed wsią Hruziny po wyjściu z lasu został ostrzelany ogniem paruset karabinów ręcznych i licznych karabinów maszynowych przez grupy piechoty sowieckiej, które cofały się z Korostenia w kierunku Owrucza i Kijowa wraz z licznymi taborami. Rotmistrz Romański, orientując się w sytuacji, poprowadził szarżę 3 szwadronu, biorąc 250 jeńców, 3 taczanki, 3 wozy, kasę wraz z 5 mln rubli oraz sztandar 44-go pułku piechoty sowieckiej. Reszta oddziałów sowieckich spieszenie uciekła do lasu i do wsi. W walce tej odznaczył się rotmistrz Kazimierz Romański, starszy wachmistrz Józef Cichorz oraz ułan Michał Sznajder⁵⁶. Przede wszystkim za tę szarżę rotmistrz Kazimierz Romański został odznaczony srebrnym krzyżem orderu wojennego *Virtuti Militari* V klasy⁵⁷. Po zawieszeniu broni, które nastąpiło w dniu 18 października 1920 r., a które cały pułk zastało w Włodzimierzu Wołyńskim, nastąpiła jego częściowa demobilizacja. Kazimierz Romański przybył jeszcze do Rzeszowa w celu wręczenia

49 Ibid., t. XXVII: *Liber mortuorum ecclesiae parochialis Łuka* 1911, nr 2.

50 Skorowidz dóbr tabularnych w Galicyi z w. Ks. Kakowskiem – dodatek. Wydany przez Krajowe Biuro Statystyczne przy Wydziale Krajowym. Lwów 1910, s. 8.

51 Taką informację podaje zapis w księdze metrykalnej, zob. ADZG, Księgi Metrykalne Łuki, t. XXVII: *Liber natorum ecclesiae parochialis Łuka* 1889, nr 2.

52 *Księga adresowa Polski (wraz z w. m. Gdańskiem) dla handlu, przemysłu, rzemiosł i rolnictwa*, Warszawa 1928, s. 1712 oraz *Księga Adresowa Polski (wraz z w. m. Gdańskiem) dla handlu, przemysłu, rzemiosł i rolnictwa*, Warszawa 1930, s. 1683.

53 *Księga Adresowa Polski (wraz z w. m. Gdańskiem) dla handlu, przemysłu, rzemiosł i rolnictwa*, Warszawa 1927, s. 1874 oraz *Księga adresowa Polski (wraz z w. m. Gdańskiem) dla handlu, przemysłu, rzemiosł i rolnictwa...*, Warszawa 1928, op. cit., s. 1712.

54 O. Strokosz, *W Armii Krajowej z Zaolzia przez okupowany Lwów do III Rzeczypospolitej*, Kraków 1994, s. 103-104.

55 T. Suchorowski *Zarys historii wojennej 20-go pułku ułanów imienia Króla Jana III Sobieskiego*, Warszawa 1929, s. 13-14. 108 Pułk Ułanów w dniu 15 stycznia 1921 r. został przemianowany na 20 Pułk Ułanów Imienia Króla Jana III Sobieskiego, ibidem., s. 16-17. Zob. także „Dziennik Rozkazów”, 1921, Nr 22/27.

56 T. Suchorowski *Zarys historii wojennej 20-go pułku ułanów...*, op. cit., s. 13-14.

57 Ibidem., s. 18.

pułkowi sztandaru i imienia Króla Jana II Sobieskiego, co nastąpiło 11 października 1921 r.⁵⁸

Kazimierz Romański przeszedł do rezerwy w stopniu rotmistrza 20 pułku ułanów, w którym przebywał do ukończenia 40 roku życia⁵⁹, czyli do roku 1931. Po tym okresie jako rotmistrz rezerwy kawalerii pracował w Powiatowej Komendzie Uzupełnień w Złoczowie⁶⁰.

W dworze w Łuce Kazimierz Romański mieszkał aż do czasu okupacji, kiedy to Niemcy zajęli go na biura Ligenschaftu. Po zajęciu dworu przez Niemców Romański zamieszkiwał gościnnie na plebanii w Kozakach u tamtejszego ówczesnego proboszcza ks. kan. Michała Kralla⁶¹. Utrzymywał również bliskie stosunki z ks. hrabią Janem Cieńskim ze Złoczowa⁶². W okresie okupacji konspirował⁶³. Wiosną 1945 r. po rozpoczęciu realizacji przez Związek Radziecki planów wcielenia wschodnich terenów Polski do Ukrainy Romański wyjechał do Polski⁶⁴. Pomimo poszukiwań dalszych losów Kazimierza Romańskiego nie udało się ustalić.

Przy omawianiu dziejów Romańskich z Łuki, pozostaje już tylko wspomnienie o najstarszej córce Antoniego Romańskiego – Marii-Antoninie-Józefie. Do 1925 roku mieszkała w dworze w Łuce. Dnia 28

58 Ibid., s. 16. Zob. także zob. *Tajny Komunikat Informacyjny nr 18-14.IV.1927 r.* [w:] „Źródła do historii Polski XX wieku — ze zbiorów Centralnego Archiwum MSW”, Komunikaty informacyjne komisariatu rządu na m.st. Warszawę, t. 1: z. 1: 6.XII.1926-23.VI.1927, (red.) J. Widacki, A. Peplowski; Warszawa 1991, s. 139.

59 *Rocznik oficerski 1923*, Warszawa 1923, s. 640 i 696; *Rocznik oficerski 1924*, Warszawa 1924, s. 575 i 619

60 *Rocznik oficerski rezerw 1934*, Warszawa 1934, s. 117 i 954.

61 Zob. Otmar Strokosz, op. cit., s. 81. Ks. kan. Michał Krall po wojnie wyjechał do Pyrzan k./Witnicy w obecnym woj. lubuskim, w których znalazł się w 1945 r. Był pionierem duszpasterstwa na Ziemiach Zachodnich. Zmarł i został pochowany na cmentarzu w Pyrzanach, zob. Tomasz Gierasimczyk, *Pod nowym dachem*, „Gość Zielonogórsko-Gorzowski” z 18 lipca 2010 r. Nr 28/220, s. VIII.

62 Bp Jan hr. Cieński, syn Tadeusza hr. Cieńskiego, posła galicyjskiego i senatora II RP, przewodniczącego Komitetu Obywatelskiego podczas polsko-ukraińskich walk o Lwów w 1918 i Marii z Dzieduszyckich. Jan Cieński ukończył Akademię Rolniczą w Dublanach (później studiował też prawo, studia jednak przerwał). W 1933 wstąpił do Seminarium Duchownego we Lwowie. Jako 33-latek, w lecie 1938 r. został wikarym w parafii Wniebowzięcia NMP w Złoczowie. Od 1945 r. był jej proboszczem. W okresie okupacji w kościele ukrywał Żydów. Sakrę biskupią otrzymał 30 czerwca 1967 r. z rąk kard. Stefana Wyszyńskiego. Mieszkał w Złoczowie do końca życia, co nastąpiło w grudniu 1992 r. został pochowany na cmentarzu w Złoczowie. Zob. ZB, *O ubogim biskupie, któremu mitrę pożyczył abp I. Tokarczuk*, „Przemyslanin” Przemyski Serwis Historyczno-Informacyjny, http://www.przemyslanin.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=90&Itemid=76. Dostęp 24 marca 2011 r.

63 Otmar Strokosz, op. cit., s. 103-104.

64 Ibidem, s. 135.

kwietnia 1925 r. w katedrze lwowskiej zawarła związek małżeński z rok od siebie starszym Władysławem Wężykiem-Widawskim, synem Jana i Antoniny z Kobiczyckich Wężykowej. Na ślubie nowożeńcom asystował Kazimierz Romański – brat panny młodej, zaś w imieniu Kościoła związek pobłogosławił infułat Wincenty Czajkowski⁶⁵. Po ślubie wyjechała zapewne do Beldowa. Ze związku tego urodził się syn Maciej-Jan-Krzysztof (1925-1994). Do dziś w różnych częściach Polski żyją jego potomkowie⁶⁶. Wiemy, że pod koniec lat 30. XX wieku osiedliła się z synem niedaleko Łuki - w Płuhowie.

III. Majątek Łuka

Łuka nie zainteresowała pisarzy opisujących Galicję w XVIII i XIX wieku. Milczy o niej Andrzej Ewaryst Kuropatnicki, autor pierwszego przewodnika po Galicji wydanego po raz pierwszy anonimowo w Przemyślu w 1786 roku i powtórnego w połowie XIX wieku już pod nazwiskiem autora we Lwowie. Nie poświęcił również uwagi Łuce Hipolit Stupnicki w swoim rozległym opisie Galicji z połowy XIX wieku, mającym również dwa wydania (1: 1849 r., 2: 1869 r.). Autor ten obszernie opisał obwód złoczowski, wskazując miejsca historyczne i warte obejrzenia. W 1849 roku zanotował, że obwód złoczowski o powierzchni 98 mil zamieszkuje 2.859 mieszkańców. Znajdowało się tam wówczas 6 miast, 20 miasteczek i 325 wsi. Obwód złoczowski graniczył od wschodu z obwodem tarnopolskim, od południa z brzeżańskim, od zachodu z żółkiewskim i lwowskim. Przez obwód złoczowski przebiegały dwa pasma wzniesień o nazwie Gołogóry i Woroniaki. Pod względem administracyjnym był podzielony na 7 powiatów⁶⁷. W skład powiatu złoczowskiego wchodził majątek Łuka.

Brak znaczących obiektów sakralnych, rezydencjonalnych, jak również miejsc towarzyszących ważnym wydarzeniom historycznym spowodowało, że informacje na temat tej miejscowości czerpiemy najczęściej z oficjalnych spisów. Z tych źródeł dowiadujemy się, że w 1880 r. majątek Łuka z częścią Zazul zamieszkiwało 325 mieszkańców, a więc niewiele⁶⁸. Było to ludność dwóch obrządków łacińskiego i greckiego. Obszerniejsze informacje na temat zawierają dane ze spisu przeprowadzonego w 1903 r. Wymieniono wówczas, że część mieszkańców

65 ADZG, Księgi Metrykalne Łuki, t. XXVII: *Liber copulatorum ecclesiae parochialis Łuka* 1926, nr 1.

66 Dane te ustalono w oparciu o elektroniczną wersję Genealogii Potomków Sejmu Wielkiego autorstwa Marka Jerzego Minakowskiego.

67 H. Stupnicki, *Galicja pod względem topograficzno- geograficzno- historycznym*, Lwów 1849, s. 81-87.

68 *Najnowszy skorowidz wszystkich miejscowości z przysiółkami w Królestwie Galicji...*, op. cit., s. 112.

Łuki należało do parafii rzymsko-katolickiej w Złoczowie, a pozostała obrządku greckiego, była związana z parafią Trościaniec Mały. Majątek Łuka w 1903 roku liczył łącznie 311 ha, 82 a, 3 m². Największą część majątku Romańskich stanowiły lasy 124 ha, następie role uprawne 116 ha, pastwiska – 35 ha i łąki – 34 ha. Pozostałą część zajmowały ogrody, grunty nieurodzaje i grunty podbudowane⁶⁹.



**Grób Antoniego Romańskiego na cmentarzu w Łuce
(zmarł 13 stycznia 1904 r. w wieku 67 lat) (Fot. 2011 r.)**

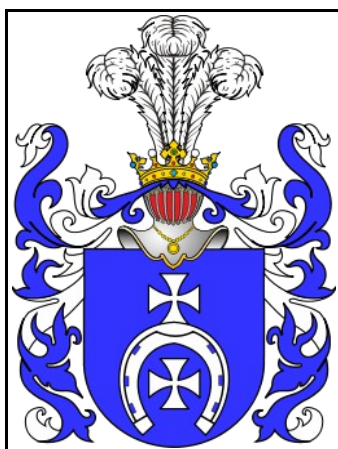
⁶⁹ *Skorowidz dóbr tabularnych w Galicji z Wielkim Księstwem Krakowskim*, Kraków 1905, s. 84-85.



Maria Antonina Józefa Węzyk z domu Romańska (ur. 4.08.1889), córka Antoniego i Ksawery Parczewskiej. Maciej Jan Krzysztof Węzyk (1925-1994), syn Marii Antoniny Józefy i Władysława. Kazimierz Antoni (ur. 14.12.1891 r.), syn Antoniego i Ksawery Parczewskiej. (Fot. z ok. 1938 roku – ze zbiorów Marii Pańczyszyn)

***Z nakazu serca...*¹**
KAPITAN JÓZEF STOJANOWSKI (1893-1964)

Józef Stojanowski urodził się 14.05.1893 na Zazulach – Kozakach. Był pierwszym dzieckiem Antoniego Stojanowskiego i Marii Wilk.



Herb Stojanowskich: Lubicz

Stojanowscy i Wilkowie to znane na Ziemi Złoczowskiej rody drobnej szlachty zagrodowej², które po blisko dwustuletnim okresie kolonizowania ziem wschodnich Rzeczypospolitej i uporczywej walce z najeźdźcami o przetrwanie osiadły w spokojniejszych czasach na roli zamieniając szable na lemiesze. Pochodzenie nazwiska Stojanowski językoznawcy wywodzą od miejscowości Stojanów w gminie Goszczanów³. Można jednak też przyjąć, że na Ziemię Złoczowską przybyli z miejscowości Stojanów, która znajduje się na północ od Lwowa. Nazwisko Wilk mogło oznaczać ludzi mieszkających na odludziu jak wilki⁴, a wywodzi się z tzw. przerwisk właściwych ze świata zwierzęcego⁵.

W domu Stojanowskich⁶, u podnóża Kruczej Góry na Kozakach, urodziło się w kolejnych latach (wówczas nikt nie myślał o porodach w szpitalu) dwanaścioro rodzeństwa Józefa: Wojciech (1894-1894), Michał (1895-1955), Jan (1896-1986), Maciej (1898-1949), Jacenty (1899-1900), Stanisław (1901-1902), Anna (1902-1994), Ignacy (1904-1991), Franciszek (1907-1983), Rozalia (1912-2009), Karol (1913-1941), Tytus (1914-1997)⁷.

1 Tytuł artykułu o losach Stojanowskich: Jurij Tkaczenko, Piotr Kostikow, *Z nakazu serca*, „Kraj Rad” nr 39 (271) z 22.09.1963 roku s. 18-19.

2 Stojanowscy pieczętowali się herbem Lubicz, zaś Wilkowie herbem Radwan. Zob.: A. Znamierowski, *Herbarz rodowy*, 2004

3 *Słownik etymologiczno-motywacyjny staropolskich nazw osobowych. Część 3. Odmiejscowe nazwy osobowe*. Opr. Z. Kaleta, 1997

4 K. Rymut, *Nazwiska Polaków*, 1991

5 J. S. Bystroń, *Nazwiska polskie*, 1993

6 W 2011 roku dom rodzinny Stojanowskich jest w dość dobrym stanie, choć nie jest zamieszkały. Służy do suszenia zboża.

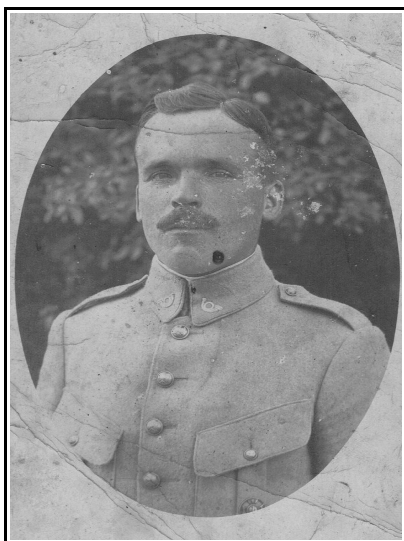
7 Troje rodzeństwa Józefa zmarło w dzieciństwie, brata Karola zamordowali w 1941 roku Ukraińcy. Pozostali założyli rodziny, które były znane i szanowane zarówno na Kozakach, jak i po wysiedleniu w Pyrzanach i Białczu.



Herb Wilków: Radwan

Józef ukończył 8 klas gimnazjum w Złoczowie (1906-1914) i zdał tam egzamin dojrzałości (1914 rok). 1.08.1914 roku wstąpił jako ochotnik do 30 PP we Lwowie (Armia Austriacka)⁸. W październiku 1914 roku przeniesiono go do 15 PP, skąd został skierowany do szkoły oficerskiej w Liesi na Węgrzech. W grudniu 1914 roku zostaje mianowany kapralem. W styczniu 1915 trafia na front, gdzie 26 lipca 1915 roku dostaje się do niewoli włoskiej. W niewoli przebywa do 6.11.1918 roku. 7.11.1918 r. wstępuje, już jako plutonowy, do Armii gen. Hallera we Włoszech. 2.01.1919 roku wyjeżdża do Francji (do Quintin)

na kurs dla tłumaczy. Kurs trwa od 15.01.1919 do 30.03.1919 r. W maju 1919 roku zostaje przydzielony do 7 R A C P później do 113 Pułku Artylerii Polowej (dalej PAP), a następnie do 18 PAP. 20 czerwca 1919 roku zostaje mianowany podporucznikiem - jest tłumaczem i drugim adiutantem dyonu w 18 PAP.



**Józef Stojanowski 19.06.1919.
Dzień przed pasowaniem
na stopień podporucznika**

Zachowała się fotografia sprzed mianowania na stopień oficerski- z 19.06.1919 roku. Na odwrocie Józef pisze: *Kochanej Janci na pamiątkę chwil spędzonych razem ofiaruje Stojanowski Józef.*

W listopadzie 1919 roku objął funkcję oficera gospodarczego 111/18 PAP. W czasie wojny polsko-bolszewickiej przebywa na froncie, aż do zawieszenia broni. 20 marca 1921 zostaje porucznikiem gospodarczym. Po sformowaniu 28 Pułku Artylerii Polowej w Zajeździe koło Dębłina sprawował funkcję oficera gospodarczego.

W aktach Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie znajdujemy informacje, że w 1930 roku porucznik

⁸ Dane dotyczące kariery wojskowej pochodzą z akt personalno-odznaczeniowych Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie oraz z publikacji: S. M. Przybyszewski, *28. Pułk Artylerii Lekkiej (1922-1939) Zajeździe (Garnizon Dębłina)*, Kielce 2001

Józef Stojanowski pełnił stanowisko płatnika pułku, posiadał odznaczenia: Medal Pamiątkowy za Wojnę 1918-1921, Medal Dziesięciolecia Odzyskania Niepodległości (nadane w 1928 roku). Zachował się wniosek z 14.02.1930 roku o nadanie mu Srebrnego Krzyża Zasługi. Tegoż roku zostaje nim odznaczony. 1 stycznia 1932 roku awansowany zostaje do stopnia kapitana.

Józef był niezwykle uzdolniony językowo- znał biegle pięć języków: polski, rusiński, niemiecki, francuski i włoski. Zapewne wpływ na to miało miejsce gdzie mieszkał w dzieciństwie – na Kozakach, gdzie mówiono po polsku i rusińsku, zaś językiem urzędowym na Ziemi Złoczowskiej był wówczas język niemiecki. Trzyletni pobyt we włoskiej niewoli pozwolił mu zaś poznać język włoski.

11 maja 1938 zmarła na Kozakach nestorka rodu Stojanowskich, mama Józefa - Maria. Józef wyjeżdża w rodzinne strony i 13 maja uczestniczy w pogrzebie. Fotografuje. Dzięki niemu możemy dziś oglądać unikalne fotografie z Kozaków. Zostają zatrzymane w kadrze kresowe pogrzebowe zwyczaje. Pożegnanie zmarłej przed domem - kolebką rodu Stojanowskich. Żałobny kondukt przez wioskę. Pochówek na cmentarzu na Kozakach. Rodzinna fotografia w kwitającym majowym sadzie za domem...



Kozaki 13.05.1938 rok. Stojanowscy w dniu pogrzebu Marii, mamy Józefa: siedzą od lewej: Anna po mężu Tkaczyk, Rozalia, drugi rząd od lewej (3 mężczyzn z wąsami): Michał, w środku Antoni – mąż Marii, Józef? (brat Antoniego?); górny rząd: Ignacy, Tytus (w mundurze), Franciszek, Karol (w mundurze), Maciej, Jan

Przed 1939 rokiem Józef pracował w cytadeli, zakończył karierę wojskową i przeszedł w stan spoczynku.

Początkowo z poślubioną w 1923 roku Elżbietą Glans (ur. 2.10.1894) mieszkał w Zajezerzu. W 1930 roku przyszedł na świat syn Zbigniew. W latach 30. XX wieku Józef rozpoczął budowę domu w Legionowie. Na wiosnę 1939 roku dom był gotowy i w czerwcu wprowadził się tam z rodziną. Tylko dwa wakacyjne miesiące cieszą się nowym domem.

Wybucho wojna. Józef we wrześniu 1939 roku uczestniczy w walkach i dostaje się do sowieckiej niewoli. Wiedząc jaki los go czeka, we Lwowie ucieka sowietom. Przez krótki okres⁹, w obawie przed wydaniem, ukrywa się w drewnutni w gospodarstwie jednego z braci na Kozakach. W czasie sowieckiej okupacji wschodnich terenów Polski, gdy za zbyt gładkie, delikatne „pańskie” dłonie można było trafić do więzienia, Józef używa łupin włoskich orzechów, aby jego ręce nabrały ciemnej spracowanej patyny, zapuszcza brodę. Takie proste i skuteczne sposoby chroniły przed ujawnieniem jego tożsamości. Rodzina przygotowała mu worek z suszonym chlebem, starą kapotę i wyglądający na starego spracowanego chłopca Józef wybiera się z Kozaków przez granicę w podróż do Legionowa. Wie, że jest poszukiwany zarówno przez Gestapo, jak i NKWD.



**Ukrywający się przed NKWD i Gestapo
Józef Stojanowski z synem Zbigniewem
w 1940 r.**

Gdy wrócił do Legionowa, był zmieniony nie do poznania. Nie przypominał dawnego zadbanego przedwojennego oficera. Nie ujawniał swojej tożsamości nawet sąsiadom. Żona Elżbieta przedstawia starszego zaniedbanego mężczyznę, w którym nie rozpoznali Józefa nawet znajomi, jako krewnego ze wsi, który zamieszka u niej czasowo. Syn Zbigniew musiał mówić do niego „wujku”, aby nikt się nie zorientował, kim jest Józef.

Dom Stojanowskich w Legionowie był schronieniem nie tylko dla Józefa. Od 1943 roku, przez dwa lata okupacji niemieckiej, mieszkał tu brat Tytus z żoną, który

wyjechał z rodzinnej wsi, obawiając się mordujących Polaków band UPA.

Po 1945 roku, pod rządami komunistów, Józef dalej nie mógł prowadzić normalnego życia. Obawiając się aresztowania wyjeżdża za

⁹ Październik-listopad 1939 roku.

Ziemie Zachodnie, za Wrocław, gdzie nie podając swojej prawdziwej tożsamości prowadzi spółkę rolniczą. Żona z synem zostają w Legionowie. Powrót do rodziny jest możliwy dopiero po wielu latach. Już wprawdzie nie groziła mu już śmierć czy więzienie, jak za okupacji czy pierwszych lat PRL, ale z powodu uczestnictwa w wojnie polsko-bolszewickiej oraz przedwojennej wojskowej kariery był szykanowany przez władze. Pracuje w przemyśle gumowym w księgowości.

Dopiero w roku 1963 diametralnie zmienił się stosunek władz do Józefa. Powodem był cykl artykułów w czołowym wówczas radzieckim czasopiśmie wydawanym przez Agencję Prasową "Nowosti" w Polsce. Reporterzy „Kraju Rad” opisali historię sprzed blisko dwudziestu lat, gdy narażając siebie i rodzinę Józef pomógł strąconemu w bitwie powietrznej nad Warszawą radzieckiemu lotnikowi...

***Z NAKAZU SERCA*¹⁰**

Prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie — głosi stare przysłowie. Chcemy opowiedzieć dziś o prawdziwych przyjaciółach — o pewnej polskiej rodzinie, która dokonała bohaterskiego czynu w okresie najtrudniejszym dla obydwu naszych narodów.

Siedzimy w ogródku przed domem rodziny Stojanowskich w Legionowie pod Warszawą. Rozmawiamy o dniach, od których upłynęło już prawie dziewiętnaście lat. Wydarzenia, które miały wówczas miejsce, są jednak w pamięci naszych rozmówców tak świeże, jak gdyby działo się to niedawno...

BYŁO TO W PAŹDZIERNIKU 1944 ROKU

Październik 1944 roku był nadzwyczaj chłodny i dżdżysty. Mogło się wydawać, że to sama przyroda dawała wyraz swemu oburzeniu wobec niehumanitarnego okrucieństwa hitlerowców cofających się pod ciosami Armii Radzieckiej. Wiatr ze wschodu coraz częściej i wyraźniej przynosił odgłosy artyleryjskiej kanonady; ludzie z nadzieją i radością podnosili głowy w górę na widok przelatujących samolotów z czerwonymi gwiazdami na skrzydłach. Czuli, że chwila wyzwolenia jest bliska.

Niewielka miejscowość lotniskowa Legionowo, która do niedawna jeszcze była głęboko na tyłach, znalazła się w tych październikowych dniach prawie na samej linii frontu. Ponadto розміściła się w niej doborowa dywizja „Herman Goering”. Prawie jedyny w dzielnicy, cudem ocalały domek Stojanowskich, stał się miejscem schronienia dziesięciu sąsiedzkich rodzin.

10 Jurij Tkaczenko, Piotr Kostikow, *Z nakazu serca*, „Kraj Rad” nr 39 (271) z 22.09.1963 roku s. 18-19.

Oprócz gospodyni domu — pani Elżbiety i jej trzynastoletniego syna Zbigniewa, wraz z rodziną Stojanowskich mieszkał od dawna przygarbiony staruszek o zarośniętej twarzy, który wyglądał co najmniej na siedemdziesiąt lat.

— Mój wujek ze wsi — przedstawiała go sąsiadom pani Elżbieta. Nikt nie domyślał się nawet, że „staruszek” ten jest mężem gospodyni. Józef Stojanowski, były kapitan wojsk polskich, od dawna ukrywał się w ten sposób przed gestapo. Miał wówczas zaledwie czterdzieści kilka lat...

— To były trudne czasy — mówi Józef Stojanowski. — Wyobraźcie sobie sytuację: w piwnicy pełno sąsiedzkich rodzin, z których połowę stanowią dzieci — i ani jednego mężczyzny. A na górze pełno Niemców, którzy upatrzyli sobie nasz dom na szpital polowy. Wszyscy czekaliśmy z niecierpliwością na chwilę wyzwolenia i nie mogliśmy opędzić się od trwożnych myśli: „Co jeszcze mają zamiar wyczyniać z nami Niemcy w ostatniej chwili?”

Pewnej nocy do piwnicy wtargnęli gestapowcy z psem.

— Czy tu schowany jest rosyjski lotnik? — spytał jeden z nich.

Jaki lotnik? -odpowiedział spokojnie pytaniem na pytanie Józef, wskazując na wystraszone kobiety i dzieci.

— Został strącony radziecki samolot — wyjaśnił oficer — załoga wyskoczyła ze spadochronami, jednego złapaliśmy, a drugi gdzieś się ukrył.

— Jeśli znajdziemy go u was — dodał inny gestapowiec — rozumiecie chyba, co was czeka.

Niemcy obszukali piwnicę, podwórze, nic nie znaleźli i poszli.

— Front był już widocznie tak blisko — dodała pani Elżbieta — że Niemcy zabronili nawet w dzień wychodzić z piwnicy.

- Pewnego wieczoru — opowiada gospodyni — wybrałam się do ogrodu, żeby nakopać trochę kartofli. Padał drobny deszczyk, noc była tak ciemna, że nie widać było nic dosłownie na odległość dwóch kroków. Bojąc się, że się o coś potknę, wyciągnęłam ręce przed siebie, zrobiłam kilka kroków i...

— Kto to? — spytałam cicho z trudem tłumiąc okrzyk, gdy natknęłam się nagle na człowieka ubranego w jakiś strój z grubego materiału.

— Nie bójcie się, mateczko — zabrzmiała odpowiedź po rosyjsku — jestem radzieckim lotnikiem, strącono nas tu kilka dni temu. Natychmiast zrozumiałam. To właśnie jego szukali Niemcy. Oczy przyzwyczały się do ciemności i pani Elżbieta zobaczyła przed sobą nieznanego. Był bardzo młody. Wychudzona twarz i zapadnięte oczy świadczyły, że człowiek ten od kilku dni nie miał nic w ustach.

— Jesteś ranny? — spytała pani Elżbieta, widząc zabandażowaną nogę.

— Zadrapało w powietrzu — odpowiedział krótko lotnik, jak gdyby dając do zrozumienia, że nie to jest w tej chwili najważniejsze.

Minęło zaledwie kilka sekund i pani Elżbieta podjęła decyzję.

— Nie wiem — mówi — czym była ona podyktowana — nienawiścią do Niemców, czy troską o tego młodego rosyjskiego chłopca. Postanowiłam: „Nawet gdyby miało to grozić niebezpieczeństwem mojej rodzinie, nie oddam go w ręce Niemców”.

- Poczekaj, synku, zaraz wrócę — powiedziała i weszła do domu.

Nie wolno było ukryć tego przed sąsiadami — przecież niebezpieczeństwo groziło również im, ich bezbronnym dzieciom. W milczeniu wysłuchali słów gospodyni, każdy zdawał sobie sprawę, na co się naraża. Rozumiejąc przyczynę tego milczenia Józef Stojanowski powiedział nabrzmiałym ze wzruszenia, lecz pewnym głosem:

- Jeżeli się coś stanie, jako głowa domu, biorę na siebie całą odpowiedzialność. Idź, przyprowadź go. Ja będę z korytarza obserwował Niemców. Lepiej, żeby się ukrył -w piwnicy sąsiedniego, zburzonego domu.

Dla radzieckiego lotnika minuty oczekiwania ciągnęły się w nieskończoność. Zaufał polskiej kobiecie, która weszła do domu pełnego Niemców. Wyszedłszy ostrożnie z domu, pani Elżbieta skierowała się w stronę szopy, gdzie pozostawiła Rosjanina.

- Tu masz chleb, gotowane kartofle i butelkę wody — szepnęła. — Schowasz się w piwnicy tamtego domu. Nie wychodź stamtąd. Jedzenie będę zostawiała przy wejściu do piwnicy. Lotnik zrobił krok we wskazanym kierunku - lecz nagle zatrzymał się i zapytał:

— Jak się nazywacie, mateczko?

Elżbieta

— A ja — Włodzimierz Mechonцев. Gdyby się coś ze mną stało — powiedział podając dwie kartki papieru — wyślijcie jedną do domu, a drugą oddajcie dowódcy, gdy przyjdą nasi. Od tej chwili rozpoczęła się bohaterska walka rodziny Stojanowskich o życie radzieckiego lotnika. Cała rodzina — Józef, jego żona i nawet ich kilkunastoletni syn Zbigniew zdawali sobie sprawę, że narażają się na śmierć. Rozumieli jednak doskonale, że bez ich pomocy radziecki lotnik zginie. Robili więc wszystko, aby pomóc mu, podtrzymać na duchu tego człowieka, który stał się im drogi i bliski. Niemcy nie podejrzewali nawet, że „pomyłony” staruszek, którego nazywali z ironią „Altvater”, kręcił się nocą po ogrodzie po to, by zostawić u wejścia do piwnicy zrujnowanego domu kawałek chleba, kilka gotowanych kartofli, wodę, a niekiedy nawet butelkę gorącej herbaty. Tak było co wieczór.

Pewnego wieczoru, wychodząc do ogrodu na swój kolejny rajd „po drzewo”, Józef zauważył słabe światelko w piwnicy, w której ukrywał się Włodzimierz Mechonцев. Zaniepokojony, zapomniał, że jest „w podeszłym wieku” i pobiegł w stronę sąsiedniego domu, wołając po drodze do syna: — Zbigniew, uważaj na Niemców!

Niemieckie patrole kręciły się w pobliżu i w każdej chwili mogły zauważyć światelko w ruinach pobliskiego domu. Józef wpadł do piwnicy. Przy drzwiach stał Włodzimierz Mechonцев z pistoletem w ręku. U jego stóp leżał zabity Niemiec — jeden z tych, którzy codziennie kręcili się po domu Stojanowskich. Z twarzy lotnika Józef wyczytał, że jest on gotowy na wszystko i pragnie jedynie jak najdrożej sprzedać swoje życie. Opanowanie i siła woli doświadczonego wojskowego, jakim był Józef Stojanowski, podziałały na młodego Rosjanina.

— Zawsze masz czas umrzeć — powiedział mu Józef, — Przeżyjesz i będziesz jeszcze bił Niemców. Niemcy są niespokojni — nie dziś, to jutro przyjdą twoi rodacy.

Józef Stojanowski miał rację. Po dwóch dniach oddziały Armii Radzieckiej wkroczyły do Legionowa. Było to 20 października 1944 roku. Tego samego dnia odszedł z nimi porucznik Włodzimierz Mechonцев. Tak się złożyło, że nie zdążył nawet podziękować Stojanowskim za gościnę i pożegnać się z nimi. Nie znał nawet nazwiska swoich wybawców...

PO DZIEWIĘTNASTU LATACH

Od tego czasu minęło prawie dziewiętnaście lat. Stojanowscy myśleli, że „ich Wołodia” zginął zapewne gdzieś na szlaku do Berlina albo po prostu zapomniał o nich. Włodzimierz Mechonцев, który przeżył wojnę i awansował do stopnia pułkownika, natychmiast po zakończeniu działań wojennych i później kilkakrotnie usiłował dowiedzieć się, kim są ci, którzy go uratowali. Wiadomości, które posiadał o nich, były bardzo skąpe. Znał jedynie samotną panią Elżbietę, nie wiedział, że ma ona syna i że „staruszek” jest jej mężem. Danych tych jednak nie wystarczyło, by odszukać rodzinę z Legionowa.

Leżą przed nami dwa listy adresowane do Ambasady ZSRR w Warszawie. Rzecz charakterystyczna — daty wysłania tych listów dzieli od siebie zaledwie dwumiesięczny okres. Jeden nadszedł od Stojanowskich z Legionowa, drugi — od Włodzimierza Mechoncewa ze Świerdłowska. Łatwo się domyślić, jaka jest treść tych listów. Stojanowscy proszą o pomoc w odszukaniu ich drugiego syna, a Włodzimierz Mechonцев...

Zresztą przeczytajcie sami: „Bardzo proszę o odszukanie kobiety, która nazywa się „pani Elżbieta” i mieszka w Legionowie pod Warszawą. Jest ona prawdziwą bohaterką. Z narażeniem własnego życia uratowała mnie od śmierci. Stała się dla mnie najbliższym człowiekiem i uważam ją za swoją drugą matkę. Przez cały czas pomagał jej pewien staruszek. Chciałbym również dowiedzieć się czegoś o nim. Będę bardzo wdzięczny za wiadomość o nich”.

Ot i cała historia. Dodamy tylko, że Stojanowscy mieszkają nadal w

Legionowie pod Warszawą, ulica Słoneczna 17. Józef Stojanowski jest już niemłodym, lecz rześkim i energicznym mężczyzną. Od lat wybierany jest na członka rady zakładowej, a obecnie pełni funkcję jej przewodniczącego. Pani Elżbieta prowadzi gospodarstwo. Ich syn, Zbigniew, jest lekarzem wojskowym. Wszyscy z niecierpliwością oczekują wieści ze Świerdłowska.

LIST Z URALU¹¹

W poprzednim numerze zamieściliśmy reportaż, w którym opisaliśmy, w jaki sposób mieszkańcy Legionowa, Elżbieta i Józef Stojanowscy uratowali w czasie wojny radzieckiego pilota Włodzimierza Miechoncewa. Obecnie otrzymaliśmy od niego list, który publikujemy. Moi drodzy Elżbieto i Józefie Stojanowscy!

Minęło wiele lat, lecz pamiętam doskonale i nigdy nie zapomnę Waszego czynu, dokonanego w październiku 1944 roku. Z narażeniem życia podaliście mi wtedy rękę z pomocą w tak trudnym dla mnie momencie. Sumienie wasze jest czyste wobec ojczyzny, narodu polskiego i wobec mnie. Uczyniliście wszystko, co było w Waszej mocy. Proszę przyjąć pełne szacunku pozdrowienie i najgłębszą wdzięczność! Ja i moi towarzysze broni jesteśmy pełni uznania dla waszego męstwa i przytomności umysłu. Postąpiliście jak prawdziwi patrioci polscy!

Niech mi wolno będzie nazywać Was ojcem i matką, gdyż daliście mi "drugie" życie. zapraszam Was do siebie w gościnę - na Ural. Jeszcze raz bardzo dziękuję za wszystko co uczyniliście dla mnie. Z najgłębszym szacunkiem Miechoncew - podpułkownik.

Legionowo k. Warszawy, ul. Słoneczna 17. Do Elżbiety i Józefa Stojanowskich¹²

Adres ten znają już Czytelnicy tygodnika „Kraj Rad”. Właśnie w Legionowie, przy ulicy Słonecznej, w październiku 1944 roku dzielne małżeństwo Stojanowskich ukrywało w swym domu, pełnym żołnierzy hitlerowskich, lotnika radzieckiego Włodzimierza Miechoncewa, którego samolot został zestrzelony w bitwie powietrznej w okolicach Legionowa.

Dwadzieścia długich dni i nocy trwała walka na śmierć i życie o uratowanie radzieckiego przyjaciela. Walka ta zakończyła się zwycięsko. Młody pilot został uratowany.

Dziewiętnaście lat poszukiwali się wzajemnie: Stojanowscy — „Wołodię”, jak go nazywali, a Miechoncew — swą „drugą matkę” Elżbietę i

11 „Kraj Rad” nr 40 (272) z 29.09.1963 roku, s. 19

12 Mikołaj Tkaczuk, Legionowo k. Warszawy, ul. Słoneczna 17. Do Elżbiety i Józefa Stojanowskich, „Kraj Rad” nr 50 (282) z 8.12.1963 roku, s. 18

jej męża.

Jak już nasi Czytelnicy wiedzą, po tak długiej przerwie udało im się nawiązać, za pośrednictwem redakcji „Kraju Rad” kontakt korespondencyjny. Pisują do siebie, proszą jedni drugich o odwiedziny — w Legionowie i na dalekim Uralu.

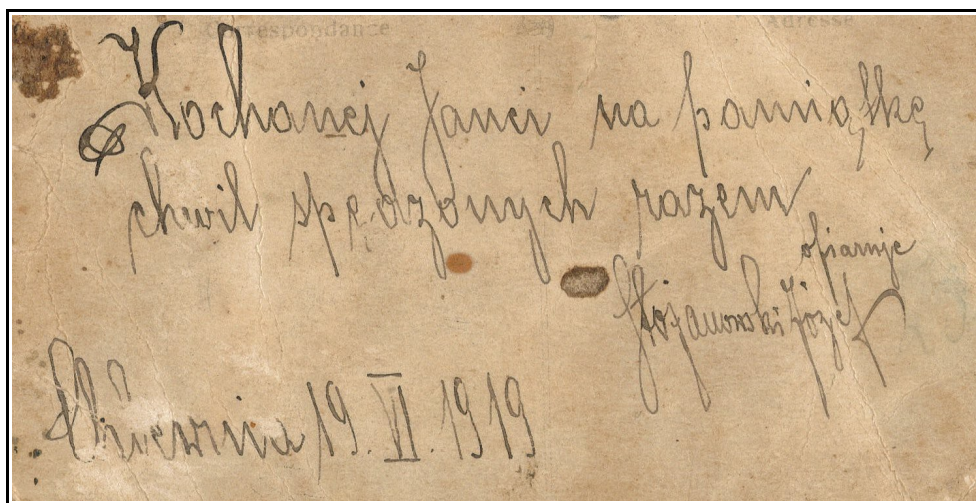
Niedawno na ulicę Słoneczną 17 przyszedł jeszcze jeden list w języku rosyjskim. Tym razem nie od Włodzimierza Miechoncewa. Do Elżbiety i Józefa Stojanowskich pisał attache wojskowy Ambasady ZSRR w Polsce, generał-major L. Kaliniczenko:

„Szanowni Elżbieto i Józefie Stojanowscy!

Radzieckie Dowództwo Wojskowe dziękuje Wam za pomoc, okazaną lotnikowi radzieckiemu W. A. Miechoncewowi w październiku 1944 roku. Życzę Wam jak najlepszego zdrowia, wielkich osiągnięć w życiu i szczęścia rodzinnego”.

W imieniu wielotysięcznej rzeszy naszych Czytelników dołączamy się do tych życzeń, skierowanych pod adresem tych dwojga dzielnych Polaków.

Józef nie zdążył pojechać na Ural w odwiedziny do swego „drugiego syna”. Zmarł 25.02.1964 roku i został pochowany w Warszawie.



Dedykacja na fotografii Józefa (dzień przed pasowaniem na stopień podporucznika): Kochanej Janci na pamiątkę chwil spędzonych razem ofiaruje Stojanowski Józef. Chlewnia (?) 19.06.1919



**Józef Stojanowski,
Dęblin Zajezerze ok. 1925 roku**



**Ukrywający się przed NKWD i
Gestapo Józef Stojanowski w 1940 r.**



**Kozaki 13.05.1938. Antoni
Stojanowski- nestor rodu z synem
Józefem (na rękawie munduru
ma założoną żalobną opaskę)**



**Józef Stojanowski (pierwszy od
prawej) ok. 1930 roku**

Pieczęć nagłówkowa

Zajezierza, dnia 14, lutego 1930.

L. dz. 96/tjn.

11-584

WNIOSEK

o nadanie por. Stojanowskiemu Józefowi
orderu Krzyża Zasługi

1	Imię i nazwisko kandydata	Stojanowski Józef
2	Zawód ewent. z podaniem tytułu zawodowego Stanowisko Tytuł naukowy " urzędowy	oficer zawodowy płatnik pułku - - - - - -
3	Dokładny adres	poczta Zajezierza k. Dębina 28 p.a.p.
4	Rodzaj odznaczenia	"Krzyż Zasługi"
5	Stopień proponowanego odznaczenia	s r e b r n y
6	Życiorys Urodzony 14.V.1893 r.w Zazule,pow.Złoczow.Ukończył gimn. w Złoczowie.1.VIII.14 r.wstąpił do Armii austro-węgierskiej,jako ochotnik do 30 pp we Lwowie.W październiku 1914 r.-przeniesiony do 15 pp,skąd odszedł do szkoły ofic.w Liesi na Węgrzech.W grudniu 1914 r.-mianowany kapralem,w początku wojny,w styczniu 1915 r.-na froncie do dnia 26.VII.15 r,kiedy to dostaje się do niewoli włoskiej,gdzie przebywa do 6.II.18 r,zas później wstąpił do Armii gen.Hallera. 2.I.19 r.wyjeżdża na kurs do Francji w Quintin.W maju 1919 r.zostaje przydzielony do 7 R.A.C.P.później do 113 pap/obecnie 18 pap.Dnia 20.VI.19 r.zostaje mianowany podpor. i przydzielony jako tłumacz dyonu w 18 pap.Od listopada 1919 r.obejmuje funkcję of.gosp.111/18 pap,gdzie przebywa na froncie aż do zawieszenia broni.W marcu 1921 r.zostaje zweryfikowanym porucznikiem. Po sformowaniu 28 pap,zostaje wyznaczony na oficera gospodarczego,na którym to stanowisku do dnia dzisiejszego pozostaje.	

Nr 8423/29. Druk: M. S. Wojsk.

Wniosek z 14.02.1930 roku o nadanie por. Stojanowskiemu Józefowi orderu Krzyża Zasługi. Centralne Archiwum Wojskowe. Akta Personalno-odznaczeniowe



Elżbieta i Józef Stojanowscy

Foto: R. BRONIAREK

**JURIJ TKACZENKO
i PIOTR KOSTIKOW**

Z NAKAZU SERCA

Prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie — głosi stare przysłowie. Chcemy opowiedzieć dziś o prawdziwych przyjaciółach — o pewnej polskiej rodzinie, którą dokonała bohaterskiego czynu w okresie najtrudniejszym dla obydwu naszych narodów.

Siedzimy w ogródku przed domem rodziny Stojanowskich w Legionowie pod Warszawą. Rozmawiamy o dniach, od których upłynęło już prawie dziewiętnaście lat. Wydarzenia, które miały wówczas miejsce, są jednak w pamięci naszych rozmówców tak świeże, jak gdyby działo się to niedawno.

BYŁO TO W PAŹDZIERNIKU 1944 ROKU

Październik 1944 roku był nadzwyczaj chłodny i dżdżysty. Mogło się wydawać, że to sama przyroda dawała wraz swemu o-

się nawet, że „staruszek” ten jest mężem gospodyni. Józef Stojanowski, były kapitan wojsk polskich, od dawna ukrywał się w ten sposób przed gestapo. Miał wówczas zaledwie czterdzieści kilka lat...

— To były trudne czasy — mówi Józef Stojanowski. — Wyobraźcie sobie sytuację: w piwnicy pełno sąsiedzkich rodzin, z których połowę stanowią dzieci — i ani jednego mężczyzny. A na górze pełno Niemców, którzy upatrzili sobie nasz dom na szpital połowy. Wszyscy czekaliśmy z niecierpliwością na chwilę wyzwolenia i nie mogliśmy opędzić się od trwożnych myśli: „Co jeszcze mają zamiar wyczyniać z nami Niemcy w ostatniej chwili?”

Pewnej nocy do piwnicy wtargnęli gestapowcy z psem.

— Czy tu schowany jest rosyjski lot-

**Jurij Tkaczenko, Piotr Kostikow, Z nakazu serca, „Kraj Rad” nr 39 (271)
z 22.09.1963 roku s. 18-19.**

ДОРОГИЕ МОИ ЭЛЬЗБЕТА И ЮЗЕФ. СТОЯНОВСКИЕ !

Много прошло лет, но я хорошо помню и никогда не забуду Вашего подвига, совершенного в октябре 1944 года. Рискуя своей жизнью, Вы протянули мне руку помощи в трудный для меня момент. Ваша совесть чиста перед Родиной, польским народом и предо мной. Вы сделали всё, что смогли. Примите же мой низкий поклон и глубочайшую благодарность! Я и мои товарищи по оружию восхищаемся Вашим мужеством, самообладанием. Вы поступили как настоящие польские патриоты! Позвольте мне называть Вас отцом и матерью, ибо Вы дали мне "вторую" жизнь. Приглашаю Вас к себе в гости на Урал. Еще раз большое спасибо за всё, что Вы сделали для меня!

С глубочайшим уважением

Подполковник

/ Мехонцев /

3 сентября 1963 года.



Подполковник W. Мiehонцев
в годах II войны световой

**LIST
Z
URALU**

W poprzednim numerze zamieściliśmy reportaż, w którym opisaliśmy, w jaki sposób mieszkańcy Legionowa, Elżbieta i Józef Stojanowscy uratowali w czasie wojny radzieckiego pilota Włodzimierza Miehoncewa. Obecnie otrzymaliśmy od niego list, który publikujemy.

Moi drodzy Elżbieto i Józefie Stojanowscy!

Minęło wiele lat, lecz pamiętam doskonale i nigdy nie zapomnę Waszego czynu, dokonanego w październiku 1944 roku. Z narażeniem życia podaliście mi wtedy rękę z pomocą w tak trudnym dla mnie momencie. Sumienie Wasze jest czyste wobec ojczyzny, narodu polskiego i wobec mnie. Uczyniliście wszystko, co było w Waszej mocy. Proszę przyjąć pełne szacunku pozdrowienie i najgłębszą wdzięczność! Ja i moi towarzysze broni jesteśmy pełni uznania dla Waszego męstwa i przytomności umysłu. Postąpiliście jak prawdziwi patrioci polscy!

Niech mi wolno będzie nazywać Was ojcem i matką, gdyż daliście mi „drugie” życie. Zapraszam Was do siebie w gościnę — na Ural. Jeszcze raz bardzo dziękuję za wszystko, co uczyniliście dla mnie!

Z najgłębszym szacunkiem
Miehoncew — podpułkownik

3 września 1963 r.

List z Uralu „Kraj Rad” nr 40 (272) z 29.09.1963 roku, s. 19

Poniżej: „Kraj Rad” nr 50 (282) z 8.12.1963 roku, s. 18



**LEGIONOWO k. WARSZAWY, UL. SŁONECZNA 17
Do Elżbiety i Józefa Stojanowskich**

Adres ten znają już Czytelnicy tygodnika „Kraj Rad”. Właśnie w Legionowie, przy ulicy Słonecznej, w październiku 1944 roku dzielne małżeństwo Stojanowskich ukrywało w swym domu, pełnym żołnierzy hitlerowskich, lotnika radzieckiego Włodzimierza Miehoncewa, którego samolot został zestrzelony w bitwie powietrznej w okolicach Legionowa.

Dwadzieścia długich dni i nocy trwała walka na śmierć i życie o uratowanie radzieckiego przyjaciela. Walka ta zakończyła się

zwycięsko. Młody pilot radziecki został uratowany.

Dziewiętnaście lat poszukiwali się wzajemnie: Stojanowscy — „Włodzie”. Jak go nazywali, a Miehoncew — swą „drugą matkę” Elżbietę i jej męża.

Jak już nasi Czytelnicy wiedzą, po tak długiej przerwie udało im się nawiązać, za pośrednictwem redakcji „Kraju Rad” kontakt korespondencyjny. Pisują do siebie, proszą jedni drugich o odwiedzić — w Legionowie i na dalekim Uralu.

Niedawno na ulicę Słoneczną 17 przyszedł jeszcze jeden list w języku rosyjskim. Tym razem nie od Włodzimierza Miehoncewa, Do Elżbiety i Józefa Stojanow-

skich pisał attaché wojskowy Ambasady ZSRR w Polsce, generał-major L. Kaliniczko:

„Szانونи Elżbieta i Józefie Stojanowscy! Radzieckie Dowództwo Wojskowe dziękuje Wam za pomoc, okazaną lotnikowi radzieckiemu W. A. Miehoncewowi w październiku 1944 roku.

Życzę Wam jak najlepsze zdrowie, wszelkich osiągnięć w życiu i szczęścia rodzinnego”.

W imieniu wielotysięcznej rzeszy naszych Czytelników dołączamy się do tych życzeń, skierowanych pod adresem tych dwojga dzielnych Polaków.

MIKOŁAJ TKACZUK

Małżeństwo E. i J. Stojanowskich
Foto: R. BRONIAREK

Moi Drodzy Elżbieto i Józefie.

Gdybyście wiedzieli jak jestem szczęśliwy, że odzyskałem Was. Wiele lat upłynęło od tych pamiętnych dni, kiedy widziałem się z Wami. Ja bardzo dobrze pamiętam i nigdy nie zapomnę Waszego bohaterstwa. Wasze sumienie jest czyste przed Waszą Ojczyzną Polską, przed Waszym narodem. W dniach groźnych zmagani, ryzykując swoim życiem okazaliście mnie sowieckiemu lotnikowi, znajdującemu się w niebezpieczeństwie nieocenioną pomoc. Krzywymicie mój niski ukłon i głęboką wdzięczność za wszystko co zrobiliście dla mnie.

Bardzo Wam dziękuję bardzo.

Ja mieszkam i pracuję na Uralu w mieście Swierdłowski. Mam rodzinę: żonę i dwoje dzieci, Wiktorię i Tatjanę. One też są Wam pozdrowienia i podziękowania za moje ocalenie. Życzę Wam najlepszego i długich lat życia.

W owe październikowe dni 1944 roku nie było czasu i możliwości aby się bliżej zapoznać się, no ale ta sprawa jest do naprawienia.

Urodziłem się na Uralu w 1921 roku. Matka moja nauczycielka obecnie na emeryturze, ojciec kolejarz na emeryturze zasłużonych. Ja w czasie wojny więcej niż siedemset razy wylatywałem spełnić swoje bojowe zadanie na bombowcu. Byłem trzy razy zestrzelony przez Niemców, nad Legionowem to był trzeci raz. Uczestniczyłem w bitwie pod Stalingradem, Orłowem, Kijowem, Brześciem, Warszawą, Bobrujskiem, Szczecinem i Berlinem.

Mam 15 państwowych odznaczeń.

W owe noc, kiedy samolot został zestrzelony nad Legionowem, wylecieliśmy trzeci raz. W dwu poprzednich lotach znaleźliśmy i rozbili baterię, która strzelała do Waszych rodaków broniących się w Warszawie. Jedną z hitlerowskich baterii znajdowała się w pobliżu Legionowa. Otworzyła ogień, szukaliśmy jej a kiedy znaleźliśmy, nasz samolot oświetlony reflektorem, został zestrzelony ogniem artylerii zeniowej. Samolot rozleciał się w powietrzu, ja wyskoczyłem na spadochronie. Z obsługi samolotu zostałem tylko ja, jeden żywy, jeden na terytorium zajęty przez wroga, bez dachu, żywności i wody.

W pierwszych dniach zrobiłem kilka wywiadów aby przejść pierwszą linię frontu, lecz przejść nie mogłem. Ukrywałem się w różnych miejscach. Żywności nie było, ślałem z każdym dniem, zobaczyłem Was. Nikogo nie spotkałem z cywilnych ludzi prócz Was postanowiłem zwrócić o pomoc. Oto w jakich okolicznościach spotkałem się z Wami. Nie zapamiętałem ani Waszych twarzy ani Waszych imion, co bardzo utrudniło mi odnalezienie Was, ale teraz wszystko poza nami, znaleźliśmy przyjacieli przyjaciela.

W jednym z naszych czasopism w 1958 roku był artykuł pod tytułem: Pani "Jadwiga". Było to opowiadanie o nas i zamieszczona była moja fotografia. Miałam nadzieję, że opowiadanie prz czytają polscy przyjaciele i odpowiedzą. Mijały lata, ale żadnych wiadomości nie było.

I na raz w tym roku oznajmiamy mi, że znaleźli się moi wybawcy. Radość moja była bez granic. Wszyscy moi przyjaciele życzyli mi szczęśliwego odnalezienia Was, dumni z Was i Waszego bohaterskiego czynu. Proszą abym przesłał od nich pozdrowienie i mocno ściśkają Wasze przyjacielskie i bohaterskie ręce.

No a co słysząc i Was kochana mamę i ojczyma. Pozwólcie mi Was tak nazywać, przecież Wy daliście mi drugie życie. Naprawdę bardzo niepokoiłicie się o mnie. W ostatnim dniu przed przyjściem naszych wojnie nie widzieliśmy się, ponieważ było to niemożliwe, dopóki tomiem byli Niemcy. Niemieccy żołnierze.

Z niecierpliwością czekam na Wasz list. Jeżeli pamiętacie napiszcie co zostało po naszym samolocie, może znaleziono drugiego pilota, który prawdopodobnie zginął jeszcze w powietrzu. Czy szukaliście mnie?

Opowiedzcie szczegółowo o sobie, o swoim synie i córkach wszystko to jest dla mnie bardzo interesujące.

Posyłam Wam moje zdjęcie zrobione w 1948 roku w drodze Moskwa-Berlin. Na niej łatwiej mnie poznać niż na późniejszych zdjęciach

Oryginalny list podpułkownika Miechoncewa do Elżbiety i Józefa

Zarazem przepraszam, że zdjęcie zbiorowe razem z kolegami, lecz wszystkie moje pojedyncze zdjęcia były rozesłane do czasopism i w inne miejsca w związku z "wszystkimi poszukiwaniami". Na przykład ostatnio odesłałem do polskiego czasopisma "Kraj RAD" Na zdjęciu oznaczony jest krzyżykiem. Czekam od Was zdjęcia. gorąco pragnę zobaczyć jak wyglądacie .

Zapraszam Was do nas na ~~Ural~~ Ural, przyjeżdżcie proszę, będziemy Was witali jak drogich gości.

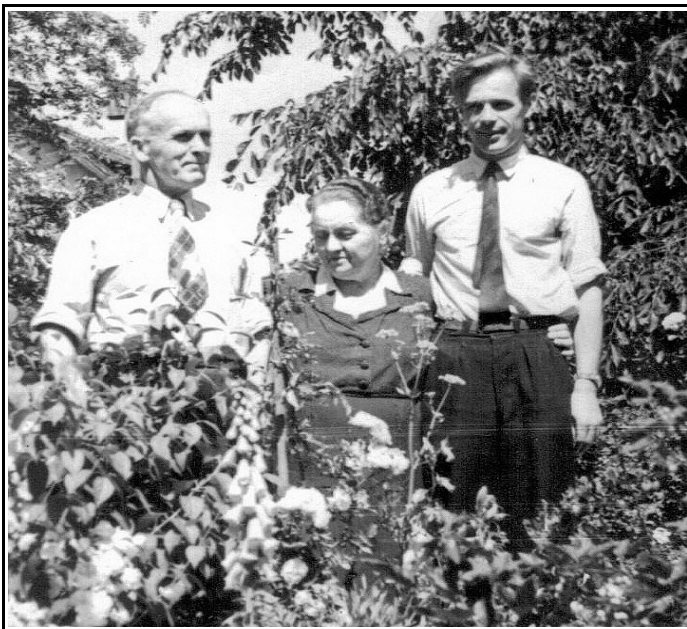
Mój adres: SSSR Ural miasto Swierdłowski ul. Techniczna 46 m 72

Miechonciew Włodzimierz Michajłowicz .

z radością dowiedziałem się, że syn Wasz jest też oficerem. Przekazał mi pozdrowienia od towarzysza broni. On powinien być dumny, że ma taką matkę i ojca.

Bardzo chciałbym się z Wami zobaczyć, byłoby co wspominać i o czym porozmawiać. Do widzenia z głębokim szacunkiem
podpułkownik Miechonciew.

Oryginalny list podpułkownika Miechoncewa do Elżbiety i Józefa (s. 2)



Józef Stojanowski z żoną Elżbietą oraz siostrzeńcem Józefem Tkaczykiem. Legionowo ok. 1960 roku

Stanisław Zbigniew Stojanowski, Bogusław Mykietów

TYTUS STOJANOWSKI (1914-1997) PYRZAŃSKI ORGANISTA

Tytus Stojanowski urodził się 7.11.1914 roku na Zazulach-Kozakach jako trzynaste, najmłodsze dziecko Antoniego Stojanowskiego i Marii Wilk¹. Do szkoły podstawowej uczęszczał na Kozakach, potem do Gimnazjum w Złoczowie, które ukończył w 1931 roku. We wrześniu 1931 roku rozpoczął



naukę w dyplomowanej Szkole Organistów Józefa Jakubowskiego w Złoczowie, którą ukończył 20 lutego 1933 roku.

27.12.1934 roku rozpoczął swoją pierwszą pracę jako organista w Kościele Parafialnym w Gołogórach, gdzie pracował do 30.10.1936 r. Otrzymał wtedy powołanie do odbycia służby wojskowej. Służył w 22 Pułku Ułanów Podkarpackich w Brodach (województwo tarnopolskie).

Charakterystyczne dla tego pułku były białe otoki na rogatywkach, co doskonale widać na fotografii z 1938 roku, na której widzimy Tytusa w otoczeniu kolegów z wojskowej orkiestry. Napis na odwrocie fotografii brzmi: *Na pamiątkę mego*

Tytus Stojanowski ok. 1935 roku *pobytu w Brodach w wojsku 22 P U Podkarpackich w orkiestrze dnia 28 VI 1938 r. Przysyłam Tobie naszą muzykę wojskową dla Ciebie Karolu² brat Tytus.*

W czasie wojny obronnej, od 3 września 1939 roku, Tytus ze swoim pułkiem w ramach Kresowej Brygady Kawalerii walczył z Niemcami. Prowadzono wówczas nad Wartą (Szadek, Skierniewice, Babsk) walki osłonowe w składzie Armii „Łódź”. 13 września pułk został zmuszony do odwrotu, po ciężkich walkach ostatecznie 29 września został rozбитý nad Sanem.

Po barwnym kresowym pułku ułanów pozostały dziś jedynie przedwojenne kuplety tzw. żurawiejki³

1 O pochodzeniu rodów Stojanowskich i Wilków więcej w biografii Józefa Stojanowskiego – brata Tytusa.

2 Adresat dedykacji – Karol Stojanowski, plutonowy Wojska Polskiego, został zamordowany w lipcu 1941 roku w okolicach Kozaków przez Ukraińców z UPA.

3 Żurawiejka – krótka dwuwierszowa, żartobliwa przyśpiewka kawalerska.

Śmierdzą naftą, robią długi,
To jest Pułk "Dwudziesty drugi".

Refren: *Lance do boju, szable w dłoń; Bolszewika goń, goń, goń*
Żuraw, żuraw, żurawia; Żurawiejka ty maja!

Tańczą świetnie i namiętnie,
Panny ich całują chętnie.

Refren: *Lance do boju, szable w dłoń; Bolszewika goń, goń, goń*
Żuraw, żuraw, żurawia; Żurawiejka ty maja!

22.11.1941 roku poślubił w parafialnym kościele na Kozakach Marię Stojanowską (ur. 20.05.1924 roku na Kozakach), córkę Stanisława i Pelagii z domu Pełech.



Złoczów 22.11.1941 roku. Fotografia ślubna Marii i Tytusa Stojanowskich

Wieś Kozaki mimo dobrze zorganizowanej samoobrony Armii Krajowej wciąż była zagrożona napadami banderowców. Wyroki śmierci były wydawane na liderów wiejskich społeczności i byłych wojskowych. Usiłowano zamordować ks. Michała Kralla i przedwojennego ułana Kazimierza Romańskiego. W lipcu 1941 roku zamordowano trzech młodych mężczyzn. Jednym z nich był Karol Stojanowski, podoficer Wojska Polskiego – brat Tytusa. Do zagrożonej grupy zaliczał się także Tytus: organista, przedwojenny żołnierz Wojska Polskiego, członek kozackiego oddziału Armii Krajowej, Polak z krwi i kości, intonujący w parafialnym kościele polskie pieśni i modlitwy.

16 marca 1943 roku Ukraińcy z Dywizji SS Hałyczyna zaatakowali stojące na brzegu wsi gospodarstwo Macieja Stojanowskiego – brata Tytusa. Polska obrona odpowiedziała ogniem. Tylko dużemu szczęściu Polacy zawdzięczają ocalenie⁴, gdyż wobec regularnego wojska – Dywizji

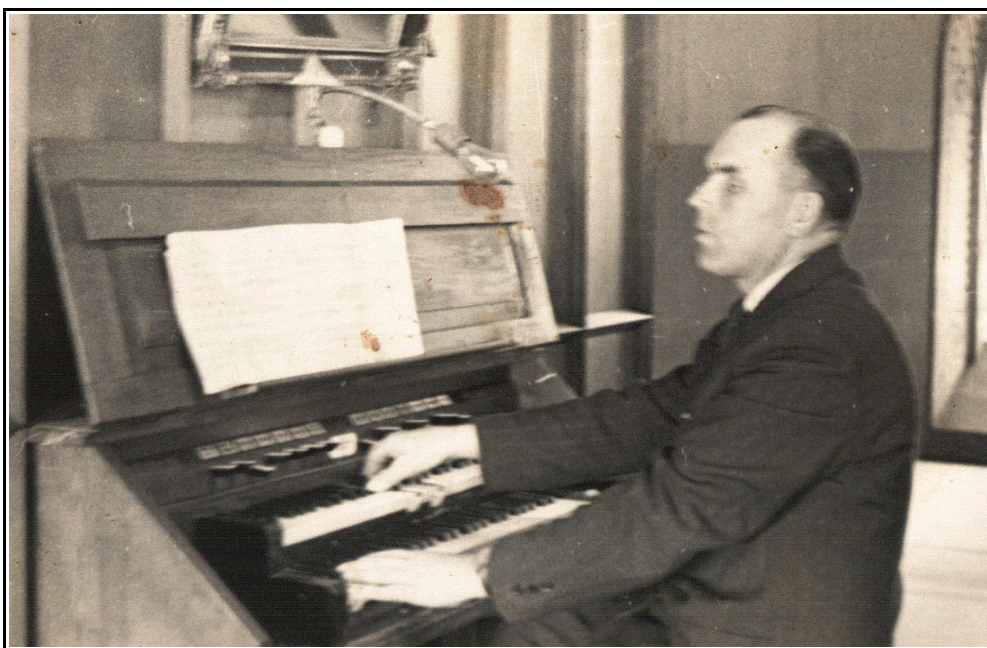
⁴ Więcej w: O. Strokosz, *W Armii Krajowej. Z Zaolzia przez okupowany Lwów do III Rzeczypospolitej*, Kraków 1994.

SS nie mieliby większych szans obrony. W czasie potyczki zginął jednak jeden z obrońców – żołnierz Armii Krajowej.

Te wydarzenia wpłynęły na decyzję aby opuścić Kozaki. Latem 1943 roku wspólnie z żoną Marią Tytus wyjechał do najstarszego brata Józefa do Legionowa koło Warszawy, gdzie przebywali do zakończenia wojny w 1945 roku.

Po zakończeniu wojny władze sowieckie nie zezwoliły na powrót do Kozaków. Tytus został przez to zmuszony do zamieszkania w Przemyślu. Trzy miesiące oczekiwał tam z żoną na przesiedlenie rodziców żony Marii na Ziemię Zachodnie.

Latem 1945 roku dotarli do Pyrzan, gdzie przebywali już przesiedleni rodzice żony Marii. Tytus i Maria osiedli w domu nr 14 w Pyrzanach. 22.04.1947 roku urodziła się im córka Maria Anna, a 24.09.1958 roku syn Stanisław Zbigniew. Od 1945 roku do czerwca 1995 roku Tytus Stojanowski pracował w parafii w Pyrzanach jako organista.



Białcz 1964. Organista Tytus Stojanowski

23.02.1983 roku Uchwałą Rady Państwa został odznaczony Medalem „Za Udział w Wojnie Obronnej 1939”.

Tytus Stojanowski zmarł w Kostrzynie 27.06.1997 roku i został pochowany 1.07.1997 na cmentarzu w Pyrzanach.



**Tytus Stojanowski z kolegą szkolnym z
Kozaków. Złoczów 22 VII 1933 roku**



Tytus Stojanowski ok. 1935 roku



**Tytus Stojanowski
ok. 1937-1938 roku**



**Maria Stojanowska, córka
Stanisława i Pelagii z domu
Pelech, żona Tytusa**



Kozaki 13.05.1938 rok. Anielka Stojanowska córka Jana i Katarzyny Jurcan, Maria Stojanowska córka Jana i Katarzyny Jurcan, Tytus Stojanowski, Milka „Krawcewa” Stojanowska – córka Michała i Marii Wilk- później po mężu Wilk, Hania Wilk po mężu Czarnecka, Karol Stojanowski



Nieśmiertelnik Tytusa Stojanowskiego: KOZAKI 1914 (rok i miejsce urodzenia)



Nieśmiertelnik: TYTUS STOJANOWSKI KAT (katolik)



Świadectwo

Świadectwem niniejszym, że Tytus Stojanowski, urodzony w Łazulach - Kowaki powiatu Łódzkiego, dnia 2 listopada 1914, kształcił się w podpiśnanego w nauce gry na organach, jakoteż w nauce śpiewu kościelnego przez okres 1½ roczny. Przez cały okres nauki był bardzo pilny, postępnym i zachowywał się moralnie.

Naukę ukończył z bardzo dobrym postępem. Wydaję niniejsze świadectwo potęcam go Przewielebnemu Duchowienstwu jako uzdolnionego w swoim zawodzie.

Łódź 20 lutego 1933.

Józef Jakubowski
dyplomowany organista
i chórmistrz.

Urząd parafialny obrz. kat.
w ZŁOCZOWIE

potwierdza i certyfikuje
i zwiadań, oraz praktycznie
nie wyrażam, Tytus Stojanowski -
dyplomowany organista - syn
brat. Duchowienstwa Łódzkiego
obowiązkiem organisty.

20.02.1933.



[Signature]

Świadectwem, że Tytus Stojanowski spełniał obowiązki organisty przy tutejszym kościele parafialnym od 27 grudnia 1934 do 30 października 1936; wchodzi do wojaka.

Z Urzędu parafialnego z r. k.

Gdyż 30. października 1936.

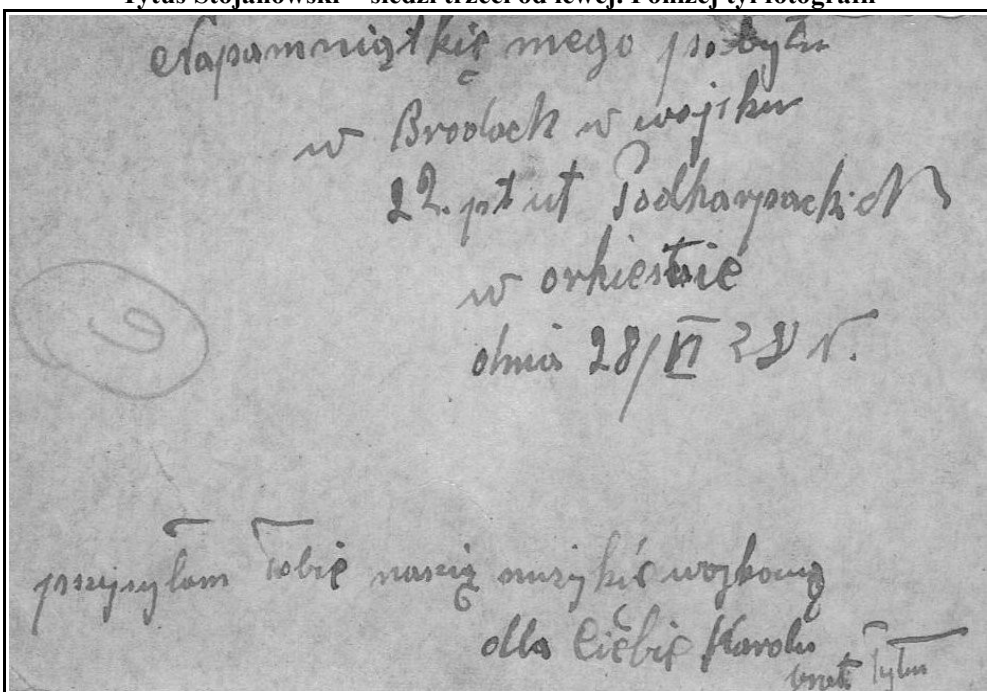
X. Gerard Pachabliński
proboszcz.



Łódź 20.02.1933 r. Józef Jakubowski – dyplomowany organista i chórmistrz zaświadcza, że Tytus Stojanowski kształcił się przez okres 1,5 roczny w nauce gry na organach, jako też w nauce śpiewu kościelnego. Naukę skończył z bardzo dobrym postępem



Brody 28.06.1938 roku. Orkiestra wojskowa 22 Pułku Ułanów Podkarpackich.
Tytus Stojanowski - siedzi trzeci od lewej. Poniżej tył fotografii



Na pamiątkę mego pobytu w Brodach w wojsku 22 P U Podkarpackich
w orkiestrze dnia 28 VI 1938 r. Przysyłam Tobie naszą muzykę wojskową
dla Ciebie Karolu brat Tytus



Ksiądz M. Krall i ks. J. Ferensowicz z młodzieżą damską przed kościołem na kozakach 13.07.1942 roku. W środku za księżmi stoi Tytus Stojanowski



Pyrzany 12.10.1958 roku. Chrzcziny Stanisława Zbigniewa – syna Tytusa. Od lewej Antoni Pajak, Maria Anna - córka Tytusa, Elżbieta Stojanowska (bratowa, żona Józefa Stojanowskiego), Tytus Stojanowski, Franciszek Stojanowski (brat Tytusa), Maria Pajak



Zbigniew Stojanowski (syn Józefa i Elżbiety Glans), Elżbieta Stojanowska (z domu Glans), Tytus Stojanowski, Legionowo 14.10.1942



Rodzeństwo po pogrzebie Józefa Stojanowskiego. Od lewej: Franciszek , Anna (Tkaczyk), Jan, Tytus , Rozalia Stojanowscy, Warszawa luty 1964 roku



Tytus Stojanowski z dziećmi



7.05.1994 na stypie po pogrzebie siostry Anny Tkaczyk. Ostatni żyjący wówczas z rodzeństwa Stojanowskich: Rozalia i Tytus



**Edward Józef Tkaczyk ok. 1929 r.
z mamą Anną z domu Stojanowską**



**Portret rodziny na blasze wykonany we Francji ok. 1930 roku.
Wykorzystano fotografię poprzednio reprodukowaną – Anny
i Edwarda zrobioną w Złoczowie w 1929 roku**

EDWARD JÓZEF TKACZYK (1928-2010) CHIRURG UROLOG, DOKTOR NAUK MEDYCZNYCH

Edward¹ Józef Tkaczyk urodził się 30 czerwca 1928 roku na Kozakach w domu, który stoi do dziś przy drodze prowadzącej na teren dawnej kopalni, u podnóża Kruczej Góry. Był pierworodnym synem Polki Anny Stojanowskiej² i Rusina Michała Tkaczyka³. Ród Tkaczyków miał



Edward Józef, Michał Tkaczyk, Stefania Józefa, Anna z domu Stojanowska, Maria Rozalia ok. 1940 roku

także mieszane pochodzenie – rodzicami Michała była Polka Anastazja Pańczyszyn i Rusin Jan Tkaczyk. Nazwisko Tkaczyk⁴ wywodzi się od słowa tkacz⁵ i wskazuje czym zajmowali się przodkowie noszących to miano rodowe⁶. Edward Józef miał troje rodzeństwa: Marię Rozalię (ur. 1932), Stefanię Józefę (ur. 1937) i Bronisława Zbigniewa (ur. 1945, zm. 1995).

Wczesne dzieciństwo spędził pod opieką matki, ojciec dopiero w 1932 roku wrócił z Francji z zarobkowego wyjazdu⁷. Z tego okresu⁸ zachowała się pierwsza fotografia Edwarda Józefa z mamą, która została wysłana do Francji do Michała. Tam miejscowy fotograf zrobił zdjęcie portretowe Michałowi i wykorzystując fotografię Anny i

1 Pierwszego imienia: Edward używał bardzo rzadko, wszyscy znali go jako Józka Tkaczyka.

2 O rodzinie Stojanowskich więcej w biogramie Józefa Stojanowskiego – brata Anny.

3 Michał Tkaczyk – grekokatolik, przeszedł na wyznanie rzymskokatolickie po ślubie z Anną w 1932 roku.

4 Pierwotna, miejscowa forma nazwiska Tkaczyk brzmiała Tkaczuk – ukraińska litera Y w nazwisku to fonetyczne U. Po ukraińsku pisze się Tkaczyk a czyta Tkaczuk.

5 Był to rzemieślnik tkający materiał z nici.

6 K. Rymut, *Nazwiska Polaków*, 1991.

7 Pracował w kopalni prawdopodobnie w okolicach Lille.

8 Fotografię wykonano ok. 1930 roku.

Edwarda wykonaną w Złoczowie, zgodnie z ówczesną modą stworzył kolorowy portret rodziny Tkaczyków na blasze.

W latach 1935-1939 uczył się w Publicznej Szkole Powszechnej na Kozakach. Zachowało się świadectwo szkolne Edwarda Józefa z 21.06.1939 roku. Podpisane przez opiekunkę klasy i zarazem dyrektorkę szkoły siostrę zakonną Marię Fechner. Jest to ostatnie polskie świadectwo szkoły na Kozakach. Edward był przeciętnym uczniem: sprawowanie: bardzo dobry, religia: bardzo dobry, język polski: dostateczny, język ruski: dostateczny, historia: dostateczny, geografia: dostateczny, nauka o przyrodzie: dobry, arytmetyka z geometrią: dobry, rysunki: dobry, zajęcia praktyczne: dobry, śpiew: dobry, ćwiczenia cielesne: bardzo dobry. Kolejne świadectwo pochodzi z 1942 roku – w języku niemieckim i informuje o ukończeniu klasy VI w szkole publicznej w Złoczowie. W 1943 roku Edward ukończył pierwszą klasę Państwowej Szkoły Handlowej w Złoczowie.



1937 r.



1939 r.

O ile w polskiej szkole powszechnej było 12 ocenianych przedmiotów, w niemieckiej szkole średniej 13, to po „wyzwoleniu” przez Czerwoną Armię świadectwo ukończenia przez Edwarda w roku szkolnym 1944/1945, tym razem X klasy średniej szkoły radzieckiej zawiera aż 29 ocenianych przedmiotów. Lepsze stopnie miał z historii, geografii, ćwiczeń fizycznych i języka polskiego. Z obowiązkowej znajomości Konstytucji

ZSRR i Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, języka rosyjskiego i ukraińskiego Edward otrzymał oceny dostateczne⁹. W czasie dziesięciu lat edukacji szkolnej Edward poznaje trzy odmienne systemy edukacji: polski, niemiecki i sowiecki.

⁹ Skala ocen od 2 do 5 (najwyższa). Pozytywne stopnie: 3-5

W czasie wojny rodzice zmienili mu w dokumentach datę urodzenia na rok 1929, odmładzają go o rok, aby nie został wywieziony na roboty do Niemiec. W położonym na obrzeżu Kozaków domu Tkaczyków powstaje placówka Samoobrony. Mieszkańcy domów na krańcach wsi pełnią dyżury nocne i mają alarmować uderzaniem w metalową szynę powieszoną przy chacie o zbliżaniu się niebezpieczeństwa - ukraińskich band spod znaku tryzub. Kilkunastoletni Edward zostaje pod pseudonimem „Ptasznik” zaprzysiężony jako żołnierz plutonu Dywersja Armii Krajowej okręgu Lwów. Pełni warty nocne, jest kurierem przenoszącym wiadomości.



**Edward Józef
Tkaczyk w 1945
(Złoczów)**

Nazwisko	TKACZYK
Imię	Edward, Józef
Pseudonim	"PTASZNIK"
Przydział	A.K. plut. Dywersja
	Okr. Lwów
Odnaczony został	
KRZYŻEM ARMII KRAJOWEJ	
ustanowionym dnia 1 sierpnia 1966 roku przez dowódcę A.K. gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego dla upamiętnienia wysiłku Żołnierza Polski	
Podziemnej w latach 1939 — 1945	
Przewodniczący	Korpusi Krzyża
Podpis:	<i>[Signature]</i>
	M. J. "Siv"
Londyn, dnia	17/6/87

**Legitymacja Krzyża Armii Krajowej
Edward Józef Tkaczyk ps. Ptasznik,
Londyn 17.06.1987**

Za działalność w podziemiu Edwarda Józefa Tkaczyka uhonorowano, nadając mu w Londynie w 1987 roku Krzyż Armii Krajowej.

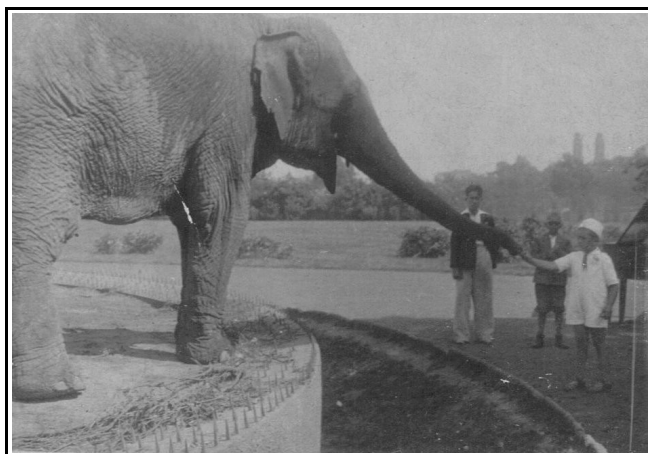
Po przesiedleniu w 1945 roku do Pyrzan kontynuował naukę w gimnazjum w Witnicy i w liceum w Gorzowie Wielkopolskim. Od początku powstania w 1946 roku był członkiem Ochotniczej Straży Pożarnej w Pyrzanach. W witnickiej szkole, gdy ma złożyć socjalistyczną przysięgę uczniowską – odmawia. Oświadcza, że jest jeszcze związany przysięgą Armii Krajowej. Władze oświatowe za tę jawną demonstrację niezależności i odwagi odpowiadają represjami. Edward nie zostaje dopuszczony do egzaminu maturalnego w Gorzowie Wlkp. Drugim powodem tych restrykcji było to, że jego ojciec Michał nie

należał do Chłopskiej Samopomocy – kolchozowej organizacji, którą komunistyczne władze promowały jako przeciwwaga dla prywatnych gospodarstw wiejskich. Kresowy spryt pozwala Edwardowi znaleźć wyjście z tej sytuacji bez utraty twarzy – melduje się w Cychrach, w ówczesnym województwie szczecińskim i w październiku 1948 roku zdaje eksternistycznie egzamin maturalny w Szczecinie. W 1949 roku zaczyna studia medyczne na Uniwersytecie Poznańskim. W tym czasie wspomaga go finansowo proboszcz pyrzańskiej parafii- ksiądz Michał Krall.

W 1954 roku otrzymał dyplom lekarza i podejmuje pracę jako chirurg w szpitalu w Gorzowie Wielkopolskim. Gdy w 1956 roku umiera głowa rodziny Tkaczyków - Michał¹⁰, Edward wspiera rodzinę znajdującą się w trudnej sytuacji materialnej: pomaga na gospodarstwie i finansuje zakup sprzętu rolniczego.

Po specjalizacji na oddziale urologii, w 1959 roku został zatrudniony w Szpitalu im. Józefa Strusia w Poznaniu na oddziale chirurgii. Pracuje równocześnie w szpitalu w Szamotułach, poznańskich poradniach urologicznych, zaś w Kościanie jako orzecznik PZU. Duże doświadczenie lekarskie i badawcze pozwoliło mu na napisanie i obronienie w 1981 roku w poznańskiej Akademii Medycznej pracy doktorskiej¹¹.

31 grudnia 1960 roku ożenił się z Zofią Marią Miller (ur. 27.02.1932 r.). Mieli dwoje dzieci: Witolda¹² (ur. 2.02.1962 r.) oraz Annę¹³ (ur. 4.11.1970 r.). W 1995 roku Edward Józef Tkaczyk przechodzi na emeryturę. Zmarł 28 stycznia 2010 roku i został pochowany w Poznaniu.



**Edward Józef (1 od lewej) z kuzynem Zbigniewem
(synem Józefa) (2 od lewej) w warszawskim ZOO –
1938 rok**

10 Michał Tkaczyk zmarł na powikłania po operacji zapalenia wyrostka robaczkowego. Plotka rozpowszechniana w Pyrzanach głosiła, że operował go syn Edward. Nie jest to prawdą – operację ratującą życie (Michał zbyt późno zgłosił się do lekarza) przeprowadzał ówczesny ordynator oddziału chirurgii gorzowskiego szpitala.

11 Tytuł pracy doktorskiej: *Wpływ leków zaburzających gospodarkę wodno-mineralną na doświadczalną kamice moczową u szczurów*.

12 Witold Tkaczyk jest z wykształcenia architektem i historykiem sztuki. Pracuje jako grafik i krytyk komiksu. Jest wydawcą najśłynniejszych polskich komiksów historycznych: *Solidarność - 25 lat: Nadzieja zwykłych ludzi* (wydany w nakładzie ponad 100.000 egz.), 1981: *Kopalnia Wujek*, 1956: *Poznański Czerwiec*, 1940 *Katyń - Zbrodnia na niehumanitarnej ziemi*.

13 Anna Tkaczyk, po mężu Zgoła, jest lekarzem rodzinnym.



ŚWIADECTWO SZKOŁY POWSZECHNEJ

Tkaczyk Edward

urodzony dnia *30 czerwca* 19*28* r. w *Kozakach*
powiatu *Łoczków* religii (wyznania) *rzym-kat.*
uczęszczał do klasy *IV-g* i otrzymał

za rok szkolny 19*38*/*39* oceny następujące:

sprawowanie	<i>bardzo dobry</i>
religia	<i>bardzo dobry</i>
język polski	<i>dostateczny</i>
język <i>ruski</i>	<i>dostateczny</i>
historia	<i>dostateczny</i>
geografia	<i>dostateczny</i>
nauka o przyrodzie	<i>dobry</i>
aritmetyka z geometrią	<i>dobry</i>
rysunki	<i>dobry</i>
zajęcia praktyczne	<i>dobry</i>
śpiew	<i>dobry</i>
ćwiczenia cieleśne	<i>bardzo dobry</i>

Opuścił dni szkolnych *9* w tym nie usprawiedliwiono *1*.

Na tej podstawie *przechrzocił na drugi rok nauki*
w klasie *szwartej* z wynikiem *pojemnym*

Publiczna Szkoła Powszechna stopnia *I*

Nr im.

w *Kozakach* (powiat *Łoczków*)

dnia *31 czerwca* 19*39* r.

Nr *20*

Maria Fechner
Opiekun klasy



Maria Fechner
Kierownik szkoły

Skala ocen: bardzo dobry, dobry, *dostateczny*, niedostateczny.

Siga. P. 10.
Drukarnia Państwowa nr 99140.

Cena 8 gr.

Edward Tkaczyk – świadectwo szkolne Kozaki 21.06.1939.
Ostatnie świadectwo polskiej szkoły na Kozakach.
Kierownik szkoły i opiekun oddziału: Maria Fechner

GENERALGOUVERNEMENT
DISTRIKT WARSCHAU Galicien

Staatliche Handelsschule in Zloczow
Handels- Szkoła Handlowa w Zloczow
Lehrschule

Klasse: IB
Klasa: IB

Nr. 33 Schuljahr 1942/43
Rok szkolny

ZEUGNIS ŚWIADECTWO

Tkaczyk Edward Józef (br.)

geboren am 30 Juni 1929 in Koraki
 urodzony dnia 30 czerwca w Korakach
 Kreis Koraki Distrikt Galicien Bekenntnis rzym-kat.
 powiatu Korakowskiego okręgu Galicja wyznania rzym-kat.

erhält für die Leistungen im Schuljahr 1942/43 folgende Noten:
otrzymuje w roku szkolnym następujące oceny:

1. Betragen <u>sehr gut</u>	Sprawowanie <u>bardzo dobre</u>
2. Religion <u>gut</u>	Religia <u>dobry</u>
3. Betriebswirtschaftslehre <u>gut</u>	Organizacja i technika handlu <u>dobry</u>
4. Warenkunde <u>genügend</u>	Towaroznawstwo <u>dostateczny</u>
5. Wirtschaftsgeographie <u>genügend</u>	Geografia gospodarcza <u>dostateczny</u>
6. Kaufmännisches Rechnen <u>genügend</u>	Arytmetyka handlowa <u>dostateczny</u>
7. Buchführung <u>genügend</u>	Księgowość <u>dostateczny</u>
8. Deutsche Sprache mit Schriftverkehr <u>genügend</u>	Język niemiecki z korespondencją <u>dostateczny</u>
9. Schriftverkehr <u>genügend</u>	Korespondencja <u>~</u>
10. Kurzschrift <u>genügend</u>	Stenografia <u>dostateczny</u>
11. Maschinenschriften <u>genügend</u>	Pisanie na maszynach <u>dostateczny</u>
12. Bürokunde <u>~</u>	Biurowość <u>~</u>
13. Werbekunde <u>genügend</u>	Technika reklamy <u>dostateczny</u>
14. Rechts- und Verwaltungskunde <u>Poln. Sprache</u> <u>genügend</u>	Prawoznawstwo i administracja <u>język polski</u> <u>dostateczny</u>
15. Hygiene <u>Werbestreife</u> <u>genügend</u>	Higiena <u>Pisowni reklamowej</u> <u>dostateczny</u>
16. Leibesübungen <u>~</u>	Ćwiczenia cielesne <u>~</u>
17. <u>~</u>	

Versäumnisse: 15.5 Stunden, davon ~ Stunden unentschuldig.
 Opuszczone: godzin w tym godzin nieusprawiedliwionych.

Bemerkungen: In die Oberstufe (II Klasse) empfohlen
 Uwagi: do klasy II-giej nadobudowy

Koraki den 30 Juni 1943
Zloczow , dnia 30 czerwca

Edmund Gorgocho Stempel in Zloczow Włodzisław
 Schulleiter(in) — Kierownik(czka) szkoły

Włodzisław
 Klassenlehrer(in) — Opiekun(ka) klasy

Bewertungsstufen: für Betragen: sehr gut, gut, befriedigend, nicht entsprechend.
 für Leistungen: sehr gut, gut, befriedigend, nicht genügend.
 Skala ocen: b. dobre, dobre, odpowiednie, nieodpowiednie.
 postępow: b. dobry, dobry, dostateczny, niedostateczny.

Staatsdruckerei Warschau — Nr. 96205-41.

Sign. P. H.

Edward Józef Tkaczyk – świadectwo szkolne niemieckiej szkoły średniej handlowej w Zloczowie - rok szkolny 1943

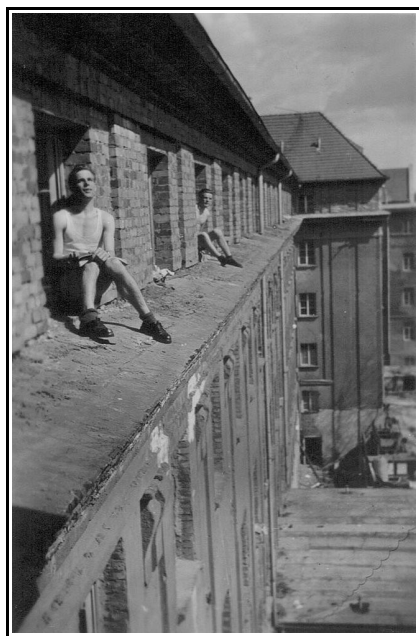
Відмітки про успішність, поведінку та відвідування

ПРЕДМЕТИ		ЧВЕРТІ				Річна	Іспитова	Випускна-переводна
		I	II	III	IV			
Українська мова	усна	3	3	3	4	3	4	3
	письмова	3	3	3	3	3	3	3
	загальна	3	3	3	3	3	3	3
Українська література		3	3	3	3	3	3	3
<i>Поліська</i> мова	усна	4	4	4	4	4	4	4
	письмова	4	4	4	4	4	4	4
	загальна	4	4	4	4	4	4	4
<i>Поліська</i> література		4	4	4	4	4	4	4
Російська мова	усна	3	3	3	3	3	3	3
	письмова	3	3	3	3	3	3	3
	загальна	3	3	3	3	3	3	3
Російська література		3	3	3	3	3	3	3
<i>Німецька</i> мова іноземна		3	3	3	3	3	3	3
Арифметика		3	3	4	4	4	4	4
Алгебра		3	3	3	3	3	3	3
Геометрія		3	3	3	4	4	4	4
Тригонометрія		3	3	3	3	3	3	3
Природознавство		4	4	4	4	4	4	4
Історія		4	4	4	4	4	4	4
Конституція СРСР та УРСР		3	3	3	3	3	3	3
Географія		5	5	5	5	5	5	5
Фізика		3	4	4	4	4	4	4
Астрономія		—	—	—	—	—	—	—
Хімія		4	4	4	4	4	4	4
Геологія і мінералогія		—	—	—	—	—	—	—
Малювання		5	5	5	5	5	5	5
Креслення		4	4	4	4	4	4	4
Музика і спів		3	3	3	3	3	3	3
Фізкультура		4	4	4	4	4	4	4
Військові заняття		4	4	4	4	4	4	4
Поведінка		5	5	5	5	5	5	5
Число пропущених уроків		3	6	17	2	22	—	—
Запізнень		2	1	4	3	15	—	—
Підпис керівника		<i>[Signature]</i>						
Підпис батьків		<i>[Signature]</i>						
Постанова педагогічної ради про наслідки успішності учня.		М. П. <i>Випущено із школи з сьомого десятикласу.</i> (Переведено до наступного класу, вилучено із школи, нагороджено грамотою, вжито на повторний курс, призначено на повторні іспити та інших видів протидії) Директор <i>[Signature]</i>						

Józef Tkaczyk – świadectwo szkolne radzieckiej szkoły średniej
w Złoczowie - rok szkolny 1944/45



Pyrzany 1948 rok – Edward 4 od lewej



**Edward Józef w akademiku
w Poznaniu – 1951 rok**



**Pyrzany 25.05.1951 r. Tkaczykowie:
stoją: Stefania Józefa, Edward Józef,
Maria Rozalia, na dole: Anna,
Bronisław Zbigniew, Michał**



Ślub Zofii Miller i Edwarda Józefa Tkaczyka - 31.12.1960 r. Poznań
Od lewej: -?, Zofia Miller, Edward Józef Tkaczyk, Józef Stojanowski syn
Antoniego i Marii z domu Wilk



Edward Józef Tkaczyk (1 od lewej) operuje (Poznań)



Pyrzany 1991 rok. Od lewej: Józef Mykietów (syn Michała i Zofii Czernieckiej), **Edward Józef Tkaczyk** (syn Michała i Anny Stojanowskiej), **Elżbieta Ewa Tkaczyk** (córka Bronisława Zbigniewa i Ireny, później po mężu Kopyra), **Ryszard Baj** (syn Władysławy i Tadeusza), **Stefania Józefa Mykietów** (z domu Tkaczyk, córka Michała i Anny Stojanowskiej), **Maria Rozalia Klak** (z domu Tkaczyk, córka Michała i Anny Stojanowskiej), **Artur Michał Tkaczyk** (syn Bronisława Zbigniewa i Ireny), **Bronisław Zbigniew Tkaczyk** (syn Michała i Anny Stojanowskiej), **Zofia Tkaczyk** (córka Bronisława Zbigniewa i Ireny, później po mężu Szewczyk), **Zdzisław Mykietów** (syn Józefa i Stefanii Józefy Tkaczyk), **Wanda Baj** (z domu Klak, córka Józefa i Marii Rozalii Tkaczyk), **Józef Klak** (syn Szczepana i Tekli).

Dolny rząd: Grzegorz Tkaczyk (syn Bronisława Zbigniewa i Ireny), **Anna Tkaczyk** (z domu Stojanowska, córka Antoniego i Marii Wilk), **Barbara Tkaczyk** (córka Bronisława Zbigniewa i Ireny), **Anna Baj** (córka Wandy i Ryszarda), **Agnieszka Baj** (córka Wandy i Ryszarda, później po mężu Ziemiak)

Szczególnie wslawił się on w boju szarżą pod wsią Hruziny, kiedy to 3 szwadron dysponujący siłą 50 szabel przed wsią Hruziny po wyjściu z lasu został ostrzelany ogniem paruś karabinów ręcznych i licznych karabinów maszynowych przez grupy piechoty sowieckiej (...) Rotmistrz Romański, orientując się w sytuacji, poprowadził szarżę 3 szwadronu, biorąc 250 jeńców, 3 taczanki, 3 wozy, kasę wraz z 5 mln rubli oraz sztandar 44-go pułku piechoty sowieckiej. Reszta oddziałów sowieckich spieszenie uciekła do lasu i do wsi.

